

---

STAN SIEDMIU SZPITALÓW PARAFIALNYCH przy kościołach rzymsko-katolickich DYECEZYI WILEŃSKIEY, gubernii grodzieńskiej, podług wizyty urzędowej dziekańskiej roku 1820.

(W pierwszym ciągu *Dzieiów Dobroczynności* rozpoczęte opisywanie szpitalów parafialnych mamy daley prowadzić. W téy części dyecezyi wileńskiej, którą stanowi gubernia grodzieńska, zawierająca powiatów i dekanatów ośm, podzielonych na parafiy 120, iest w Dzieiach roku III, 1822, opisanych szpitalów 27, a mianowicie: miasto powiatowe *Kobryń* st. 112; — w powiecie *wołkowyskim*: Krzemienica, Szydłowice, Zelwa, Roś, Łysków, Repla, st. 317 — 22; — w powiecie *prużańskim*: Bereza st. 324; — w powiecie *słonimskim*: Słonim (dwa szpitale), Dereczyn, Rożanna, Zdzięcioł, st. 519—21; — w powiecie *lidzkim*: Eyszyszki st. 113, i Bieniakonie, Zyrmuny, Nieciecz, Rożanka, Nowydwor, Zołudek, st. 521—4; — w powiecie *nowogródzkim*: Mir, st. 324, oraz Zadwieia, Kroszyn, Stwołowicze, Horodyszczce, Wsielub, Staroielna, st. 525—9).

*POWIAT i DEKANAT BRZESKI.*

1. KAMIENIEC LITEWSKI. Udzielnie od kościoła parafialnego znajduje się w tém miejscu kościół szpitalny, przy ulicy i drodze do Brześcia wiodącej. Kościół ten z drzewa zbudowany roku 1772 od Pani z *Turów Żardeckiej* rotmistrzowej województwa brzeskiego. Przy nim szpital na podmurowaniu kamienném z drzewa pobudowany, z konimem nad dach wyprowadzonym. — Fundusz tego szpitala następujący = 1) Roku 1545, król Zygmunt I, potwierdzając fundusz kościoła szpitalnego, na-

dał z dóbr *Raśny*, teraz PP. Ożarowskich, dieściny złt. 100, czyli rub. 15, które corocznie dochodzą. 2) Roku 1638, podług zapisu X. *Kożuchowskiego*, z majątności *Staryszowa*, dochodzi corocznie rubli trzy srebrem i żyta szanków cztery. 3) Roku 1727 podług zapisu *Puzynów*, z majątku *Stopieczowa*, dochodzi corocznie żyta szanków sześć. 4) Roku 1737 d. 30 października Franciszek i Maryanna *Piotrowiccy* na majątku *Sosnowicy* czyli *Sosnach* w powiecie brzeskim, teraz PP. *We-reszczaków*, zapisali od rubli trzydziestu srebrem, procent siódmy, który od dawnego czasu nie dochodzi. — W tym szpitalu proboszcz miejscowy utrzymywał w roku 1820, na wikcie i odzieniu tak letniém iako i zimowém, dwóch staruszków ubogich, wysłużonych żołnierzy.

2. WIELANÓW. Przy kościele parafialnym, roku 1816, Pan Stanisław *Tarassowicz*, postawił szpital porządny, z drzewa nowego rżniętego, i na utrzymanie iednego ubogiego, legował sumnę rub. sr. 150, ubezpieczoną na majątku *Wołkowicze*, z procentem po siedm od sta. Ten procent bierze ubogi utrzymujący się z żoną.

3. BRZEŚĆ LITEWSKI. Przy kościele farnym nie masz żadnego funduszu na szpital. A zaś summa złt. 4,000, którą w roku 1767 X. Piotr *Szpanenberg* proboszcz brzeski testamentem zapisał na dzia-dów do posługi kościelney, iest bardziey funduszem sług kościelnych, a niżeli ubogich szpitalnych. Dawniey, przed założeniem w tém mieście Towarzystwa Dobroczynności, miał pleban pod swym dozorem fundusz uczyniony przez szambelana *Orzeszkę* i marszałka *Jagmina*, na utrzymanie ubogich mieyskich, lecz teraz opieką ich zajmuie się rze-czone Towarzystwo.

4. WYSOKIE LITEWSKIE. Przy kościele parafi-

ialnym był dawniej domek mały murowany na szkółkę. Lecz w roku 1811 proboszcz miejscowy, Adam *Kłokocki*, biskup sydyneński i suffragan brzeski, powiększył go, dwóch izb przymurowaniem. Uformowało się zatem oprócz szkółki, wygodne pomieszczenie i na szpital, gdzie dla dziadków i bab jest udzielne mieszkanie. Fundusz szpitala następujący = 1) Z legacyi X. *Słończewskiego* summa złt. 300, za dokumentem obligacyynym Izraela Dawidowicza roku 1788 d. 28 października oparta na domie iego w miasteczku Wysokiem, z procentem po siedm od sta. 2) Z legacyi X. Franciszka *Koiszewskiego* na dobrach *Wolkowicze* roku 1791 d. 21 sierpnia ubezpieczona summa złt. 100, z procentem po siedm od sta. 3) Z legacyi xiężney Karoliny *Sapieżyney*, r. 1793, summa rub. sreb. 75, która z kahału wysockiego przeniesiona na dobra *Łomnę* z procentem po siedm od sta. 4) Z legacyi *Osmolskiego*, a za dokumentem Augustyna *Kreczkowskiego* na domie iego i gruntach w miasteczku Wysokiem roku 1803 oparta summa r. s. 30, z procentem po siedm od sta. 5) Z legacyi XX. *Popławskich*, a za dokumentem Henryka *Dytryxa*, z ewikcyą na domie i gruntach iego w miasteczku Wysokiem, roku 1805 d. 5 lutego, oparta summa rub. sr. 50, z procentem po siedm od sta. 6) Z legacyi Gaspra *Stankiewicza* roku 1811 d. 30 września, rub. sreb. 30, na siódmym procencie; toż z legacyi X. Teodora *Hryhorowicza* roku 1818 d. 12 czerwca, rub. sr. 15, za dokumentem Szmelkowiczów z ewikcyą na ich domie murowanym w miasteczku Wysokiem z procentem po siedm od sta. — Oprócz procentów od tych summek, szpital z hrabstwa Wysockiego, za wieczystym zapisem Xiążęcia Alexandra *Sapiehy* r. 1793 d. 8 maja uczynionym, bierze corocznie an-

nuatę rub. sreb. 45. A nad to z dóbr *Wolkowicz*, skutkiem zapisu Benedykta *Koiszewskiego* roku 1772 d. 25 kwietnia uczynionego, pobiera szpital corocznie, żyta garncy litewskich 144, ięczmienia garncy 48, oraz na każdą szpitalną osobę po kopieiek siedm i pół. — Wiele zaś w tym szpitalu utrzymuje się osób, o tém w akcie wizyty 1820 roku niewyrażono (1).

5. WIERZCHOWICE. Przy kościele parafialnym szpital z drzewa zbudowany roku 1750 dobroczynnością *Antoniego Hrabi Krasickiego* chorążego nadwornego W. X. Lit. ówczasowego Wierzchowic dziedzica, w dosyć dobrym iest stanie. Fundusz ma z legacyi testamentowey r. 1782 uczynioney, a 1790 d. 18 września w aktach ziemstwa brzeskiego zapisaney przez Wawrzyńca *Bogusławskiego*, który z majątności swey dziedziczney *Oltaie* w parafii Wierzchowickiey przeznaczył na żywność dla ubogich na każdy rok po trzy beczki Wilenki zboża, bez wyszczególnienia rodzaju ziarna, z obowiązkiem odprawowania pacierzy przez ubogich za fundatora i iego poprzednika. Po przeysciu tey majątności przed trzydziestą lat do dziedzictwa Państwa *Rodziewiczów*, legacya z początku niekiedy dochodziła, a nakoniec od lat 14 zupełnie ustała, tak, że sam tylko pleban dwóch szpitalnych, iako kościołowi nieuchronnie potrzebnych, żywi i odziewa.

6. RAŚNA. Przy kościele nieparafialnym xx. *Maryanów*, dawniey na gruncie fundatorskim, przeciw kościołowi był szpital drewniany postawiony przez fundatora *Jerzego Matuszewica*. Poźniey *Anna*

---

(1) W témże miasteczku *Wysokie Litewskie* iest szpital dla chorych utrzymywany przez Bonifratelów z fundacyi *Alexandra Sapięhy*. *Ob. Dzieiów R. I, 1820. st. 571. i R. III, 1822. st. 204.*

ze *Szczytów Matuszewicowa* kasztelanowa brzeska na gruncie klasztornym wymurowała inny szpital, szeroki arszynów 14, a długi arszynów 24, gontami pokryty. Fundator Jerzy *Matuszewic* na pięciu ubogich w tym szpitalu utrzymywać się powinien, ze dworu i krescencyi raśnieńskiej przeznaczył na każdy rok: żyta szanków 15, ięczmienia szanków 5, gryki szanków 3, miary wysockiey, każdy zaś szanek zawierać ma garncy 72 kommissyynych. Takowe zboże, Maryanna Ożarowska terazniejsza dziedziczka Raśny, w połowie tylko szpitalowi oddaie, pomimo dopominanie się ze strony klasztoru o zupełne oddawanie według zapisu fundatora. — Oprócz annuaty zbożowey, tenże fundator zapisał złt. 2,200 czyli rub. sr. 330, która była pierwey lokowana na kahale Wysockim, potem przeniesiona na dobra Raśna, i dokumentem r. 1812 ubezpieczona z procentem po siedm od sta, który w zupełności szpitalowi dochodzi. — Tenże fundator udzielnym zapisem postanowił, aby włościanie z *Woynowki* przywozili na opał szpitala drew, co tydzień, zimową porą po dwie fury, a latem po iedney furze. — Podług myśli fundatora, powinnością ubogich iest modlić się i posługi w kościele dopełniać; przełożony zaś klasztoru iest obowiązany mieć staranie, aby ciż ubodzy, stosownie do przepisów funduszu, regularnie wszystko brali, a także aby w zgodzie żyjąc i żadnego z siebie zgorzenia nie dając pełnili swe obowiązki z uległością przełożonemu.

#### POWIAT i DEKANAT GRODZIĘSKI.

7. INDURA. Niedaleko od kościoła parafialnego na placu funduszowym dom szpitalny drewniany, stary, o dwóch izbach. Ubodzy, których w cza-

się wizyty było pięciu, toiest dziadów trzech i bab dwie, mają summę funduszową r. s. 375, zapisaną przez x. *Stanewskiego* plebana indurskiego w roku 1701 na *Indurze* lokowaną, biorą procentu na rok r. s. 30. Dokument na tę summę aktykowany w grodzie grodzieńskim d. 6 lutego 1705 roku.

### O FUNDUSZACH DOBROCZYNNYCH KLASZTORU PANIEN ZAKONNYCH BRYGIDEK W GRODNIE.

KLASZTOR Paniń Brygidek w Grodnie, w roku 1643 fundowany od Alexandry ze Sobieskich *Wiesiołowskiej*, marszałkowej wielkiej w. x. lit., w majątkach swoich funduszowych, a mianowicie w *Krzemienicy* i *Szydłowicach*, utrzymuje przy kościołach parafialnych szpitale, o czém mówiło się w Dziejach Dobroczynności R. III, 1822. st. 317 i 319.

„Udziałnie tenże klasztor, w skutek woli fundatorki swojej, lubo od summy r. s. 2,482 kop. 50, na utrzymanie dewotek zapisanej, a na *Olekszczykach* opartej, nie odbiera procentu; utrzymuje atoli cztery dewotki we własnym domu i na wszelkiem opatrzeniu klasztorném. A chociaż fundatorka nie włożyła na ten klasztor żadnego obowiązku edukowania panien ubogich, owszem funduszem swoim wyraźnie to zakazała, przez słowa: „Paniń świeckich (a daleko mniej innych białych-głów) któreby albo respektem edukacyi i ćwiczenia, albo innym jakim pretextem mieszkać w klasztorze chciały, a potem na świat powrócić, żadną miarą nie będzie wolno Wielebney Pannie Xieni przyymować albo przechowywać; a tylko takie, któreby wolą do zakonnej służby mając,

„porządkiem zakonnym habit wziąć i w nim Panu Bogu służyć a więcej nie wychodzić, zaraz się rezolwowały“; iednak klasztor ten przez wzgląd na biednych i nieszczęśliwych, nie ubliża ze swojej strony pomocy i wsparcia, i iak zawsze tak i w tym roku utrzymuie i edukuie na własnym koszcie trzy ubogie szlachetnego urodzenia panienki. — Utrzymuie także wdowy ubogie, iedną ze czworgiem małych dzieci i ze służącą, rok piąty; drugą też rok piąty; tudzież ubogą familią odstawnego rosyyskiego porucznika ze dwiema córkami i z siostrą, wszystkich osob pięć, rok szósty; i szlachcica utraconego wzroku, rok dziesiąty. Wszystkim tym osobom daie klasztor mieszkanie, opał i wszelkie potrzebne do utrzymania życia wygody“. *Wyiątek z urzędowey wizyty dziekana wołkowyskiego x. Tomasza Sturgulewskiego odprawioney dnia 18 listopada 1820 roku.*

*Warunek integritatis funduszu Wielebnych Panien Zakonnych reguły s. Brygidy w Grodnie.*

POBOŻNEM niegdyś Wielmożney *Alexandry ze Sobieszyna Wiesiołowskiej* marszałkowej w. w. x. lit. Panien Zakonnych reguły s. Brygidy w Grodnie ufundowaniem, między innemi powinnościami obwarowana, trzydziestu Panien szlacheckiego urodzenia bezposażnych konserwacya, gdy iest iawnym pożytecznych *publico* intencyi dowodem; przeto reassumuiąc Konstytucye 1647 i 1678, tenże fundusz w dobrach *Kochanowie, Uzłowcach, Krzemienicy*, i folwarkach *praedictorum fundorum* uczyniony, iako też na majątności *Szydłowicy cum attinentiis*, *authoritate praesenti* potwierdzamy; którym dobrom i placom do klasztoru tychże Panien zakonnych należącym, osobliwemi także konsty-

tucyami 1661 i 1677 nadane libertacye, *in integro* zachowuiemy. A zatém, wszelkie przeciwko wspomnionemu funduszowi *ex cuiusvis instantia seu delatione* iakimkolwiek pretextem zasze processa prawne, *in quolibet foro* znosimy. Z *Konstytucyi 1775. Vol. Leg. VIII. p. 665.*

## DOBROCZYNNOŚĆ (1)

O D A J. DELILLA.

*Przekład Stanisława ROSOŁOWSKIEGO M. D.*

Bóstwo! biem ci pokłony,  
 Łaskawe i groźne razem,  
 Czy daiesz berła i trony,  
 Czyli krępuiesz żelazem.  
 Kiedy płochoy gmin zazdrości  
 Marnych bogactw i wielkości,  
 Nawykły im się zadziwiać,  
 W tkliwém sercu mądrych ludzi  
 Szlachetna zazdrość się budzi,  
 Ze nie mogą uszczęśliwiać.

O ty wzorze prawey cnoty!  
 Bogów nieśmiertelnych darze,  
 Tobie Astrei wiek złoty  
 Pierwsze poświęcał ołtarze.

---

(1) W pamiętniku warszawskim niegdyś pod redakcyą Dmóchow-  
 skiego wychodzącym znajduie się wyborny wiersz Ludwika  
 Osńskiego do Dobroczynności, Miłośnikom Literatury przy-  
 iemuie zapewne będzie uczynić porównanie pomiędzy dwie-  
 ma wierszami w iednymże przedmiocie pisanemi. *Uwaga*  
*Tłumacza.*



Ciebie człek wielbi bez końca,  
 I w złotym promieniu słońca,  
 Co plenność niwom przynosi,  
 Ciebie w mnogich gwiazd szeregu,  
 Co krążą w statecznym biegu,  
 Ciebie od wieków on głosi.

Złączyła ludzi ustawa  
 Natury mądrey mistrzyni,  
 Twa dłoń wspierając iey prawa,  
 Ściślejszym związek ich czyni:  
 Twój powab iednoczy wzajem  
 Nas z spółziomkami i kraiem.  
 Z tymi, co nas życiem darzą,  
 Twoieyto dziełem iest mocy,  
 Ze węzły wspólney pomocy  
 Odległe światy koiarzą.

Ach! o iakże dla serc tkliwych  
 Powinność ta słodką bywa!  
 O rodzinie nieszczęśliwych,  
 Którą wstyd światu ukrywa!  
 Bracia moi towarzysze!  
 W iakież samotne zaciszę  
 Ponieśliście wasze żale:  
 Szczęsny kto wam przyniósł wsparcie,  
 Jedno łez waszych otarcie  
 Równa się naywyższej chwale.

Daruj, że mimo twe chęci,  
 Gdy mię ciężko los twój boli,  
 Dotkliwa litość mię nęci  
 Zwiedzić przytułek niewoli.

Dążę w samotne schronienie;  
 Odkrywam nędzy cierpienie.  
 Dumni i srodzy bogacze  
 Chełpcie się swemi dostatki,  
 Jam szczęsny w zaciszu chatki  
 Gdy koię bliźnich rozpaczę.

Oto masz pomocne dłonie!  
 Odbiegli cię wiarołomni,  
 Wytchnięy na przyiaźni łonie  
 I o twych smutkach zapomniy!  
 Lecz cóż to łzami zalana  
 Drżąc ściskasz moje kolana?  
 Czy inni masz widzieć anioła,  
 Niech cię błąd próżny nie łudzi,  
 Człowiek iestem, wspieram ludzi  
 Gdy nędza o pomoc woła.

Nie lękay się, abym hardy,  
 Daiąc ci z wyrzutem dary,  
 Mierzył cię wzrokiem pogardy;  
 I plamił godność ofiary.  
 Biada! których dzika dusza  
 Do wyznań wdzięczności zmusza,  
 I łyzy nędzarczom wyciska!  
 Ten i darząc nie uymuie,  
 I niewolniki zhołduje,  
 Lecz przyiaciół nie pozyska.

Wy, którzy z wyroków nieba  
 Wielkie dostatki dierzycie,  
 Uczcie się iak darzyć trzeba,  
 Jak nędznym osładzać życie!

Co z czułym litości głosem  
 Boleią nad nędzy losem,  
 Trwalszą wdzięczność odziedziczą,  
 Gdy duma wspierając biędę,  
 Sprośną iey stawi ohydę,  
 I dar zaprawia goryczą.

Zaślepiiony w próżney dumie,  
 Choć wspiera niedolą braci,  
 Kiedy iey słodzić nie umie,  
 Wartość swych dobrodzieystw traci.  
 Przez bystre nurty potoków,  
 Co z czarnych lecą obłoków,  
 Nie żyźnią się wyschłe łany,  
 Bo zaród przyszłego żniwa  
 Gwałtowna powódź wyrywa,  
 Lub ginie wodą zalany.

Lecz kiedy łagodney rosy  
 Krople zwilżą ziemskie twory,  
 Omdlałe krzepią się kłosa,  
 Świat z życiem bierze kolory;  
 Tak też i dusza wyniosła  
 Rzadko tam korzyść przyniosła,  
 Gdzie cnotę potrzeba rodzi,  
 I wymuszona powinność:  
 Lecz iak słodka dobroczynność,  
 Kiedy z przyiaźni pochodzi!

Tak zawsze wartość ofiary  
 Od dobroczyńców zależy.  
 I każdy, nim przyymie dary;  
 Prawdziwą skłonność serc mierzy.

Często mała ilość datku  
 Drogą iest dla niedostatku,  
 I wdzięczność nayżywszą sprawia  
 Niosąc požądane skutki,  
 Gdy nas szlachetność pobudki  
 I szczupła możność wymawia.

Lubię drzewa i rośliny,  
 Co buyny owoc przynoszą,  
 Lecz i poziomey krzewiny  
 Widok mię poi roskoszą;  
 Mile się oku podoba  
 Skrzętna rolników chudoba,  
 Szczupłych zasiewów zagrody,  
 Powab niewinney uciechy,  
 Wabią mię do kmiotka strzechy,  
 I krzewu niskiego płody.

Dostatki i bogactw mnóstwo  
 Zródłem szlachetney iest cnoty.  
 O! ileż cierpkie ubóstwo  
 Przez swe ulżyło szczodroty!  
 Był czas, gdy sam mając zadość,  
 Mogłem drugim przynieść radość,  
 I dla biednych świadczyć wiele;  
 Los się zmienił, dziś mam mało,  
 Lecz i z tém, co mi zostało,  
 Chętnie się z bliźnim podzielę.

Brzydzę się dumą bogacza,  
 Którego nieznośna pycha  
 Dzikość bluźnierstwem oznacza  
 I nad cierpiącym nie wzdycha.

Próżną wielkością nadęty  
Płacąc dług ludzkości święty,  
Podłą mi pokorę wdraża,  
I gdy dźwiga z nieszczęść toni,  
Pragnie, bym poznał moc dłoni  
Co mi wraz zgubą zagraża.

Tak wzdęta gromami burza,  
Na skrzydłach wichrów niesiona,  
Świat czarnym zmrokiem zachmurza,  
Drży ziemia w głębi wzruszona,  
Kiedy na spiekłe zasiewy  
Wypuści dżdżyste ulewy,  
I silnym zahuczy grzmotem,  
Tocząc gęstych gradów brzemię,  
Nawet gdy użyźnia ziemię,  
Grozi iey z posad wywrotem.

---

## P S A L M XLII.

Tłumaczony z hebrajskiego przez *Jana Nepomucena*  
 WIERNIKOWSKIEGO.

*Psalm ten zwany u Hebrów Maskil, t. i. pieśnią nau-  
 czającą, zdaie się bydź tworem iednego z Korachitów i  
 bynajmniej do Dawida nie należeć. Chociaż nieszczę-  
 ścia tego króla, mianowicie iego błąkanie się za grani-  
 cą, dały powód do wprowadzenia samego Dawida mó-  
 wiącego, wszelako, ile z napisu tego psalmu, z iego du-  
 cha i wysokich myśli godzi się wnosić, nie iest płodem  
 Dawida: nie ma bowiem owej czaruiącey prostoty, słó-  
 dyczy z iaką się ten ś. poeta tłumaczy; lecz prawie wszę-  
 dzie daię się postrzegać: ięzyk wzniósły, wyobrażenia  
 górne, uczucia namiętne. Psalmów, Korachitóm przy-  
 znawanych, znajduie się iedenaście.*

Jak łani w puszczy pierzchliwa  
 Do zdroiu ięczy z tęsknotą;  
 Tak się ma dusza odzywa  
 Do Ciebie wieczna Istoto!

Serce pragnieniem szarpane  
 Chce się widzieć z Bóstwem prawém;  
 Kiedyż więc przyyde i stanę  
 Przed twém obliczem łaskawém

Łzy się dla mnie chlébem stały,  
 W ciągley usycham ohydzie,  
 Gdy wróg pyta przez dzień cały,  
 A gdzieżto Bóg twój Dawidzie?

Ilekroć przywiodłem w duszy  
 Godziny szczęścia minione;  
 Tylekroć twardey katuszy  
 Podałem serce strapione.

Bom niegdyś w gromadzie chodził,  
 Niegdyś do domu Jehowy  
 Z odgłosem pieśni chorowéy  
 Uroczystém tłumy wodził.

Pocoś mój duchu strapiony?  
 Nie burz się — poufay Panu,  
 Wszak ieszcze będzie sławiony  
 Pomściciel twoiego stanu.

Panie! duchy me powstały,  
 Gdy m Ciebie wspomniał z za Jordanu;  
 Z wyniosłych grzbietów Libanu,  
 Z wierzchołków Micary mały.

Przepaść przepaści wyzywa,  
 Niebo się z hukiem rozwala,  
 Rzucona z twej ręki fala  
 Po moim grzbiecie przepływa.

W dzień dobroć swoję przysyłał  
 Jehowa do sługi swego;  
 W nocym pieśnią wyśpiewywał  
 Potęgę i chwałę iego.

Rzeknę do Bóstwa, do moiéy skały,  
 Pocoś mię w niepamięć rzucił?  
 Po co tak chodzę zczerniały?  
 Po co wróg mi pokoy skłócił?

Kości od ciała odstały,  
 Zniewagam się nędzny odział,  
 Gdy świat pyta przez dzień cały  
 Gdzież się twój Jehowa podział?

Lecz ducha mój utrapiony  
 Nie burz się — poufaj Panu,  
 Bo ieszcze będzie sławiony  
 Pomściciel twoiego stanu.

WYOBRAŻENIA BOGA w piérwszey z porządku xiędze Moyżesza podane. *Rzecz na posiedzeniu publiczném w IMPERATORSKIM Uniwersytecie wileńskim przez X. Michała BOBROWSKIEGO Professora nadzwyczajnego Pisma ś., Kownika katedralnego brzeskiego, czytana dnia 30. Czerwca 1823. roku.* (1)

Jeżeli w dawnych dzieiach narodów zwrócimy uwagę na wyobrażenia religijne, owe stosunki stworzenia do Stwórcy, człowieka do BOGA: zaiste postrzcżemy z iedney strony wszystkich, prócz małej garstki ludu, czciciela prawego BOGA, w stanie barbarzyństwa równie iak w stanie cywilizacyi, pogrążonych w bałwochwalstwie; kiedy iedni idąc za *fetysyzmem* (2) cześć winną samemu Stwórcy, nie tylko stworzeniom żyjącym i nieżyjącym rze-

(1) Osnowa wzięta z wtórey części dzieła BOSSUETA: *Discours sur l'histoire universelle*; tudzież ze wstępu do Pisma ś. i z mowy Jana JAHNA Professora wiedeńskiego, mianey przy otwarciu szkół w Wiedniu dnia 16. Października 1797 roku.

(2) Wyrazem *fetysyzm* (*fetischismus*) oznaczają się stworzone rzeczy tak żywotne iak nieżywotne i dzieła rąk ludzkich, którym cześć religijną oddawano. Na oznaczenie rzeczy dawney nowy wprowadzono ten wyraz z ięzyka portugalskiego: w którym *fetisso* znaczy bałwana czarodziejskiego, albo wedle *Winterbottoma* pochodzi od *faticeira*, czarownica. Użył go piérwszy podobno *de Bosses* w dziele: *du culte de dieux fétisches* 1760. Można rozróżnić dwa rodzaje fetysyzmu: 1. *dzieł natury* i 2. *dzieł ludzkich*. Do piérwszego należą elementa i góry, rzeki i źródła, gaie i drzewa, zwierzęta i ptaki oraz kamienie: do drugiego strzały, pale, słupy, garnki i tym podobne.



czom oddaia, ale dziełom rąk własnych; drudzy w bałwochwalstwie postępując do *politeizmu* czyli wielobóstwa w przedmiotach natury upatruia siedliska bogów i bogiń, a nieprzestaiąc na czci tysiąca istot niewidomych czyli duchów, ubóstwiaia ludzi nawet występnych; inni trzymaia się *panteizmu*, czyli maia za Boga to wszystko, co ich otacza; kiedy sami nawet filozofowie wśród kwitnących nauk w Atenach i Rzymie, poznaniem rzeczy wznosząc się nad wyobrażenia gminne, albo są ateuszami albo panteistami, albo rozrózniaia wprawdzie Stwórcę od stworzonego świata, ale oraz przyymuiąc odwieczną materya, uznaią w Istocie naywyższej budowniczego a nie stwórcę świata, a utrzymuiąc duszę jednę świat cały napełniaia, powracaia do wyobrażeń emanacyi, i następnie do politeizmu i panteizmu — Z drugiej strony utrzymy odwieczne, czyste, iednostayne i godne istoty rozumney wyobrażenia o iednym, wszechmocnym i naymędrszym Stwórcy i rządecy świata i narodów; które przedstawia naypiérwsza z porządku xięga Pisma ś. i naydawniejsza w literaturze starożytney; które z postępkim wieków i cywilizacyi coraz bardziej wyiaśnione, rozszérzone i utwierdzone okazuią dalsze xięgi święte; które z początku w iednym narodzie zaszczipione i wśród powszechnego bałwochwalstwa, przesądu, fanatyzmu ręką niewidomą utrzymywane w czystości, powoli przechodziły do innych narodów i dziś utkwione w umysłach ludzi, zajmuiących prawie dwie trzecie okręgu ziemskiego.

Jakże i od kogo poszło to tak wielkie sprostawanie wyobrażeń o Bogu między naywiększą częścią ludzi? Czy to iest dziełem rozumu sobie samemu zostawionego? Czy się do niego przyłożyli filozofowie starożytni, którzy w politeizmie niknęli,

iako krople wody w wielkim oceanie? czy też mędracy średniego wieku, w którym filozofia upadła? Czy wreszcie inne jest źródło, z którego wypłynęła powszechna ta wiara między tak mnogimi i tak rozmaitego sposobu myślenia narody?

Na to pytanie łatwo odpowie każdy baczny chrześcijanin. Bo komuż z nas od chwili poznania nie jest wiadomo, że najszybsze i najszybsze prawdy religii od wielkiego iey założyciela JEZUSA CHRYSZTUSA przyjęli chrześcijanie, których liczba teraz przechodzi dwieście milionów? Że nauka ta przed założeniem tak zbawionego dla ludzkości chrześcijaństwa, była już od niepamiętnych czasów w świętych księgach Hebreów? Któż nie wie z badaczy, że Mohammedanie, których liczą do pięciokroć sta milionów, wiarę w najmędrszego i najpotężniejszego Stwórcy i rządcy świata powzięli z Alkoranu, i że iego autor Mohammed wyobrażenia o Bogu czerpał z ksiąg śś. starego i nowego zakonu?

Jakożkolwiek rzecz ta zdaie się być widoczna, gdy iednak w najodleglejszej starożytności wśród najgrubszej ciemnoty, gdzie nauka o Bogu przed całym dawnym światem była zasłonięta, znajduie się przecię znana i jasna w iednym tylko narodzie hebrajskim, który uprawą i filozofią nie bardzo celował między innymi narodami; z zadziwieniem przeto badaczowi starożytności pytać się przychodzi: iakże i skąd iedyny ten naród powziął naukę o Bogu tak czystą i całemu wówczas światu nieznaną? Chcąc zatem dójść do samego źródła, kiedy się wstecz przechodzi historią tego ze wszech miar sławnego ludu; postrzega się ta nauka ciągle aż do pierwszego iego patryarchy Abrahama, a nawet ze stworzeniem człowieka początek swój bierze: czego uroczyste i niezaprzeczone świadectwo

daie naydawnieysza i naypiérwsza xięga Pisma ś. Historyczne to postrzeżenie tak wielkiej wagi, będąc powszechnie znane, lubo nie potrzebuie obszérnego wykładu; rozumiem atoli, że przedstawienie religijnych wyobrażeń w tym widoku, w jakim okazuje naydawnieysza xięga święta hebrayska, będzie godném uwagi świetnego i uczonego zgromadzenia.

Czyli poydziemy za zdaniem starożytności chrześcijańskiej, źródło pierwszey xięgi Moyżesza z odwiecznych podań wyprowadzaiącey i świadectwami xiąg świętych i całego hebrayskiego narodu popieraiącey; czy też przyymiemy późniejszych domysły o ułożeniu teyże xięgi z dawnych pomników (3)

(3) Powszechnie iest zdanie oyców kościoła, że Moyżesz pierwszą xięgę czyli *Genesis* napisał wedle podania, które do iego czasów wiernie doszło od Adama i samychże Patryarchów, i że nie tylko tę xięgę ale i dalsze xięgi Moyżeszowe, albo raczey cały Pięcioxąg, po powrocie z niewoli babilońskiej, Ezdrasz wedle dawniejszych rękopismów poprawiwszy, wydał nanowo. I tak S. Jeronim w xiędze przeciwko Helwidiuszowi pisze: *sive Mosen dicere volueris auctorem Pentateuchi sive Esdram eiusdem instauratorem, non recuso. T. II. p. 212. edit. Vallars.* Z nim się zgadza Tertullian w xiędze: *de cultu faeminarum cap. 3. Omne instrumentum Iudaicae litteraturae per Esdram constat restauratum.* Tegoż są zdania uczeni żydowscy. *Ob. Buxtorfi Tiberias L. 1. c. 10.* Ale w połowie ośmnaściego wieku obfitego w domysły, krytycy postrzegaiąc w pierwszey mianowicie xiędze Moyżesza różne napisy 2, 4, 5, 1, 6, 9, 10, 1, 11, 10, 27., rozmaitość stylu i używanie stateczne w iednych miejscach imienia Boga *Iehovah*, a w drugich *Elohim* יהוה אלהים wpadli na domysł, że ta xięga ułożo-

na iest z różnych pomników. Lekarz *Astruc* był pierwszy, który w swoim pismie: *Conjectures sur les memoires originaux, dont il parait, que Moyse se servit pour composer le livre de la Genese 1753 Bruxelles*, 12 pomników używanych przez Moyżesza naznaczył. Domysł ten przerobił *Eichhorn* (*Einleitung ins a. T. II. Th. § 416—427*) dwa tylko przyiwszy pomniki, rozróznione imionami Boga *Iehovah* i *Elohim*. *Ilgen* w dziele *Urkunden des Jerusalemischen Tempelarchivs 1798*, położył pomniki: jeden pod imieniem *Iehovah*, a dwa pod imieniem *Elohim*. Jakożkolwiek dowcipnie czyniono te domysły, nie zdołano atoli ani iednego z nich tak silnie dowieść, aby pociągnąć za sobą wszystkich późniejszych. Każdy bowiem z nich opiera się na dowolnych i zbyt naciąga-

w obudwu razach ieżeli chcemy bezstronnie o rzeczy sądzić, przy mierney nawet znajomości mowy i starożytności świętey, wyznać musimy: że nie sama tylko iey osnowa dosięga pierwszej epoki rodu ludzkiego, ale i wysłowienie rzeczy, owe zmysłowe wyrażenia przedmiotów umysłowych, owe ubóstwo ięzyka i przestarzałe za czasów autora wyrazy innemi objaśniane, wskazują bezwątpienia wiek bardzo odległy od Moyżesza, któremu się pierwsza z porządku księga Pentateuchu (*Genesis*) powszechnie przypisuje.

Cała literatura starożytna żadney księgi historyczney o *kosmogonii* czyli o stworzeniu świata ani dawniejszey ani godniejszey wiary nam nie podaje nad tę księgę Moyżesza. Bo czyliż ów ułamek Sanchoniatona, dzieiopisa fenickiego, żyjącego przed wojną troiańską, u Euzebiusza (4) w greckim tłumaczeniu zachowany, może się nazwać dziełem oryginalném, w którém widoczne znaki naśladowania przekonały krytyków, że iest wyjątkiem z dzieła moyżeszowego, i ten ieszcze przez tłumacza greckiego *Filona z Biblus*, stosownie do wyobrażeń

---

nych dowodach, a przedstawia zbieracza w tych widokach, w iakich znaydowaliby się *Astruc, Eichhorn i Ilgen*, gdyby tę księgę układali za naszego wieku. Możliaby i inne tego rodzaju potworzyć domysły, iak w istocie nowy niedawno podał *Kelle (Vorurtheilsfreye Würdigung der Mosaischen Schriften)*, ale żaden z nich zapewne do smaku wszystkim nie przypadnie: a gdyby i iaki silniejszymi poparto dowodami, to cała będzie korzystać, że można będzie pewną liczbę naznaczyć tym pomnikom, z których księga pierwsza Moyżesza iest zebrana. *Jahn* we wstępie niemieckim do starego testamentu, zezwalając na domysły późniejszych, stanowi wiek Abrahama iako epokę, w której napisano owe pomniki wedle dawnych podań i silnemi dowodami utwierdziwszy dobrą ich wiarę, okazuje, że *Moyżesz* w ułożeniu wedle nich księgi pierwszej postępował z naywiększą troskliwością. Część II. §. 17—22.

(4) *Eusebii Praeparatio evangelica* L. I. c. 9—10. Obacz *Huetii demonstratio evangelica prop. IV. c. 2. §. 2. seqq. §. 56. c. 3. §. 2.*

greckiey filozofii przerobiony? A w tym składzie rzeczy czyliż nie daie uroczystego świadectwa za dawnością xiąg moyżeszowych? Azali można się domysłać, aby Moyżesz swoją kosmogonią i wyobrażenia religijne wziął od Egipcyan dla tego tylko, że miał wychowanie na dworze króla Faraona, kiedy egipska kosmogonia, którą nam opisuię *Dyodor* z Sycylii, iakieżkolwiek ma podobieństwo do moyżeszowej, nie ma iednakże w niej ani śladu o Bogu iednym, stwórcy i rządcy wszech rzeczy? Kiedy Pytagoras, Herodot, Plato, Eudoxus nic podobnego nie znaleźli między uczonymi w Egipcie? Czy wreszcie upatrzy kto podobieństwo w uroionych emanacyach *Zend-Avesty* Zoroastra (5), a hardy swój domysł posuwaiąc do Indyi, tam będzie szukał ko-

---

(5) *Zend-Avesta*, tak się zowie xięga religijna u Persów, którey autorem ma bydź *Zoroaster*, założyciel perskiey religii roku 600 p. C. *Anquetil du Perron* xięgę tę roku 1771. z tłumaczeniem francuzkim postarał się wydrukować pod napisem: *Zend-Avesta, ouvrage de Zoroastre 3. voll. in 4to*, naznaczywszy iey dawność przeszło 2000 lat. Dzieło to prócz wielu niedorzeczności ma widoczne ślady wieku późniejszego. W niem się albowiem pokazuie, że autorowi były znane xięgi starego i nowego testamentu; nadto wyrażenia i słowa arabskie w niem się nadarzaiaące, dowodzą przynajmniey wiek VII, w którym Arabowie Persów podbiwszy, mowę swą wprowadzili, a zatém albo iest dziełem późniejszego wieku, albo dawne Zoroastra dzieło około wieku VII ery chrześcijańskiej przerobiono. Zoroaster bądź sam utworzył, bądź też znalazł już ułożone *systema emanacyi* czyli naukę o wypłynieniu wszystkich rzeczy z iednego naywyższego początku (*principium*), dosyć na tém, że w iego kosmogonii za naywyższy początek przyymnie się *ogień*, iako istota czysta, doskonała i ożywiona, którey słońce iest obrazem. Z ognia wszechmocnego i nieskończonego, który siebie i wszystkie rzeczy ożywia, iako z naypierwszego źródła miały wypłynąć wszystkie rzeczy duszne i cielesne, oraz wszelkie ciepło i ruch wszelki: z niego też dwa inne główne początki i to naprzód miały wyniść i między sobą walkę toczyć, to iest światło albo duch pod imieniem *Oromasdesa* i ciemność albo materya pod imieniem *Arimana*: z tego materyalne rzeczy, a z tamtego duchy wypłynęły. Nauka emanacyi panowała szczególniey u Medów, Persów i Indyan, oraz wpłynęła do dawney filozofii greckiey, iak się to pstrzeżga w nauce Pytagoresa.

lebki rodu ludzkiego i wskazywał źródła, z których Moyżesz miał czerpać pierwsze wyobrażenia: iakąż xięgę zdoła odkryć w literaturze sanskryckiej i okazać iey dawność przewyższaiącą dawność dzieła moyżeszowego? Gruntowne badania uczonego Anglika *Williama Jonesa* (6), któremu tyle Europa winna za wyświecenie literatury indyjskiej, aż nadto przekonały, że ieżeli są iakie czyścieysze wyobrażenia religijne w pismach sanskryckich, te nieskądinąd są brane, tylko z xiąg świętych. Milczeniem pokrywam kosmogonią grecką Hezyoda i innych: bo te napełnione mytami żadnego prawie nie mają podobieństwa do moyżeszowej. Napróżno więc szukać będziemy coś podobnego u wszystkich starożytnych narodów. A ieżeli u dawnych Egipcyan, Fenicyan, Persów, Indów i Greków dostrzeżemy gdzieniegdzie wyobrażenia w pewnym względzie zgodne z moyżeszowemi; tedy znowu uyrzemy tak wielką różnicę, iaka zachodzi między prawdą a fałszem, między rzetelną historią, a mytami błędnemi. Mamy po sobie wszystkich prawie dzieiopisów, którzy historią stworzenia świata i obraz pierwiastkowego stanu ludzi biorą iedynie z pierwszej xięgi Moyżesza. Mamy głębokich badaczów natury z przekonaniem wyznawaiących, że rys stworzenia świata przez Moyżesza podany dziwnym sposobem się zgadza z przyrodzeniem rzeczy (7).

Ale nie iest naszym zamiarem zaciekać się w do-

---

(6) *William Jones* w dziele: *Asiatick Researches*, którego przekład w niemieckim ięzyku iest pod napisem: *W. Jones Abhandlungen über die Geschichte und Alterthümer, die Kunst, Wissenschaften und Litteratur Asiens. Riga 1795—1797* 4. B. in 8vo.

(7) Obacz *Kahn. Exercitatio III. de causis physic. Sympath. Taurici 1790. Hess. Histor. Biblioth. II. Th. S. 120 ff. 155—250.*

chodzeniu początku tej księgi: dosyć na tém, że iesteśmy przy pierwszém źródle, z którego od wieków tak daleko rozszerzone czyste wyobrażenia o Bogu wypłynęły.

Tu się naprzód stawia przed oczy ludzkie w stanie natury, czyli pośrodku nieiako między stanem dzikości i cywilizacyi. W śród pobożnych familij nie znajdziemy bałwochalstwa tylko u Egipcyan i Greków; nie mieszkają tu bogowie w przedmiotach natury; nie ma astrololatrii, ani ubóstwionych sił przyrodzenia; nie ma ani wielu bogów ani bogiń, ani się też miesza bóstwa ze stworzeniami. Ale w odwiecznym tym zabytku pismiennej starożytności iasno się wyobraża ieden tylko Bóg, iako *wszehmocny i nymędrszy stwórca wszystkiego; iako naylepszy i opatrny rządca świata i ludzi; iako widzący całą przeszłość i przyszłość i wszędzie obecny; iako naysprawiedliwszy a razem nayłaskawszy sędzia spraw ludzkich.*

Tuż zaraz na czele tego zabytku podaje się naywyraźniey wielkie wyobrażenie *iedynej, nieskończonej i odwiecznej istoty*, która iednym skinieniem swej woli tworzy świat cały z niczego. *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* (8): od tego się zaczyna pierwsza księga Pisma św. *Stworzył Bóg niebo i ziemię*: a więc nie *chaos* greckie. Jakożkolwiek wyrażenie to nieba i ziemi, może stać się myśli zmysłowém i ograniczoném; zawsze atoli daie wielkie wyobrażenie i nieskończenie więk sze od idei wyprowadzenia tej przestrzeni okiem niezmiarzonej. *Niebo i ziemia* były zaiste w owém dzieciństwie ludzkiego rodu iednym wyrażeniem, na oddanie wszystkiego, równie trafnym, iak nasz wyraz *świata*: który stosownie do rozmaitego ob-

---

(8) Miejsca Pisma św. autor przekładał wedle hebrajskiego.

ięcia rzeczy każdego człowieka, ulega podobnież rozmaitey rozciągłości.

Wedle naszego zabytku wyprowadzenie nieba i ziemi stało się *na początku*, co znaczy, iak rozumiał starożytny autor: że *pierwszy początek wszystkich rzeczy poszedł od tego wyprowadzenia, a przedtém niczego nie było, tylko sam Bóg*. Tego zaś wyprowadzenia stworzenie iest właściwym wyrazem. Przez wszystkie albowiem czasy wyraz ten brali w tém a nie inném rozumieniu dawni Hebreowie. Nigdzie nie ma w księgach prorockich ani śladu odwieczney materyi, któreyby miał Bóg, iako budowniczy tylko, nadadź formę wedle kosmogonii greckiey. Ani można tu w myśli przypuścić emanacyi Chaldeów, Persów i Indyan: ponieważ stworzenie stało się iednym słowem, iak się to iawnie okazuje w dalszym opisie ukształcenia ziemi: *rzekł Bóg, niech się stanie światło: i stało się światło* 1. M. 1, 3. (Porównay 1. M. 1, 6. 7. 9. 11. 14. 20. 24.) Co tak późniey wyłożył król Dawid temi słowy opiewając dzieło stworzenia: *Słowem Iehowy stały się niebiosa, a duchem ust iego wszystkie ich zastępy ... On rzekł i stało się: on rozkazał i stanęło*. Ps. 33, (wedle wulgaty łacińskiej Ps. 32) 6. 9. *Mówić, rozkazywać*, są to wyrażenia zmysłowe zamiast *chcieć*. Bóg chciał, aby wszystko powstało z niczego, i stało się wedle iego woli odwieczney. Już zaś wszystko, co powstało, *było bardzo dobre* 1, M. 1. 4. 10. 12. 18. 21. 25. 31. toiest wszystko dokładnie odpowiadało najmędrszym zamiarom: wszystko się układało wedle stwórcy bez żadnego oporu. Nie znaydziesz tu ani materyi niepoprawionej, ani złej istoty, iak w kosmogonii Zoroastra *Ariman*, któraby wielkim zamiarom wszechwładnego stwórcy tamę kładła. Opis ten



zmysłowy czyliż na oko nie stawi wyobrażenia stwórcy mającego bez granic potęgę, mądrość i dobroć?

Wśród powszechnego bałwochwalstwa pierwsi czciciele iednego BOGA, patryarchowie, mianując go naywyższym stwórcą i panem nieba i ziemi 14, 19. 20. 22. 23. uznają też w nim *wszechwładnego i opatrzniego rządcę tak fizycznego iak moralnego świata*. 18, 17—19. 25. Ci bowiem mężowie bogoboyni wszystko to, cokolwiek się im przytrafia, przyznają bożkiemu władaniu. Cała pierwsza księga Moyżesza, będąc tey prawdy rękojmią, przy końcu naydokładniey wyraża bożką opatrzność, wszystkiém kierującą, kiedy Józefowi daią się w usta te słowa, od braci oddalające trwogę zemsty, po śmierci Jakóba: *nie bójcie się, mówi Józef, azali sprzeciwić się możemy woli bożey? wyście o mnie złe myśleli, ale BÓG, obrócił to w dobre, aby wielu ludzi zachował, iak się to w skutku dziś okazuje*. 50, 19—21. (Porównay 45, 5).

Obok nieograniczoney potęgi bez wiadomości tego, co się działo, dzieie teraz i ma dzieć potém na świecie, opatrzność nie mogłaby swych działań rozprzestrzeniać. Ale że patryarchowie wierzyli w opatrzniego władcę świata iako tego, *któremu cała przeszłość i przyszłość iest obecną*, o tém przekonywają mnogie fakta. Niewinność Abła, świętobliwość Enocha i Noego, wiara i posłuszeństwo Abrahama, Izaaka i Jakóba, znane są Bogu równie iak przewinienie pierwszych rodziców, ukryty w sercu gniew Kaina bratobóycy, powszechne zepsucie obyczajów przed potopem, niesłychane zbrodnie w dolinie sodomskiej i tajny nierząd Onana. Czémże Józef zastłania swoię niewinność, ieżeli nie przekonaniem o Bogu wszystko widzącym, kiedy przeniewierzoney żonie Putyfara tak odpowiedział? *iakoż*

*mogę ten nierząd uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu mojemu?* 39, 9. Nadto ieszcze Bóg ludziom objawia rzeczy przyszłe. Bo naprzód pierwszym rodzicom i całemu ich potomstwu wymierzaiąc sprawiedliwą karę za nieposłuszeństwo, tuż czyni nadzieję oswobodzenia z tey niedoli w następstwie wieków; 3, 15. potem grozi potopem powszechnie skazonemu plemieniu; 6, 7. 13. nakoniec obiera iednę ze wszystkich familią Abrahama: a obiecuiąc liczne iey potomstwo 12, 2. zwiastuie przyszłe iey losy w Egipcie i w ziemi kananeyskiej 15, 13. 14. 16. 18. tudzież zachowania w niey i rozprzestrzenia prawniwej religii, kiedy powtarza obietnice Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi 12, 3. 18, 18—19. 22, 18. 26, 4. 28, 14.: ze przez iednego z ich potomków znajomość BOGA i prawdziwej religii będzie rozszerzona między wszystkie narody. Cóż bowiem innego znaczy uroczyście powtarzana owym patryarchom ta obietnica: *że błogostawione będą w twoim nasieniu wszystkie narody ziemi* — iezeli nie to, co sam skutek uwieńczył w osobie JEZUSA CHRYSZTUSA, założyciela naysławniejszey religii? iak to iuż dowodnie wytłumaczył Apostoł narodów w liście do Galatów 3, 16.

Ale tenże sam Bóg stwórca świata i rządcą opatrny, któremu nic nie iest tajnego, iest oraz *wszędzie obecny*. Znaią to dobrze pobożni patryarchowie, kiedy na każdym bez różnicy mieyscu uwielbiają BOGA, stawiając ołtarze i czyniąc ofiary wdzięczności za otrzymane dobrodzieystwa. Jakób wprawdzie obudzony ze snu owego, w którym widział BOGA i Aniołów, mówi z uniesieniem się. *Prawdziwie Bóg iest na tém mieyscu, a iam nie wiedział* 28, 16. ale oraz dodając: *tu iest dom boży i brama niebieska* w. 17. iaśnie przez to wykłada: że mówił o objawioney sobie szczególniejszym spo-

sobem obecności bożkiej. Wreszcie jeżeli się niekiedy wyraża, że Bóg z nieba zstępuje dla jakich działań, lub dla doświadczenia i przekonania się, czy to lub owo tak się ma w istocie: 11, 5. nie iestże to widocznie zmysłowy język starożytności? i czyliż w tém i temu podobném miejscu nie okazuje się ważność przedmiotu i dzielny kierunek bożkiej opatrności? Azaliż podobnie przez zmysłowe to wyrażenie: *żał mu było, że uczynił człowieka na ziemi: i wzruszony był boleścią w głębi serca swoiego* 6, 6. pisarz święty nie wyraża owego wielkiego nieupodobania, które miał Bóg z powszechnego między ludźmi skażenia obyczajów? Cóż przeciwnie znaczy: *zawoniał Jehowa przyjemne ofiary Noego* 8, 21. jeżeli nie to, że się Bogu podobala wdzięczność i cnota Noego? w obudwu więc razach zmysłowe obrazy stawia czytelnikom przed oczy umysłowe wyobrażenia upodobania i nieupodobania. Te i tym podobne mówienia sposoby, które wykładacze zowią *antropopatycznemi i antropomorficznemi*, mają miejsce nawet w księgach prorockich i w Psalmach: gdzie atoli Bóg wyraźnie się opisuje, iako istota wszędzie obecna, duchowna i nieodmienna. Alboż i my teraz kiedy się szczyćmy wydoskonaleniem języka i wyobrażeń umysłowych, w mowie o Bogu i jego doskonałościach, możemy się obejść bez podobnych zmysłowych wyrażen?

Nakoniec najwyższy ten władca świata iest u patryarchów dobroczyńcą cnotliwych, a pogromcą występnych: *który swoje wyroki wydaie nie tak, iak bogowie pogańscy wedle wymysłu, ale wedle najwyższej swojej mądrości i ludzkich zasług.* Abraham Boga wyraźnie nazywa sędzią całej ziemi 18, 25. A wszędzie się maluje obok sprawiedliwości nieporównana dobroć bożka. Tu bo-

wiem widzimy, iak Bóg ostrzega pierwszych rodzi-  
ców, aby nie tykali zakazanego owocu: iak po oy-  
cowsku napomina Kaina, aby się nie unosił zbyte-  
cznym gniewem przeciwko bratu Ablowi: iak du-  
chem prorockim odprowadza od zbrodni wyro-  
dne plemie synow ludzkich przed potopem, a po  
potopie karą śmierci na mężobóyców zabezpiecza  
życie ludzkie, i iak po oycowsku, a nawet po przy-  
iacielsku, że tak powiem, przemawia do prawych  
swoich czcicielów. Tuż znowu widzimy sprawie-  
dliwie kary wymierzane: kiedy potop zalewa ludzi  
niepoprawionych; kiedy ogniem goreią miasta w ro-  
skoszney dolinie *Siddmi* dla tego, że ani dziesięciu  
ludzi nie znalazło się cnotliwych, a przeciwnie od-  
kłada się kara Amorreow, że miary zbrodni ieszcze  
nie dopełnili 15, 16. W rzeczy samey równie nagro-  
dy iako i kary tu są tylko doczesne, ale czy się bo-  
zka ta sprawiedliwość nie rozciągała do życia przy-  
szłego? wyraźney o tém wzmianki w tey i w dal-  
szych księgach Moyżesza nie znajdujemy. Gdy ie-  
dnak przypomnimy, że cnotliwy Enoch wcze-  
śnie jest przeniesiony z doczesnego życia do wie-  
czności; gdy pobożni patryarchowie uważali to  
życie za pielgrzymkę, a śmierć za przejście do  
gospody zmarłych swych przodków 15, 15. 25, 8.  
35, 29. 37, 35.; mieli zatém wyobrażenie życia przy-  
szłego, które porównywaiąc ze sprawiedliwością  
bozką, czyli podobna, aby mieli tak wierzyć, że  
w przyszłości równe życie czeka cnotliwych i bezbo-  
żnych?

Każdy więc przenosząc się myślą do nayodle-  
gleyszey starożytności i mając na uwadze mowę zmy-  
słową ludzi w stanie natury, łatwo postrzeże w sym-  
bolicznych obrazach księgi pierwszej Pisma świętego  
wielkie wyobrażenia o Bogu umysłowe, wyobraże-  
nia prawdziwe, pożyteczne i godne rozumney isto-

y: które dążąc do utwierdzenia *teokracji* czyli bogowładnego rządu w narodzie hebrajskim, są oraz fundamentem całej teologii starego zakonu i wszystkich dowodów o bytności Boga. Xięga tak wielkie i tak istotne podająca wyobrażenia, sprawiedliwie pierwsze miejsce trzyma między xięgami Pisma św. Bez niej albowiem nie wiedzieliby Hebrzejcy: kto jest ten *Iehowa*, ten Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, którego uwielbiali jako najwyższego Pana i wszechwładnego króla? od kogo pochodzi ten świat i ludzie? i kto się nimi szczególniej opiekuje? Tak wielkie prawdy autorowie Psalmów, xięgi Iioba i prorocy wyprowadzali z uważania natury, iakże przecię w pierwiastkowym stanie ludzie przed potopem i święci patryarchowie wpadli na nie? Odpowiedź na to przechodzi wprawdzie zamiar meymowy: abym iednak obojętnym się nie okazał, omiatając tak ważne pytanie, odpowiem na nie przynajmniej w krótkości.

Za zgodą rozsądniejszych krytyków ułamek ten jest naydawniejszym zabytkiem historycznym, iak się w ciągu mowy okazało. Historya opiera się na podaniu świadków. Że zaś przy stworzeniu świata żaden z ludzi nie był świadkiem obecnym: skądże proszę, ta wiadomość o stworzeniu świata i ludzi poyśdź mogła, ieżeli nie od samego Stwórcy przez *objawienie*? Skoro więc pierwszy człowiek otrzymał swój byt na ziemi, musiał się mu Bóg objawić i objawił zapewne. To jest iedno zaiste, na co rozum powolny prawdzie musi zezwolić. Przez to łatwo się iuż wyklada: skąd poszły owe czyste wyobrażenia o Bogu, które w naszym zabytku panują; zwłaszcza, że sięgają tak oddaloney starożytności, w której od ludzi, iak świadczy cała historya, nic podobnego wówczas spodziewać się nie można było. Już zaś znajomość Boga tak ważną

jest rzeczą dla rodu ludzkiego, że się staie naygodniejszym przedmiotem boskiego objawienia. Samo przedstawienie oderwanych idei o Bogu w obrazach nderzaiących zmysły w celu odprowadzenia pierwiastkowych ludzi od *fetysyzimu*, popierało naydawniejsze a oraz naypodobniejsze do prawdy zdanie: że pierwszym ludziom z wysokości objawiono to mianowicie, co było istotnie potrzebne do ich wiadomości. Za wzrastaiącym poznaniem w ludziach, przy zbiorze potrzebnych wyobrażeń, postępowano też i w stopniach objawienia. Co się widocznie pokazuje od początku aż do końca w pierwszej księdze Moyżesza: gdzie Bóg iuż sam przemawia do ludzi na iawie lub we śnie, iuż też używa poselstwa Aniołów: wszędzie atoli okazuje nieograniczoną swoją władzę, opatrzność, dobroć i sprawiedliwość w szafowaniu nagród za dobre a w wymierzaniu kar za złe sprawy, w czynieniu obietnic dla obecnych i następnych pokoleń.

Nadaremnie będzie się nie ieden silił nad udowodnieniem tego, że człowiek w stanie natury może z własnego rozumu wyprowadzić czyste religijne wyobrażenia: ale nie zdoła wynisnąć z labiryntu sprzeczności, mając przeciwne sobie doświadczenie wieków i całą starożytną historiją, która wyraźnie naucza: że wszystkie narody w naygrubsze błędy wpadały co do wyobrażeń religijnych, a sam tylko naród hebrayski miał poznanie iednego Boga, wszechmocnego stwórcy świata, wszechwładnego rządcy i naysprawiedliwszego sędziego narodów. Dla czegożto żaden inny naród, nawet w późniejszym czasie, przy wyższym stopniu cywilizacyi nie poznał grubych błędów politeizmu i ich nie porzucił? Czemuż ościenne Izraelowi narody, a nawet mądrzy Egipcyanie i rostopni Fenicyanie od

Hebreów ich nie przyjęli? Co większa? sami filozofowie między Grekami i Rzymianami czyliż nie lekce sobie wazyli tey nauki Hebreów i nie poczytywali za niegodną swoiey mądrości? Nadto jeszcze alboż i Hebreowie więcej niż przez tysiąc lat nauki swych patryarchów nie przyymowali z trudnością, nie powątpiewali o niey i częstokroć ją odrzuciwszy, nie wpadali nanowo w bałwochwaltwo? Skądże poszło, że i nayzbawiennieysza nauka JEZUSA CHRYSZTUSA o wszechmocnym sędzim całego moralnego świata, u wszystkich narodów, a nawet u filozofów, tak mocnego doznała oporu? kiedy chrześcian okrzyczano ateuszami? kiedy Rzymianie wśród znamienitego oświecenia ubóstwiali i naywystępniejszych Cezarów? Kiedy Julian apostata wszystkimi sposobami starał się podziwnąć politeizm upadający?

Naostatek, jeżeli kto uporczywie stojąc przy swoim zdaniu, nie chce przyjąć objawienia za źródło rzetelnych wyobrażeń o Bogu, a przywodząc sobie na myśl powołanie Abrahama, wpadnie na domysł, że pierwszy ten mąż, szczególniejszą przenikliwością rozumu udarowany, poznaniem iednego BOGA wznosiłszy się nad bałwochwalskich Chaldeów, opuścił oyczyste siedziby, a przeszedłszy przez Euftrat, stał się patryarchą narodu hebrajskiego i autorem teokratycznych wyobrażeń, które w dalszych pokoleniach naród ten wiernie zachował do naypoźniejszey potomności; niechże tedy swój domysł, którego nikt nie uczynił do naszego wieku, udowodni świadectwami ze starożytney historyi. Możeż wymienić iednego przynajmniej w całej starożytności filozofa, któryby własnym rozumem utworzył tak wielkie i tak czyste wyobrażenia BOGA? Czyliż Sokratesa pierwsze zarodki iedney naywyższej istoty rzucone, można po-

równać z wyobrażeniami Abrahama? Jakież stan cywilizacyi i oświecenia za czasów Sokratesa w porównaniu do pierwszego postępku uprawy za wieku Abrahama? Pewnie w Chaldei swoiey oyczyźnie ten Patryarcha z nauki gwiazdarskiej nabył wyobrażenia o niezmierney przestrzeni nadpowietrzney krainy a potém w wędrowce przez Kananę do Egiptu poznał znaczną część ziemi i z tey wnosząc o wielkości okręgu ziemskiego, utworzył sobie wielką ideę świata i iego autora. Ale czemuż filozofowie w Grecyi, przy daleko obszerniejszey znaomości astronomii i geografii na nią tak szczęśliwie nie wpadli? Jeżeli nie podobna wnosić, aby patryarchowie z postrzeżenia świata fizycznego utworzyli we własnym rozumie ideę iednego BOGA, stwórcy i rządcy świata; tém bardziey iest niepodobniejsza, aby pobudki do cnoty i moralności, których ledwie mdłe światelko może się przebić w owym stanie ciemności, tak mieli iasne z własnego przekonania i tak szlachetne, iakie tylko ludzie mają w stanie naywyższej cywilizacyi. A więc ktokolwiek zechce się utrzymać przy podobnym domysle; ten zaiste przymuszony będzie owych patryarchów przerobić albo w doskonałych teologów, albo w głębokich filozofów: ale ani iednego ani drugiego pogodzić nie zdoła ze stanem pierwsiastkowym ludzi i z pierwszym stopniem uprawy, w którym Patryarchów wystawia pierwsza księga Pisma świętego.

---



O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH,  
*Rozprawa X. Innocentego Seweryna KRZY-  
 SZKOWSKIEGO Teol. D. Trynitarza. Ciąg trzeci.*

(*Obacz Tom II. str. 193.*)

Pisma rozmaite przez błędną pobożność pod-  
 suwane za objawione od BOGA, były i w pierwszych  
 i średnich znowu wiekach chrześcijaństwa pod  
 imieniem Apostołów i innych, iak się mówiło wy-  
 żey, a widzieć się dawały w stosunku światła i nau-  
 ki w kapłanach katolickiey religii, których stan od  
 IX. wieku smutnie opisuje historia, a dotąd o nióm  
 świadczą wydawane xięgi aż do wieku naszego: ale  
 te pisma po długim uwodzeniu ludzi, poodbiera-  
 ne i popalone zostały, tak, że o nich do nas ledwie  
 tylko wiadomość doszła. Gorliwi pasterze nie u-  
 ważali na nic, ani się bali stąd zgorzenia w po-  
 spółstwie, ale truchleli owszem nad owém, które  
 te objawienia czyniły na słabych umysłach, psując  
 w nich czystą religią, i będąc na przeszkodzie pra-  
 wdziwemu słowu bożemu. Nikt się temu ich wy-  
 rokowi nie sprzeciwił, bo przeczytał na te pisma  
 wyrok ś. PAWŁA, a szukając każdy prawdy, i po-  
 słusznym będąc BOGU, poszedł chętnie za wzorem  
 prowadzących na prostą drogę kapłanów, i dzie-  
 kował PANU, że mu w tych pokusach od prawdy  
 odpaść nie dozwolił. Przewidział PAWEŁ święty,  
 że będzie czas, kiedy ludzie odstępować będą od  
 prawdy, ale ta prawda aby niezważając na żadne  
 trudności i przeszkody wszystkim zawsze opowia-  
 dana była, zaleca najusilniey, gdy mówi do Ty-  
 moteusza: „Oświadczam się przed BOGIEM i JEZU-  
 SEM CHRYSYTEM, który będzie sądził żywych i  
 „umarłych, przez przyście iego i królestwo ie-  
 „go: opowiaday słowo (boże), nalegay wczas i  
 „niewczas, karz, prosz, łay, we wszelkiey cierpli-  
*Dzieie dobroczyn. T. II. N. 7. rok 1823. 16*

„wości i nauce. Będzie albowiem czas, gdy zdro-  
 „wey nauki nie ścierpią, ale według swoich chęci  
 „nagromadzą sobie nauczycielów, mając świerzbia-  
 „ce uszy. A od prawdy nawet słuchanie odwróca,  
 „a ku baśniom się obróca. Ale ty czuway, we  
 „wszystkiem pracuy, sprawuy dzieło Ewangelisty,  
 „służbę swoją wypełniaj, trzeźwym bądź“ (1).

Próżno tu ktokolwiek usprawiedliwiać się ze-  
 chce, że tym objawieniom nie daie się taka wiara,  
 iak Pismu świętemu, ale tylko pobożnie to sobie  
 wierzą (*Pie credunt*). Bo te objawienia tak zu-  
 chwale stawiają w polskich osobliwie duchownych i  
 do nabożeństwa przeznaczonych księgach obok z Pi-  
 smem ś., że owszem ieszcze przyćmić i przewyż-  
 szyć ie zamierzyły, iakby same tylko objawiały wo-  
 lą BOGA, Pisma zaś świętego w tych księgach czę-  
 stokroć ani wzmianki nie ma, bo to wprost iest im  
 przeciwne: a w słabych umysłach ludzi na ich nie-  
 szczęście skutkują tyle, ileby się nawet spodziewać  
 nie można było. I znowu, właśnie iakby wierzyć,  
 a pobożnie wierzyć, nie było iedno: ale takie tyl-  
 ko tu uysdź może rozróżnienie, że potrzeba pobo-  
 żnie wierzyć, co Pismo ś. mówi, a można bezbo-  
 żnie nie słuchać go i nie wierzyć, a co innego  
 wierzyć.

Próżno mówią niektórzy, że te objawienia ko-  
 ściół uznał za prawdziwe, bo żaden sobór nic po-  
 dobnego nigdy nie pochwalił: bo kościół na zasa-  
 dach iedynie słowa bożego, które iest przeciwne  
 nowym objawieniom, może czynić ustawy wzglę-  
 dem wiary, a nic zaś tworzyć nowego. Samych  
 siebie więc oniż i podobnąz rozsiewających naukę  
 rozumieją bydź tym kościołem. Lepiej zaś aby  
 poznali wielkość zbrodni, którą iakby buntem prze-

---

(1) 11. Tymot. IV. 1—6.

ciw Bogu popełniaią, zalecaniem uroień i obiawień nowych, a kościół katolicki, który się zgromadzał na soborach, zawsze potępiał takowe obiawienia i palić ich kazał wielką nieraz liczbę. Bo te czynią ieszcze ten skutek, że gdy iako pełne ludzkiego obłąkania zasługują na pogardę od rozsądniejszych czytelników, na tenże los wystawie się razem i Pismo ś. bo ie podobnémże bydź mniemiaią, a nie czytają ani wykładania słuchaią, dla zabronienia lub zniechęcenia: a co zatém idzie, że toż rozumieią o całej chrześcijańskiej religii, której prawdziwości i świętości nie znają zasady; a prócz nieumiejętnością swą częstokroć zrażających, i więcey zapalonych niż przekonujących niektórych nauczycielów, innego do oświecenia się i pozuania prawdy nie mają źródła. Ci zaś co wierzą tym nowymi obiawieniom, i z nich prawie całą swey pobożności ukształcaią osnowę, czynnościami swemi dowodnie okazują, że nauki ewangeliczney nie znają, ani cnot prawdziwych. Imie bowiem samo chrześcijanina i katolika, nie może uczynić cnotliwym, iak daremnie ktokolwiek stąd pochlebia sobie, a pokłada zbawienie i religią na pewney iedynie liczbie lub gatunku odmówionych modlitewek, czego uczą te obiawienia, albo noszeniu przy sobie rozmaitych figur i materyałów iakby talizmanów; kościół katolicki taką pobożność zawsze naganiał, i w ustawach swoich potępiał. O nichto bez wątpienia powiedział Apostoł do Tymoteusza: „Jakom cię prosił... abyś opowiedział niektórym, ażeby inaczey nie uczyli, ani się trudnili baśniami, i nie-skończonóm wyliczaniem rodzajów, które bardziej zagadki przynoszą, niż zbudowanie boże, które iest w wierze. A koniec przykazania iest miłość z czystego serca i sumnienia dobrego, i wiary nieobłudney, od której niektórzy obłąkaw-

„szy się, obrócili się ku próżnomowności: chcąc  
 „bydź nauczycielami prawa, nierozumiejąc ani co  
 „mówią, ani o czém twierdzą“ (2).

Próżno tu odciąganie od tych nowych objawień,  
 i prawdziwe ich wyobrażenie, zgorszeniem nazy-  
 wają: bo słowo boże, CHRYSZTUS, Apostoł i nauka  
 kościoła nie jest zgorszeniem, ani ia co innego, no-  
 wego i swego twierdzą: bo zgorszenie, iest to, przez  
 co człowiek naprowadza się do błędu i grzechu;  
 nauka więc tylko fałszywa iest tém zgorszeniem,  
 która zostawiona w niezliczonych księgach tysiącom  
 ludzi szkodzi, i długo szkodzić będzie, a obłąkaw-  
 szy ludzi od czystey i prawdziwey, katolickiey re-  
 ligii nauki, czyni ich docześnie i wiecznie nieszczę-  
 śliwymi. Kto więc tak nauczał i naucza: „Biada te-  
 mu człowiekowi, przez którego zgorszenie idzie“ (3).  
 Niech słuchają ś. Grzegorza w. „Ile (mówi) bez  
 „grzechu możemy, powinniśmy się wystrzegać  
 „zgorszenia bliźnich, ale ieżeli z prawdy wynika  
 „zgorszenie, pożyteczniey będzie dozwolic, aby u-  
 „rosło zgorszenie, aniżeliby prawda zaniedbaną  
 „bydź miała“ (4). Toż samo mówi Bernard św.  
 „Lepiey iest aby zgorszenie urosło, aniżeli prawda  
 „zaniedbana została“ (5). Ani się tu do złego pro-  
 wadzą prości ludzie, gdy im się okazuje sama pra-  
 wda z którą się ominęli, a wina nie do nich nale-  
 ży, więc ani się oburzać mogą, gdy prawdy nau-  
 czonymi będą, którey pragną i chętnie słuchają:  
 „Przyiemne bowiem każdemu iest światło, ale bar-  
 „dziej ieszcze z ciemności wychodzącemu“ (6).  
 Tym sposobem gorszyli się i z Chrystusa nauki,  
 ale Faryzeuszowie tylko, co nam opisał w Ewangelii  
 ś. Mateusz: „Tedy (mówi) przystąpili uczniowie

---

(2) 1. Tim. I. 3-6. (3) Łuk. XVII. 19. (4) Hom. VII. in Ezech.  
 (5) Epist. LXXVIII. (6) S. Bern. Serm. LXVIII. in Cant.

„iego i powiedzieli mu: wiesz, że Faryzeuszowie usłyszawszy to słowo zgorszyli się? A on (Chrystus) odpowiadając rzekł im: wszelkie szczepienie, którego nie zaszczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie. Zostawcie ich, ślepi są i przewodnicy ślepych, ślepy zaś ślepemu gdy przewodniczyć będzie, obadway w dół wpadną“ (7). Co Chryzostom św. tak wykląda: To *gdy usłyszeli zgorszyli się*. To iest Faryzeuszowie, a nie zaś pospółstwo: *przystąpiwszy* bowiem, mówi, *uczniowie* *iego powiedzieli mu: wiesz, że Faryzeuszowie usłyszawszy to słowo zgorszyli się?*... Cóż na to Chrystus? Nie naprawił ich zgorszenia, ale zgromił mówiąc: *zostawcie ich, ślepi są i przewodnicy ślepych, ślepy zaś ślepemu jeśli przewodniczyć będzie, obadway w dół wpadną*. Wielkie zaprawdę iest złe ślepotą, ale byź ślepym i nie mieć przewodnika, a ieszcze byź komu przewodnikiem, to iuż dwoiakim i troiakim iest występkiem. Albowiem jeśli niebezpiecznie iest ślepemu nie mieć przewodnika, tedy daleko niebezpieczniej gdy drugiemu przewodniczyć będzie“ (8).

Nie posłuży tu za tłumaczenie i obronę, iakokolwiek zadawniony zwyczaj: bo Chrystus nie powiedział: *Ja iestem zwyczaj*, owszem sam gromił surowo złe zwyczaie i ludzkie podania Faryzeuszów. Ale co? „Ja iestem (mówi) droga, *prawda* i życie, nikt nie przychodzi do Oycy, tylko przeze mnie“ (9). Bo Ewangeliia, nauki kościoła, rozum i prawda, są dawniejsze nad ten nowy zwyczaj: bo objawioney prawdzie wszelki dawniejszy ustąpił, i prędzey lub późniey zawsze ustąpić musi, iak mówi ś. Augustyn: „A w rzeczy samey, któż o tém wątpi, że objawioney prawdzie

(7) Mat. XV. 12. (8) Hom. LI. *alias* LII. (9) Jau. XIV. 6.

„zwyczaj ustąpić powinien?... Bo i Piotr, który  
 „wprzód obrzezywał, ustąpił Pawłowi opowiadają-  
 „cemu prawdę (10).. Mógł inaczej i Piotr nawet  
 „rozumieć co prawdą nie było... Ale gdy rozum,  
 „gdy prawda, to naywyborniey“ (11). Niezaprze-  
 czam, że z wytępieniem i wzruszeniem nie nadto  
 szkodliwych przesądów pospółstwa, ostrożnie pa-  
 sterzom i nauczycielom postępować należy, bo czę-  
 stokroć na nich opiera się i enota prostaków, ia-  
 kkolwiek bez światła Ewangelii byź może: ale  
 czyliż ciągle milczenie, pozwalanie im tworzenia  
 sobie nowych prawideł religii, podług własney  
 ich i zmysłowej tylko fantazyi, a może i pomaga-  
 nie im ieszcze do tego: czyli to wszystko będzie  
 ową potrzebną i rostopną ostrożnością? Czyliż  
 dla takiej ostrożności będzie się godzić, choćby na  
 czas krótki, zostawiać kogo w tym błędzie, który  
 się wprost sprzeciwia katolickiey religii, i uparte-  
 go odłącza nawet od społeczeństwa kościoła, a za-  
 tém odsuwa go od wiecznego zbawienia? Niech o  
 tém sądzi rozsądny i BOGA boiący się kapłan, któ-  
 ry zdadz będzie musiał ścisły rachunek i podobno  
 naystraszniejszy dla niego, z opowiadania lub za-  
 niedbania ewangeliczney i czystey kościoła kato-  
 lickiego nauki! Ale niech pamięta, że niedołężność  
 umysłu, słabość, a chęć dobra, iakkolwiek proste  
 pospółstwo uwalniać może od grzechu, o bodayby  
 iednak powiedzieć nie mogło sędziemu Chrystusowi:  
*Nie mamy żadnego grzechu co do religii, chy-  
 ba tylko żeśmy wierzyli tym, od których aby-  
 śmy uwiedzeni byź mogli, i myśl takową są-  
 dziliśmy byź zbrodnią!* (12) Ani uporem ludu  
 obronić się można, bo przy należytey rostopno-

---

(10) Do Galat. II. (11) L. IV. c. V. con. Donastistas.

(12) Polaschek. *moralis christ. tit. superstitio.*

ści jego pasterzów naychętniey on przyymie Pismo boże i ich czystą naukę, i iasnością prawdy ile może oświecić się zdoła: a jeśli w czém upartym zostaje, to iedynie dla tego, że tak słyszy uczących nieumiejętnych kapłanów. Gdy zaś ich szanue i chce prawdy, nie ma więc żadnego niebezpieczeństwa ze strony ludu, i upartym nie będzie, bo go kapłan z naycelniejszych zasad wiary nayıłatwiey chociaź zwolna przekonać zdoła, od której on nigdy odstępować nie chce.

Z zaniedbania pisma św. powstała i nieumiejętność wielu tych, którzy uczyć prawdy powinni, i gorliwość, na iaką narzeka Paweł ś. gdy mówi: „Daię im świadectwo, że żarliwość Boga mają, ale „nie według umiejętności, nieznaiąc bowiem sprawiedliwości bożej, a chcąc swoją podstawić, „sprawiedliwości bożej nie są poddani (13).“ Tak więc gdy zabrakło na nauce i wiadomości pisma, rozumieli, że ustawiczne tylko są i powinny być cuda, aby przekonywały ludzi o prawdzie katolickiej religii, i że temi tylko iakimikolwiek czy prawdziwemi, czy zmyślonemi prawdę utwierdzać potrzeba. Czytamy w starym i nowym testamencie o różnych cudach, które wtenczas czynił Bóg dla słabości niewiernych, i które wtenczas konieczne potrzebne były, czynił ie i potem przez świętych swoich w ważnych tego potrzebach, nikt tego nie zaprzecza; ale gdy się pomieszały fałszywe, osłabiaią i tamte w słabych umysłach, i nie pomagają religii, ale silnie szkodzą. Ani cudami tylko nowemi prawdy uczyć potrzeba, bo gdy ich wymagać się nie godzi, i nie ma żadney potrzeby, gdy mamy słowo boże, a w niem, w ustawach kościoła, i uczonych pisma Oyców św. wszelką

---

(13) Do Rzym, X. 5.

naukę do umocnienia wiernych i przekonania nieupartych o prawdzie, dóyśdź iey łatwo można w tém wszystkim, cokolwiek wierzyć, spodziewać się i czynić należy. „Ani dozwolono, (mówi ś. Augu-  
 „styn) aby te cuda trwały aż do naszych czasów,  
 „ażeby dusza nie szukała zawsze zmysłowych rze-  
 „czy, i z ich oswoieniem się nie ostygł rodzaj lu-  
 „dzki, których pałał nowością“ (14). I Chryzo-  
 stom ś. tak o tém mówi: „Nie iako wiernym, ale  
 „iako niewiernym dawane były cuda, aby się stali  
 „wiernymi, tak mówi i Paweł: *Znaki są nie dla*  
 „*wiernych, ale dla niewiernych* (15).“ „Cuda  
 „wtenczas działały się pożytecznie, a teraz nie dzieją  
 „się pożytecznie. Nie wypływa zaś stąd koniecznie,  
 „że teraz na słowach tylko przekonanie, że na mą-  
 „drości opowiadanie zależy. Ci albowiem, co z po-  
 „czątku zasiewali słowo boże, prostacy byli i nie  
 „uczeni, nic z siebie nie mówili, ale co wzięli od  
 „BOGA, to podali kuli ziemskiej. I my sami te-  
 „raz, nie podajemy tego, coby z nas było, ale to,  
 „cośmy od nich wzięli, tego wszystkich nauczamy.  
 „Ani syllogizmami przekonujemy teraz, lecz z pi-  
 „sma bożego, i z tych cudów, które działały się  
 „wówczas, nadajemy wiarę temu, co mówimy. A  
 „i oni nawet wtenczas nie tylko cudami przeko-  
 „nywali, ale też nauką... Dla czego zaś teraz  
 „nie wszyscy wierzą? Bo teraz okoliczności na złe  
 „się zamieniły, i my sami przyczyną iesteśmy: do  
 „nas bowiem nakoniec stosuje się mowa. Albo-  
 „wiem nie dla cudów tylko wierzone wówczas, ale  
 „i przykładem życia wielu pociągnionymi byli. Po-  
 „wiedział bowiem im (Apostołom CHRYSZTUS): *Niech*  
 „*świeci światłość wasza przed ludźmi, aby wi-*

---

(14) L. I. Retract. c. XIII.

(15) De sancta Pentecoste. Hom. I.



„dzieli dzieła wasze dobre i chwalili Oycę wa-  
 „szego, który jest w niebie (16). I było wszy-  
 „stkich serce i dusza iedna, i żaden z nich to,  
 „cokolwiek miał, swém nie nazywał, ale było im  
 „wszystko wspólne (17). I życie anielskie pro-  
 „wadzili. Gdyby się teraz tak działo, świat cały  
 „bez cudów nawróciłibyśmy. Tymczasem zaś, kto  
 „chce zbawienie osiągnąć, niech pilnie czyta pismo  
 „święte. Tam znajdzie te wyborne dzieła, i in-  
 „nych ieszcze nie mało. Sami albowiem mistrzo-  
 „wie daleko ie przewyższyli, znajdując się i w gło-  
 „dzie, i w pragnieniu, i w nagosci. My zaś chce-  
 „my w rozmaite opływać roskoszy, żyć w wolno-  
 „ści i próżnowaniu. Ale nie tak oni; owszem  
 „z tém się odzywali: *Aż do tey godziny i ta-  
 „kniemy i pragniemy i nadzy iesteśmy i bywa-  
 „my policzkowani, i tułamy się* (18). I ieden  
 „z Jerozolimy aż do Illiryku śpieszył, drugi do  
 „Indyan, inny do Maurów, inny znowu do in-  
 „nych świata części. My zaś i z oyczyzny wynisnąć  
 „nie śmiemy, ale roskoszy szukamy, i budynków  
 „wspaniałych, i dostatków wszystkiego... A iesli  
 „zaś kto się znajdzie, noszący ślady dawney mą-  
 „drości, ten opuściwszy miasta i widoki, wśród  
 „ludzi mieszkać i innemi kierować nie chcąc, u-  
 „daie się w góry (19). I gdy się zapyta kto o  
 „przyczynę usuwania się tego, on ią daie taką, która  
 „na odpuszczenie nie zasługuie: *Abym nie zginął,  
 „mówi, i abym się nie stał słabszym w cnocie, od-  
 „dałam się. I iakoby to było lepiej, ażebyś choć  
 „słabszym był a innych pozyskał, a nizeli sam wy-  
 „lazłszy na górę, gardzisz ginącymi braćmi? Kie-*

(16) Mat. V. 15.

(17) Dzieie Apost. IV. 32.

(18) I. do Korynt. IV. 11.

(19) Klasztory dawnych mnichów  
budowane po górach i pustyniach.

„dy więc iedni nie dbaią o cnotę, drudzy, którzy  
 „się o nią staraia, z placu daleko odchodzą, iakże  
 „więc będziemy woiować nieprzyaciół? A gdyby  
 „teraz i cuda były, któżby się dał przekonać? I  
 „któż się do nas chętnie z obcych przyłączyć ze-  
 „chce, gdy niecnota tak wygórowała? Życie bo-  
 „wiem dobre, wielom zdaie się bydź rzeczą bardziey  
 „wiary godną (20).“ Nie cudów więc i teraz po-  
 trzeba do wzniesienia czy utrzymania w ludziach  
 dobrej wiary i prawdziwey moralności, ale nauki  
 boskiey, nauki pisma św. i przykładów nauczycie-  
 lów: a ci, którzy zaniechawszy xięgi święte, nie  
 szukaia prawdy, ale z nich tylko naciągnionemi i  
 obciętemi ledwie wyjątkami swoje tylko błędne  
 mniemania, iakby prawdę staraia się utwierdzić, a  
 upędzaią się za uniesieniami rozegrzaney rzecząmi  
 zmysłowemi imaginacyi, nigdy bydź wiernymi i  
 cnotliwymi nie mogą iakokolwiek zdawać się im  
 może, ani innym prostey nie okażą drogi. A gdy  
 za czasów CHRYZOSTOMA nie było iuż cudów i  
 zowie ie niepotrzebnemi, gdy iak widać rzadkie  
 były przykłady dobre iako i teraz; za iedyny więc  
 uważa śrzodek, aby czytano pismo boże, i prze-  
 konywano się o zawartych w niem prawdach.

Stąd zaś konieczną koleią nastąpiła i słabość  
 wiary w większey połowie chrześcian, iaką dziś  
 opłakuiemy; którzy albo rozumieiac przez niewia-  
 domość na baśniach wspartą religią, iakowe czy-  
 tać im się zdarza w fałszywych xiążkach, a może,  
 niestety! i słuchać podobnych nauk niektórych  
 kapłanów, pogardzaią nią całkowicie; a nieznaiąc  
 przeto gruntownie ani swego przeznaczenia, ani  
 obowiązków życia, oddaią się całkiem zmysłowemu  
 roskoszom tylko, umieraią z tesknotą, albo i sami

---

(20) In Epist. ad Cor. Hom. VI.

w przykrości, samobóyczą na swe życie okrutnie podnoszą rękę, iakby tym sposobem kończyli wszystko. Albo znowu przeciwnie inni, wszystkiemu bez rozważań wierząc stają się lekkowiernymi, i żyją iakby pewni o swej pobożności i religii, gdy oni pogardzając obiawieniami i rozumu światłem, ledwie ją z boku widzieć mogą; w nieprzeliczone zatem wpadają błędy, i nabywają nakoniec tego nałogu, że to wierzą co chcą sami, a co bardziey ludzi ich zmysły i pochlebia miłości własney, to iuż koniecznie i prawdą bydzć powinno. Skąd znowu źródło wszelkich przesądów, gusłów i zabobonów, które ich tym bardziey odrywają od prawdziwey religii, im więcey tego szkodliwego nabywają przekonania, iakoby same tylko zewnętrzne, chociaż święte skąd inąd i pobożne czynności, obrzędy czci Boga i świętych, pilna cześć pewnych tylko obrazów lub rzeczy, a iakaś moc niepojęta z nich wychodząca (21), czyniła ludzi świętymi,

---

(21) Użycie obrazów iak jest święte i pożyteczne w duchu katolickiego kościoła, tak wymaga wielkiego czuwania pasterzów i nauczycielów, aby nie wynikała z nich szkoda, która działaniem tylko na zmysły łatwo wyniknąć może i obłąkać daleko umysł człowieka: a rozmaite nadużycia łatwo się wciskają. „Obrazy albowiem (mówi ś. Jan Damascen) są nieiakimi upominkami, bo tém są nieuczonym, czém więgi dla uczonych, a co uszom kazanie, to obraz oczom. *Orat. I. de imaginibus.* „Co pisano dla czytających, to malowidło czyni dla prostaków. *Quod legentibus Scriptura, hoc idiotis praestat pictura.*“ *L. IV. orthod. fidei.* Godne są pilney uwagi i pamięci ustawy kościoła katolickiego na Soborze Niceńskim, a potem Trydenckim. Ustawa soboru niceńskiego przeciw obrazobórcom, szczególniey zebranego w roku 787 iest w brzmieniu następującém: „Świętych oyców trzymając się nauki i zachowując podanie katolickiego kościoła, stanowimy: aby święte obrazy na sposób szanownego i ożywiającego krzyża z farb albo nasadzoney roboty, albo inney iakieykolwiek materyi przyzwoicie uczynione, w świętych kościołach BOGA umieszczone były, tak na świętych ubiorach i naczygniach, iako i na ścianach i tablicach, w domach prywatnych i na drogach publicznych: naybardziey zaś obraz CHRYSZTUSA, potem nienuaruszoney Pani naszej BOGARODZICY, szanownych Anio-

na ciele bezpiecznymi, błagały BOGA i iednały im grzechów nieprzestannie powtarzanych odpuszczenie: gdy w rzeczy samey, nie dbając wcale

„łów i wszystkich świętych mężów: to jest, ażeby wszyscy, „którzy na to wyobrażenie malowanych obrazów zapatrywać „się będą, do sameyże osoby (*Prototypon*) pamięci i pragnie- „nia aby doszli; tym powitanie i cześć honoralną oddawali, „ale nie cześć prawdziwą (*latría*), która tylko boskiey natu- „rze jest przywoita; lecz tak, iako modelowi ożywiającego „krzyża, i świętym Ewangeliom i innym świętym pomnikom, „kadzidła i świec ofiara się czyni: albowiem obrazów uszano- „wanie odnosi się do wyobrażonych osób.“ *Act. VIII.*

Soboru zaś trydenckiego ustawa w tych słowach: „Przyka- „znie święty Synod wszystkim biskupom i innym obowiązek „nauczania i starania mającym, ażeby podług katolickiego i „apostolskiego kościoła zwyczajn, od pierwszych religii chrze- „ścijańskiej czasów przyjętego, św. Oyców zgodnego zdania, „i św. soborów ustaw, naprzód: o świętych wstawianiu się, „ich wzywaniu, relikwi uszanowaniu, i przyzwoitém obrazów „użyciu, pilnie *wiernych* nauczali: ucząc ich, że święci ra- „zem z CHRYSYSEM królujący, modlitwy swoje za ludzi ofia- „rują Bogu... przez które wiele dobrodzieystw od BOGA odbie- „rają ludzie... Obrazy zaś CHRYSYTA, BOGARODZICY Panny i „innych świętych, w kościołach naybardziej mieć i utrzymy- „wać, iako im przyzwoite uszanowanie i honor oddawać, nie „dla tego, ażeby wierzyć, że w nich, znajduje się iakowe bó- „stwo, albo moc, dla której ie czcić potrzeba, tak iako da- „wniej czyniono było od pogan, którzy w posągach nadzieię „swoię pokładali; ale, że honor, który się im czyni, odnosi „się do nichże samych, których one wyrażają.. Tego zaś „niech pilnie nauczają biskupi: że przez historye tajemnic od- „kupienia naszego, malowidłami albo innemi podobieństwami „wyrażone, uczy się i utwierdza lud we wspomnianiu ar- „tykułów wiary, i częstém ich rozpamiętywaniu: i znowu, że „ze wszystkich świętych obrazów wielki się odnosi pożytek, „nie tylko że przypominają ludowi dobrodzieystwa i łaski, które „od CHRYSYTA na niego spłynęły; ale nawet, że BOGA przez „świętych cuda i zbawienne przykłady przedstawiają się oczom „wiernych, aby za nie Bogu czynili dzięki, i do świętych na- „śladowania, życie i obyczaje swoje aby układali, a pobudzali „się do czczenia i miłowania BOGA, i doskonalenia się w cno- „cie. Jeśliby zaś kto tym ustawom co przeciwnego nauczał, „albo rozumiał, niech będzie przeklęty (*Anathema sit*). W ta- „kowie zaś święte i zbawienne zastrzeżenia, jeśliby iakowe wkra- „dły się nadużycia, te, aby zupełnie zniszczone były, św. Sy- „nod usilnie pragnie... Wszelki nakoniec zabobon w świętych „wzywaniu, relikwii uszanowaniu, i obrazów świętych użyciu, „aby był oddalony, i wszelki brzydki zysk wykorzeniony: „wszelkiey nakoniec lubieżności aby się wystrzegano, tak, aby „rozpustną pięknoscią obrazy malowane nie były, ani stro-

o poprawę życia, o nabycie nauki CHRYSTUSOWEY zawartej w piśmie św., a zatém nie pełniąc, albo może i nieznając cnót prawdziwie chrześcijańskich, zupełnie są dalekimi od świętobliwości i zbawienia.

Stąd taką widzieć można różnaitość nauki pobożności i maxym w iednymże katolickim kościele, którą utworzyły i uparto pielęgnują, naybardziej niektóre zgromadzenia, używając iedynie wyrazów pisma bożego i mieysc niektórych przez naciągnięcie do swoich chęci i raz przyjętego ludzkiego systemu nauki, wspartej często na słabej lub fałszywey zasadzie, a wydającey niezliczone próżnomowności i obłąkania, a które niczego się tak nie lękają, iak zdrowego rozumu; przeto go potępiają w materyi religii, i za nayszkodliwszy uznają pod rozmaitemi pozorami. Gdy atoli pismo św. mówi iedynie do rozumu człowieka, i CRYSTUSOWA religia nic nie zawiera, coby było przeciwne rozumowi, i nie chce, aby cokolwiek podobnego wierzone lub czyniono było: a kilka ledwie iest tajemnic, które są nad rozum człowieka, ale zawsze do przekonania tegoż rozumu, że ie z uszanowaniem wierzyć potrzeba. Religia owszem CHRYSTUSOWA i rozum tak się ściśle wymagają nawzajem, iż którąkolwiek część oderwawszy, nic, tylko naygrubszy błąd wyniknąć może (22).

„ione: a świętych uroczystości i relikwii nawiedzania, aby lu-  
 „dzie do biesiad i pijaństwa nie używali, iakoby dni uro-  
 „czyste na honor świętych, przez zbytek i rozpustę obchodzić  
 „się miały.“ *Sess. XXV.*

- (22) Tak o tém napisał sławny i mądry teolog zakonu św. Dominika, a potem biskup kanaryjski *Melchior CANUS*: „Co będzie za różnica odrzuciwszy rozum, nie mówię już między wieśniakiem a teologiem, ale między teologiem a bydłciem, „a nawet kamieniem, pnem, lub czémkolwiek tego rodzaju? (*L. IX. c. IV. de locis theol.*) „Ci więc będą, kiedy taki stan

Nie wiary to samey, ale przekonania rozumu potrzeba, o bytności BOGA, o bóstwie prawdziwem JEZUSA CHRYSZTUSA, o prawdziwości słowa bożego, o nieśmiertelności duszy, o kościele katolickiey religii, iakkolwiek tenże rozum na objawieniu wspierać się musi. „Wszystko zgłębiajcie, a co jest „sprawiedliwem, tego się trzymajcie (23). „Najmilsi! nie chcecie wszelkiemu duchowi wierzyć, „ale doświadczajcie duchy, czyli z BOGA są (24).“ Mówi pismo. A z takowego dopiero przekonania wypływa wiara mocna i niewzruszona o tém wszystkiem, co tylko wierzyć i czynić potrzeba: a zaś bez niego, wiara iakkolwiek gorącą się zdawać może, łatwo się okazuje bez owocu i skutku czynności, które są dobrymi prawdziwie: często chwiać się może, a czasem i ginąć zupełnie. Tego zaś przekonania nabywa łatwo rozum człowieka z czytania pisma św., bo w niem Chrystus i Apostołowie mówią iedynie dla nauczania prawdy i przekonania; a potem ze słuchania tłumaczenia i nauk uczonych pasterzów swoich i kapłanów, którzy się

---

„rzeczy, naylepszymi i naywyborniejszymi teologami, którzy „wielą rzecząmi pamięć napełnioną mają, i na kształt iury- „stów, którym się to zarzuca, są zbiorem i reiestrami wiad- „omości, którymczasem rzeczy samych i ich przyczyn, użycia, koń- „ca, całej nakoniec budowy i porządku zupełnie są nieświa- „domi. Tak, iak się to wydarzyło w Niemczech za czasu Lu- „tra, że szewcy, którzy nowy testament unieli na pamięć, „mieli się już za wielkich i wytwornych teologów: a nawet i „niewiasty, że ewangeliie i listy św. Pawła z pamięci mówić „mogły, wszystkich Akademii teologów na dysputę wyzywały „i śmiały uczonym mężom równać się, nie panny, ale nay- „bardziej zepsute kobiety. Niechże sobie swoją drogą idą: a „gdy z ludźmi ludzie, ani chcą rozumować, ani filozofować; „niech temu kto jest z rodzaju bydła, (bo są niektórzy ludzie, „imieniem tylko a nie rzeczą ludźmi) i siebie, i swoją teolo- „gią zalecają.“ *Ibidem* c. III.

(23) I. Do Tessaloniczan. V. 21.

(24) List I. św. Jana. IV.

temu obowiązкови poświęcili, i iego pilnować osobliwie powinni: a fałsz tylko niech sobie ślepey potrzebuie wiary, która prędzey lub późniefy koniecznie upadać musi.

Miżam inne nieprzeliczone szkody, które przyniosło zaniedbanie bożego pisma; smutnie opisywać będzie historia kościelna, i nic nie zakryje ta wierna, iak bydź powinna xięga, w opisywaniu i dobrych i złych czynności ludzkich, aby dobre uczyła naśladować, a złemi przerażała, i dała poznać źródła skąd one wynikały, aby razem wiedziano skałę, o którą się z naywiększą szkodą rozbić można przy popędzie silnych wiatrów chciwości i ciemnoty. Maią wierni w rozmaitych xięgach opisy tych wielkich uchybień przeciw chrześcijańskiej moralności i miłości bliźniego, które bolesne i niezagoione rany zadały nieraz katolickiej religii: ale gdy czytać będą pismo św. poznaią, że to się dzieć mogło przez iedyne obłąkanie przeciwno iego naycelniejszyim prawidłem; w którym wyrzą słodkie, zachwycające, naydoskonalsze, naymędrsze, słowem, prawdziwie boskie przepisy chrześcijańskiej wiary i moralności: a to pismo iako iest iedyneim prawidłem wiary i życia, tak bez niego nie może wyniknąć tylko szkoda i upadek wszystkiego: wszelka zaś praca i gorliwość daremna. Powrócenie więc do niego, podanie go do czytania wiernym, a dopiero silnie działaiące na rozum i serce, nauki światłych kapłanów, sprostować ie i naprawić iest zdolne, a nieograniczone pożytki niezawodnie przyniosą. Przez to albowiem pismo, mówi św. *Augustyn*: „I zepsute zbawienną odbieraią poprawę, i małe wzrastaią, i wielkie rozweselaią się umysły. A ten tylko takiemy nauki będzie nieprzyiacielem, który albo sam bładzając, nie zna go (pisma św.) bydź naypożyteczniejszyim;

„albo będąc chorym, swey choroby lekarstwo nie-  
 „nawidzi (25)“.

Ostrato wprawdzie i przykra mowa, i może wielu podobać się nie będzie. Ale nie ma innego środka dla ochrony czystey prawdy religii katolickiego kościoła. Mówiąc lub myśląc o Pismie św. i zawadach, które iego bożkiemu światłu dla ludzi silnym stanęły oporem, nie można się nie spotkać i z fałszywemi objawieniami, cudami i naukami, które są głównemi iego nieprzyjaciółmi: a mówiąc o pożytkach z Pisma bożego, nie można i nie godzi się nie dotknąć szkody, którą niesie iego zaniedbanie. Można się spodziewać stąd nienawiści i skutków, które ona częstokroć czuć daie, ale CHRYSZTUS powiedział: „Jeśli was nienawidzi świat, wiedzcież o tém że mię wprzód znienawidził.“ (26) „Tak bowiem „prześladowali i proroków, którzy przed wami byli“ (27). Ostra i przykra mowa: ale chyba dla tego się nie podoba, że prawda, a CHRYSZTUSOWA, ewangeliczna i katolicka prawda: ale *prawda* iednak, dla tego że *prawda*, często *nienawiść rodzi*. „Dla czego zaś (mówi ś. Augustyn) prawda rodzi nienawiść, „i nieprzyjacielem staie się ten, kto prawdę opowiada, ieśli ludzie kochaią szczęśliwość życia, która „nie iest tylko pociechą z prawdy? Oto dla tego, że tak lubiona iest prawda, iż którzykolwiek „co innego lubią, to co lubią, chcą aby było *prawdą*: a którzy nie chcą byđż oszukanymi, nie chcą „i przekonania, że błądzą. A tak więc nienawidzą „prawdę, dla tey rzeczy, którą kochaią zamiast *prawdy*. Lubią ją świecąca, ale nienawidzą strofującą. Ponieważ bowiem nie chcą byđż oszukanymi, a chcą oszukiwać, kochaią ją gdy ona sama

---

(25) *Epist. III. ad Volusian. Nunc. 157.* (26) Jan XV. 18.

(27) Mat. V. 12.



„siebie sędzi, a nienawidzą gdy ich samych sędzi.  
 „Przeto ona nagrodzi im, że którzy nie chcą być  
 „od niej odkrytymi, i niechających ich odkrycie, a  
 „sama im znaiomą nie będzie... że oni się nie ukry-  
 „ią przed prawdą, a prawda ukrytą przed nimi zosta-  
 „nie“ (28). Przykra i ostra mowa, ale taką się dla wie-  
 „lu wydawała i Oyców śś. nauka, na co się uskarża-  
 „ią boleśnie, ale nigdy przeto nie odstąpili od iey o-  
 „powiadania. Tak kończy iedną swą mowę ś. Sal-  
 „wiian: „Przykre może i ostre wydadzą się wyrazy.  
 „I czemu nie? *wszelka bowiem karność, iak mó-  
 „wi słowo boże, zda się że nie iest weselem, ale  
 „smutkiem, lecz potém nayspokojniejszy owoc  
 „sprawiedliwości wyda przez nią wyćwiczo-  
 „nym* (29). Przykre i ostre są wyrazy. Ale cóż czy-  
 „nić? nie godzi się odmieniać natury rzeczy, ani  
 „prawda inaczey opowiedziana być może, tylko iak  
 „moc sama prawdy wymaga. Przykrém to rozumieią  
 „bydź niektórzy, wiem o tém, i dosyć pewny ie-  
 „stem. Ale cóż czynić? Nie idzie się do królestwa  
 „niebieskiego tylko przez przykrości. *Ciasna bo-  
 „wiem i wązka iest droga, mówi PAN, która wie-  
 „dzie do żywota. I Apostoł: tak mniemam, mó-  
 „wi, iż utrapienia tego czasu, nie są godne przy-  
 „szley chwały, która się w nas obiawi...* Wszel-  
 „kie prawie słowo boże ma swoich nieprzyjaciół,  
 „a ile iest rodzajów nauczycielów tyle przeciwni-  
 „ków. Jeżeli hoyność ludziom PAN przykazuje,  
 „gniewa się łakomy. Jeśli oszczędność zaleca, brzy-  
 „dzi się nią rozrzutny: mowy święte, zli za nieprzy-  
 „jaciół uważaią swoich. Nie lubią zdziercy, gdy  
 „cokolwiek pisze kto o sprawiedliwości: nie lubią  
 „pyszni, gdy kto co o pokorze mówi: sprzeciwiaią  
 „się piacy, gdy kto wstrzemięźliwość doradza, obu-

(28) L. X. Confess. c. XXIII. (29) Do Żydów XII.

„rząią się niestydliwi, gdy kto czystość nakazuje.  
 „Albo więc nic mówić nie potrzeba, albo jeżeli się  
 „co mówi któremukolwiek z tych ludzi, podobać  
 „się to nie będzie. Woli każdy zły brzydzić się pra-  
 „wem, aniżeli poprawić umysł: woli nienawidzić  
 „przykazania, aniżeli występki. W takim stanie rze-  
 „czy cóż czynić będą ci, którym obowiązek mó-  
 „wienia od CHRYSTUSA jest przykazany? Nie podo-  
 „bają się BOGU, jeżeli milczeć będą: ludziom zaś, ie-  
 „śli mówić będą. A więc tak, iak Zydom Aposto-  
 „łowie odpowiedzieli: *przyzwoicie bardziej bydź*  
*postusznym BOGU, aniżeli ludziom*“ (30). S. zno-  
 wu GRZEGORZ nazyanzeński w iedném z kazań swo-  
 ich, tak mówi: „W więc nie nowe źródło wam wy-  
 „dobyliśmy, iak niegdys Moyżesz... ale otworzyli-  
 „śmy ie tylko zakryte i zawalone... Wy świadka-  
 „mi i BÓG, (że słowa Apostoła użyję) iż my za stron-  
 „nictwem bynaimniey nie idziemy, ale tacy ieste-  
 „śmy, że bardziej nieprzyiaźni i niegrzeczności, a-  
 „niżeli pochlebstwa i służebniczego umysłu pozor  
 „pryiać mogliśmy, dla tego, że tych nawet, którzy  
 „nam są bardzo przychylni, przyostro dotknęliśmy  
 „czasem, jeżeli się nam co zdało, że nie czynią z ro-  
 „zumem zgodnie... Albowiem nie tak ludzką łaskę,  
 „iako pożytek mamy na widoku... Ale bo to ina-  
 „czey dla wielu się wydaie; powiesz może. A co to  
 „mnie obchodzi, gdy rzeczy prawdy szukam bar-  
 „dziej, owszem szukam iedynie? To mnie tylko al-  
 „bo potępi, albo niewinni, to mnie albo nędznym,  
 „albo szczęśliwym uczyni: a to, co się i iak wydaie  
 „komu tak iako sen cudzy, nic do nas nie należy.  
 „Nie tak się, mówisz, innym wydaie. A cóż to zaś?  
 „Czyli tym którzy zawrot cierpią głowy, ziemia  
 „stała i nieruchomą się bydź wydaie? Czyli piianym

---

(30) Salvian. L. IV. adv. avaritiam.

„trzeźwi przy rozumie się bydź wydaia, a niebar-  
 „dziej że na głowach chodzą, a w górę i na dół się  
 „ruszają? Czyliż niektórym słabym i chorobą zło-  
 „żonym nie wydaie się czasem miód gorzki? I czy-  
 „liż dla tego rzeczy nie są iakiemi bydź powinny,  
 „że inaczej się wydaia tym którzy w rzeczonym są  
 „stanie? wprzód więc uczyn zdrowymi tych, któ-  
 „rzy tak o nas sądzą, a wtenczas nas ostrzeż, aby-  
 „śmy lepiej myśleli, i potępisz ieśli twey radzie po-  
 „słuszni nie będziemy, ale w swém zdaniu trwać ze-  
 „chcemy. Nie tak się dla wielu wydaie? Ale Bogu tak:  
 „owszem nie wydaie mu się tylko, ale iestem iemu  
 „nayedokładniey znany, który... wszystkie czynno-  
 „ści nasze, wszystkie zna poruszenia i myśli które-  
 „mi co czynimy, przed którym nic nie iest i nie mo-  
 „że bydź skrytego, który inaczej widzi rzeczy na-  
 „sze, aniżeli zwykli śmiertelni: (*człowiek bowiem*  
 „*widzi w twarz, Bóg zaś patrzy na serce* (31);  
 „słyszałeś mówiące tak Pismo, wierzże) o którego  
 „sąd więcey dbać potrzeba rozsądnym ludziom i  
 „bardziej się troszczyć, nad innych wszystkich w ie-  
 „dno zebranych... Ale bo, mówisz, twoiey zelży-  
 „wości my się wstydzimy. A za mnie wy czego się  
 „wstydzic macie? Bo ieżeli to sprawiedliwie cier-  
 „pimy, nam bardziej aniżeli wam z naszej przyczy-  
 „ny wstydzic się potrzeba: nie dla tego, że pogar-  
 „dzani iesteśmy, ale że tey pogardy i hańby staimy  
 „się godnymi: ieżeli zaś niegodziwie, to ich iest  
 „zbrodnia którzy potwarz rzucaia, a zatem na nich  
 „bardziej powstawać i ich strofować powinniście,  
 „bo to oni są co źle robią... Co się zaś tycze szaco-  
 „wania nas ludzkiego, takowego iesteśmy umysłu,  
 „że ieżeli to nastąpi, nie przykro go przyymiemy,  
 „(że po ludzku nieco powiem) a ieśli zaś przeciwnie

---

(31) I. Xię. król. XVI. — Do Żydów IV.

„wypadnie, będziemy spokojney myśli, ani przeto  
 „dla ludzkiej opinii uymiemy cokolwiek prawdzie.  
 „Ktokolwiek bowiem dla interesu o cnotę się stara,  
 „ten bynajmniey w cnotcie umocniony nie iest“ (32).  
 Tak nakoniec i św. Hieronim: „Wiem ia, (mówi)  
 „że obrażę bardzo wielu, którzy ogólną o przywa-  
 „rach rozprawę, za swoją biorą potwarz, a gdy się  
 „na mnie gniewaią, swoje okazuią summienie, i da-  
 „leko gorzey o sobie niż o mnie sądzą... Do ro-  
 „stropnego męża należy, i do rostopnych niewiast,  
 „milczeć spokojnie, a owszem poprawić się w czém  
 „się poczuwaią, i gniewać się na siebie bardziej a-  
 „niżeli na mnie: ani na ostrzegacza złorzeczenia  
 „tłumem ciskać; który chociaż tymże podlega wy-  
 „stępkom, ale pewnie w tém lepszym iest, że mu się  
 „iego złe nie podoba“ (33).

---

(32) Orat. XXVII. de seipso. (33) Epist. XIII. ad Rusticum.

(*Dalszy ciąg potém.*)

---

S. WINCENTEGO LIRINENSKIEGO *pod imieniem*  
 Pielgrzymia PAMIĘTNIK (*Commonitorium*).

*Przekład z łacińskiego przez X. J. S. KRZYSZKOW-  
 SKIEGO S. T. D. Trynitarza.*

Różne są wydania tego *Pamiętnika* w ięzyku łacińskim, które wylicza sławny z erudycyi, znaiomy teraznieyszym szkołom teologicznym, i zasłużony naukom religii, niegdys profesor publiczny w uniwersytecie *Friburskim Engelbert KLÜPFEL*, w naynowszym przez siebie wydaniu tegoż *Pamiętnika*, w Wiedniu r. 1809. (a wieku życia swego, iak sam wyraża 76.) z dodaniem objaśniaiącey o niém rozprawy i z dołączonemi przypiskami, a z tych i tu niektóre całkowicie albo w części są umieszczone: wymienia KLÜPFEL i inne tłumaczenia na różne ięzyki *Pamiętnika* ś. *Wincentego*, iako to: francuzki, niemiecki, włoski, czeski i angielski. Terazniejsze zaś tłumaczenie na ięzyk polski czyniłem z edycyi łacińskiej Weneckiey (nieznaiomey atoli *Klipselowi*) wydanej r. 1696. razem z pismami SALWIANA, w tém rozumieniu, że tak piękne i naypożyteczniejsze pismo nie było ieszcze wydane w naszym ięzyku; przy końcu atoli już tłumaczenia tego, dostał mi się do rąk tenże sam *Pamiętnik*

w polskim języku przełożony z łacińskiego bez żadnych objaśnień; przez X. *Rafała Skrzyneckiego*, wydany w Kaliszu r. 1780. in 8vo min. str. 134 (\*): który lubo dosyć wiernie jest przetłumaczony, zawiera iednak znaczne uchybienia. Łacińska wspomniona edycja *Wenecka* ma w wielu miejscach popuszczane, zapewne w druku, wyrazy, a nawet i wiersze, które się znajdują w wydaniu *KLIFFELA*: i znowu przeciwnie nie ma niektórych w wydaniu *KLIFFELA*, albo w przekładzie X. *SKRZYNECKIEGO*, które są w *Weneckim*: a tak więc wszystkie te trzy wydania stosując, i brzące wyrazy dokładając, niniejsze tłumaczenie uzupełnione zostało.

### *Wiadomość o ś. Wincentym Lirineńskim, i zdania o nim uczonych pisarzów.*

*Wincenty LIRINENSKI* urodził się we Francyi, przy końcu IV. wieku kościoła chrześcijańskiego; w iakiej zaś państwa tego prowincyi, w iakiem miejscu, i co się tycze innych okoliczności, to w odległości czasu zakryte zostaje. O tém twierdzą tylko dawni pisarze, iako mówi autor przemowy do edycyi *Weneckiej*, że żyli razem ze ś. *SALWIANEM* w klasztorze *Lirineńskim* w związku najsłodszej przyjaźni, obadwaj katolicy, obadwaj prawowierni i głęboko uczeni w Pismie świętym, obadwaj zupełnie dalecy od najmniejszego o kacerstwo podeyrzenia, chociaż *Jan Wossiusz* z niektórymi pisarzami przeciwko nim szemrzeć śmieli; ale ci krytycy prócz swiego widzi mi się, żadnego na to przekonującego nie okazują dowodu, a naszego *WINCENTEGO* biorą za innego *WINCENTEGO Wiktora*, który sprzeciwiał się i pisał przeciwko nauce ś. *Augustyna*. Są przeto i Teologowie, którzy idąc za zdaniem *Wossiusza* i *NORZIUSZA*, zarzucają, iakoby w tym *Pamiętniku* zawierał się błąd *Semipelagianów*. Wskażemy atoli to miejsce niżej, skąd powstało takowe porozumienie, z potrzebnym objaśnieniem, że ten zarzut jest niesłuszny, a zatem ani uymiający sławy *Wincentemu*, ani czyniący kacerskiem uczone jego pismo: a zatem iako próżne są te zarzuchy na tak ważną rozprawę nieprzyjaciół jego; tak nie może to bynajmniej odrywać czytelników od szacowania i czytania tego dziełka, które mimo sprzeczkę niektórych o miejsce kilku wierszów, uznawane było przez wszystkich zawsze za prawdziwie katolickie, naypożyteczniejsze i do wiadomości wiernych naypotrzebniejsze, iako maiące iedyny cel: zachowanie czystey starożytney katolickiej oyców naszych wiary, i podania kościoła, a unikanie wszelkich szkodliwych zawsze religii nowości. I dosyć powiedzieć tym czasem, że autor *Pamiętnika* tego, jest umieszczony w liczbie świętych przez kościół katolicki bez żadnego zarzutu pismom jego: był pełny nauk religijnych i świeckich czasu swego, iak o nim mówią uczeni pisarze katolicy, a nawet i *Protestanci*.

*Gennadiusz Marsyliński* w katalogu mężów sławnych tak o nim mówi: „*Wincenty* rodem Francuz w klasztorze na wyspie *Lirineńskiej* kapłan, mąż w Pismach świętych uczony, i w znaomości kościelnych ustaw doskonale wyćwiczony, ułożył do wy-

(\*) Obacz *BENTKOWSKIEGO* Hist. Lit. Pol. T. II. str. 555. X. *SKRZYNECKI* był nadto tłumaczem dwóch innych dzieł, o których patrz na miejscu wskazaném. (R.)

„wrócenia kacerskich towarzystw, mową czystą i jasną naymocniejszą rozprawę, a którey, ukrywszy imię swoje, dał tytuł: *Pielgrzym, ma przeciw kacerzom*. Tego dzieła ponieważ drugiey części większą część w karteluszach skradzioną od pewnych, zagubił, zebrałszy ją znouu treścią w krótkich wyrazach, oprowił dopiero, i w księdze iedney wydał. Umarł za panowania *Teodozyusza i Walentyiana*“ (około r. 430).

*Jan Tritemiusz*, w księdze o pisarzach kościelnych, mówi: „*Wincenty* mnich i kapłan klasztoru *Lirineńskiego* wyspy, rodem Francuz, mąż w Pismach bożych nayuczeńszy i świeckie nauki znający, życiem i obyczajami sławny. Jest iego odznaczające się dzieło, które pod imieniem *Pielgrzyma* ułożył, od dawnych nauczycielów iako naywyborniejsze zachwalone, o unikaniu błędów i towarzystw kacerskich“.

*Martyrologium Rzymskie* (Nono. kalend. Junii) dnia 24. *Mai*a wspomina: „W klasztorze *Lirynskim* obchodzi się narodenie świętego *Wincentego* kapłana, sławnego nauką i świętobliwością“.

Na to miejsce kardynał *Cezar Baroniusz* mówi: „*Wincenty* dziełkiem wcale złotemu wiare katolicką wybornie objaśnioną zostawił; którym iako wszystkie kacerstwa, tak naybardziej kacerstwo *Pelagianów* z ich utworzycielami podbiła. Stynał za czasów *Honoryusza* Imperatora, i wielką swego imienia w kościele katolickim sławę zostawił.“

Tenże w *Rocznikach (Annales) T. V. in anno CDXXXIV. Nro ultimo* mówi: „Jak dziwna była *Wincentego* uczoność książeczka iego okazuje, że ledwieby znaleźć można, aby kto w tak małym kartek liczbie, co większego zawarł, i tak szczęśliwą robotą, chociaż to dziełko (iako sam mówi na końcu: *myli się zaś tu Baroniusz*) z dwóch napisanych przez siebie pamiętników jest krótkim zbiorem, do tych czasów bardzo stosowne, i w kościele katolickim zawsze dla potomnych pożyteczne będzie: bo nigdy nie braknie na wprowadzających nowości kacerzach, do których zbicia zupełnego tenże autor z naywyższym dowcipem pracował.“

*Piotr Pytheus* w przemowie do *Salwiana*: „*Wincenty* pod imieniem *Pielgrzyma* pamiętniki pisał, nad które nie znam, aby co w tym rodzaju doskonalszym rozsądkiem i mocniejszym stylem napisano było.“

Kardynał *Bellarmin* w księdze o pisarzach kościelnych mówi: „*Wincenty*, klasztoru *Lirineńskiego* kapłan, napisał dziełko, małe w objęciu, ale mocą największe, o bezbożnych nowościach słów. *Książeczka* ta trwa, i naypożyteczniej jest czytana.“

*Zaczyna się rozprawa Pielgrzyma o starodawności i powszechności katolickiej wiary przeciwko bezbożnym nowościom wszystkich kacerzów.*

## W S T Ę P.

Gdy Pismo św. ostrzega i mówi: *Pytaj się oyców swoich, a powiedzą tobie; starszych swo-*

ich, a uwiadomią ciebie. I znowu: *Do słów mędrców skłaniaj ucho swoje.* I dalej: *Synu mój, o tych mowach nie zapominaj, a zaś moje słowa, niech strzeże serce twoje:* zdaie się mnie najmniejszemu ze wszystkich sług Boga Pielgrzymowi, że ta rzecz nie bez pożytku będzie, i słabości własney nader iest potrzebna, ieżeli przy pomocy Pana to, co wiernie od świętych oyców wziąłem (1), pismem obemyę: przed oczyma albowiem to zawsze będzie, skądby niedołężność pamięci moiej przez ustawiczne odczytywanie umocniona była. Do tej mnie zaś roboty, nie tylko pożyteczność dzieła, ale nawet rozważenie czasu i stosowność miejsca zachęca. Czas dla tego, że gdy on wszystkie rzeczy ludzkie porywa, i my więc coś od niego nawzajem wydrzec powinniśmy, coby nam posłużyło do życia wiecznego: tém bardziey, że i zbliżającego się boskiego (2) sądu straszliwe nieiakiie oczekiwanie wymaga pomnożenia pilności w religii, i nowych kacerzów zdradliwość wskazuje potrzebę wielkiego starania i uwagi. Mieysce zaś, że ludności miast i zgiełku unikając, w oddaloney wiosce i w osobnéy klasztoru (3) mieszkamy zaciszcy, gdzie bez wielkiego roztargnienia czynić można to, co

(1) Nie nową więc naukę podaje *Wincenty*, lecz starożytną i wziętą od przodków. A takowy sposób nauczania wskazuje i *S. Augustyn*, gdy mówi o prawowiernych nauczycielach: *Co znaleźli w kościele, to utrzymali: czego się sami nauczyli, tego innych uczyli: co od oyców powzięli, to dzieciom podali.* L. I. con. Julian. c. VII. — *Klöpffel.*

(2) Wielu oyców tego byli rozumienia, iakoby czasy ostateczne, koniec świata, i dzień sądu bardzo blizki, już były. Po naszym *Wincentym*, ile popierał toż samo zdanie *S. Grzegorz W.* wiadomo iest czytającym pisma iego. Żaden atoli z nich nie utrzymywał tego z takąową pewnością, iak inne fundamentalne artykuły wiary. *Klöpffel.*

(3) Rodzay mniskiego życia rozszerzony był ze *Wschodu* do *Włoch* i *Francyi* w IV. wieku kościoła i na początku V.... Mnisi owego czasu nie obowiązywali się uroczystymi ślubami, ale odbywszy próbę czynili prostą obietnicę tylko bydź postu-

Psalm opiewa: *Zastanówcie się, i uyrzycie, że ja iestem Bóg.* Ale też zgadza się z tém i zamiar przedsięwzięcia naszego. Albowiem gdy przez czas nieiaki rozmaitemi i smutnemi światowego żołnierstwa burzami byliśmy miotani; nakoniec za natchnieniem Chrystusa skryliśmy się do portu religii wszystkimi zawsze naybezpieczniejszego, ażebyśmy tam złożywszy próżności i pychy nadęcia, błagając BOGA chrześcijańskiej pokory ofiarą, nie tylko niebezpieczeństwa życia terazniejszego, ale nawet i pożarów przyszłości uniknąć mogli. Już więc w imię Pańskie przystępuję do tego co zamierzyłem, to jest, abym pisał o podaniach starszych, które są złożone u nas, a to raczey z wiernością opowiadacza, niż z dumą nowego wynalazcy; takie iednak w pisaniu zachowuiąc prawidło, że nie wszystko, lecz to tylko cokolwiek iest potrzebniejsze dotknę w krótkości: i nie ozdobną ani wydoskonaloną, ale łatwą i zwyczajną mową, ażeby wiele rzeczy bardziej tylko wskazane, aniżeli wyłożone bydz się zdawały. Niech ci piszą obszernie i dostatecznie, którzy do takowego dzieła albo ufnością w dowcipie, albo powinnością obowiązku są powodowani. Mnie zaś samemu dla wsparcia pamięci, czyli bardziej z przyczyny zapominania się mego, wygotowany ten Pamiętnik (4) dostatecznym

---

sznymi opatowi według przepisów, albo ustanowienia klasztoru w którym żyli. Gdy zaś zachodziły okoliczności szkodliwe, zdarzało się często, że albo dobrowolnie odchodzili sami, albo i niechających wypuszczano. Dla tego w *regule św. Augustyna* postanowiono: *Winny przestępstwa powinien podić poprawczą karę, której gdyby przyiść nie chciał, chociażby sam nie odchodził, z towarzystwa waszego niech będzie wyrzucon.* — Klüpfel.

- (4) Tytuł ten: *Pamiętnik* (Commonitorium), którym oznaczył *Wincenty* swoją książeczkę był pospolity w czasie owym, i wyrażał pismo ostrzegające kogo o tém co należy do obowiązku iego. Tak były nazywane noty dawane posłom wyjeżdżającym do innych krajów, czego wiele przykładów przy-



będzie: który atoli pomału, rozważając to czego się nauczyłem, poprawiać i dopełniać codziennie, przy pomocy Pana, usiłować będę. I dla tego z początku ostrzegam o tém, że gdy może wyrwie się nam, a dostanie się w ręce świętych (5), aby w nim nic skwapliwie nie naganiali, przeto że wiedzą, iż on wydoskonalony ieszcze bydz powinien obiecaną poprawą.

ROZDZIAŁ I. Często więc z wielką usilnością i najwyższą rozwagą dopytując się od bardzo wielu świętobliwością i nauką sławnych mężów, iakim mógłbym sposobem i iaką niemylną a powszechną niemal i prawidłową drogą, rozróżnić prawdę katolickiej wiary, od fałszu zepsucia kacerskiego; taką zawsze od wszystkich prawie odbierałem odpowiedź: że czyli ja, czyli ktokolwiek inny chciałby poznać zdrady powstających kacerczów, uniknąć sideł, bydz zdrowym w zdrowey wierze i niezbałamuconym zostawać, powinien dwoiakiem sposobem, przy pomocy Pana, opatrzyć wiarę swoją, toiest i bozkiego prawa powagą, i podaniem kościoła katolickiego.

ROZDZIAŁ II. Tu zapytać się kto może: że gdy kanon czyli zbiór Pism świętych iest doskonały, i sam przez się aż nadto do wszystkiego dostateczny; co za potrzeba ażeby do niego łączyć powagę rozumienia kościelnego? Oto dla tego, że Pismo św. dla sa-

---

wodzi *Baluzyusz*. Byli i tacy, którzy tym wyrazem tytułowali książeczki napisane dla użytku innych, iak to postrzega *Sigebertus de viris illustr.*— Jest *Pamiętnik*, który *Sidoniusz* przesłał *Lupusowi*. Sławny iest ieszcze *Pamiętnik Maryusza Merkatora* do Imperatora *Teodozyusza*, przeciwko *Pelagiianom*. A co teraz oznaczamy wyrazem nie bardzo stosownym *memoryał*, to oni lepiej nazywali *Pamiętnikiem*, któryby nam na pamięć przywodził i ostrzegał, o czém zapominać nie chcielibyśmy. I w tém rozumieniu używa tego tytułu *Wincenty*, iak sam się tłumaczy.— *Klöpffel*.

- (5) *Świętych*. Toiest: *biskupów, kleryków i mnichów*, iako wykłada *Baluzyusz*: tém bowiem imieniem przez uszanowanie nazywali się dawniey duchowni.

me'y iego górnosci, nie w iedném i w témże samém rozumieniu biorą wszyscy; ale wyroki iego rozmaicie, ieden tak, drugi inaczey tłumaczy sobie, że prawie ile iest ludzi, zdaie się że i tyleż zdań z iego utworzonych bydź może. Inaczey go bowiem *Nowatian*, inaczey *Fotinus*, (6) inaczey *Sabelliusz*, inaczey *Donat*, wykładaia; inaczey *Aryusz*, *Eunomiusz*, *Macedoniusz*; inaczey *Apollinaris*, *Priscillian*, inaczey *Jowinian*, *Pelagiusz*, *Celestiusz*; inaczey nakoniec *Nestoriusz*. Wielka zatém iest potrzeba, aby śród tylu rozmaitego błędu zakrętów, linia prorockiego i apostołskiego wykładania, według wzoru kościelnego i katolickiego rozumienia poprowadzona była.

ROZDZIAŁ III. I w samymże znowu katolickim kościele usilnie o to starać się potrzeba, abyśmy tego się trzymali, co wszędzie, co zawsze, co od wszystkich (7) wierzone było. To iest bowiem prawdziwie i właściwie katolickie (iako okazuje rozbiór i znaczenie tego wyrazu) co wszystko prawie powszechnie obeymuie (8). Ale to wtenczas dopiero takowe będzie, gdy powszechność (9), staro-

(6) Są to nazwiska kacerzów w pierwszych wiekach kościoła, których stronnicy nazywali się *Nowatianie*, *Donatyści*, *Aryanie*, *Macedonianie*, *Pelagianie*, *Nestoryanie* i t. d.

(7) Złote to prawidło, które tu podae *Wincenty*, wzięte od przodków, zachowuje wiarę, ochrania religią, kościół ubezpiecza i iedność iego zachowuje: wstrzymuje kacerstwa, niszczy odszczepieństwa i błędy oddala, a czyni chrześcian prawdziwymi *katolikami*. A to prawidło nie wtenczas dopiero, to iest za czasu *Wincentego* początek swój wzięło, ale powstało razem z prawdziwym chrześciańskim kościołem, i przepisane od samychże pierwszych następców Apostołów: ieszcze bowiem *Smyrneńczycy* w liście o męczeństwie błog. *Polikarpa*, i św. *Ignacy* męczennik w liście do *Smyrneńczyków*, wzmiankuia o świętym kościele *katolickim*. *Klüpfel*.

(8) Wyraz grecki *καθολικός* *katholikos*, to samo oznacza co u nas wyraz *ieneralny*, *powszechny*, *ogólny*.

(9) Koniecznie to musi bydź prawdą, mówi *Wincenty*, co cały po kuli ziemskiej wyznaie kościół. Dla tego powiedział *Augustyn*: *sprzeczać się przeciwko temu, co powszechnie cały utrzymuje kościół, nayrozpuśtniejszą sromotą iest*. Epist. 118.

żytność (10) i zgodność przewodniczyć nam będą (11). Pójdziemy zaś za powszechnością tym sposobem, jeżeli też samę jednę wiarę uznamy za prawdziwą, którą po całej kuli ziemskiej wyznaie kościół: za starożytnością, jeśli od tych zdań żadnym sposobem nie odstępimy, które że były świętych starszych i ojców naszych, wiemy dowodnie: za zgodnością nakoniec, gdy w samejże dawności, wszystkich albo przynajmniej największej liczby kapłanów równie jak i nauczycielów ustaw i zdania trzymać się będziemy.

ROZDZIAŁ IV. Co zaś wtenczas czynić będzie chrześcianiin katolik, jeżeli się cząstka iakowa odetnie od wspólnotwa powszechney wiary? Cóż innego zaprawdę, tylko to, że przeniesie raczey zdrowie powszechnego ciała, nad zaraźliwy i zepsuty członek? Cóż zaś znowu, jeżeli nowa iaka zaraza, nie cząstkę już tylko, ale cały zupełnie kościół splamić (12) usiłować będzie? Natenczas podobnież dołoży starania, aby się mocno trzymał starożytności,

(10) *Że starożytność prawideł wiary jest charakterem oznaczającym prawdę, tak iako nowość dowodem jest fałszu, podali to i przed Wincentym oycowie inni. Tak mówi św. Hieronim w liście do Pammachiusza i Oceana: ktokolwiek iestes ogłosicielem nowych ustaw, proszę ciebie, abys przepuścił uszom rzymskim, abys przepuścił wierze, która apostołskimi ustami pochwalona jest. Dla czegoż po czterystu latach uczyc nas usiłujesz czegośmy wprzód nie znali? Aż do dnia tego bez waszey tey nauki był świat chrześcianiiskim. Podobnież mówi Augustyn: Co powszechny trzyma kościół, a nie jest ustanowiono na zborach, ale utrzymywano zawsze, naylepiey wierzymy, że to apostołską tylko powagą podano jest.*

(11) Zgodność wszystkich zalecili wszyscy oycowie, iako charakter prawowierney religii, stosownie do owych słów Apostoła: *Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest.* Efez. IV. 5. Tak mówi Kassyan: *Sama więc zgodność wszystkich dostateczna bydz powinna do zbicia kacerstw: ponieważ powaga wszystkich jest okazaniem niewątpliwey prawdy, i doskonały staie się dowód, gdzie się nikt nie różni.* L. I. de incarn. c. 3. adv. Nestor. Klüpfel.

(12) Dobrze powiedział Wincenty: *splamić usiłować będzie.* Nigdy albowiem to nie nastąpi, aby tą zarazą cały zupełnie splamił się kościół. Bo upewnieni iestesmy bozkimi obietnicami:

która już wcale od żadney nowości zdrady zwiedziona być nie może. A cóż ieszcze, jeżeli w sameyże dawności, dwóch lub trzech ludzi, albo nawet miasta iednego albo i prowincyi iakiey błąd się okaże? Wtenczas postara się koniecznie, aby nad płochość lub nieumiejętność niektórych, przeniósł, iesli są iakowe ogólne kościoła powszechnego ustawy. Cóż wówczas, gdy co wypadnie, iż nic podobnego w tym względzie znaleźć nie można? Wtedy dołoży pracy aby porównał pomiędzy sobą zdania starszych, którychby się radził i zapytywał tych naybardziej, którzy chociaż w różnych czasach i miejscach żyli, w społeczeństwie atoli iednego kościoła katolickiego i w wierze trwając, gruntownymi stali się mistrzami: a gdy pozna, że cokolwiek nie ieden ani dwóch tylko, ale wszyscy równo i iednostaynie, wyraźnie, często i stale utrzymywali, pisali i nauczali, niech i sam rozumie, że mu w to bez żadnego wątpienia wierzyć potrzeba. Ale aby się to oczywiście pokazało co mówimy, przykładami w szczególności objaśnić należy, i nieco obszerniey wyłożyć, aby przez zbyteczną troskliwość skracania, szybkością mowy i sama waga rzeczy uniesiona nie była.

ROZDZIAŁ V. Za czasu *Donata* (13), od którego biorą nazwisko *Donatyści*, gdy wielka część

---

że bramy piekielne, toiest, kacerstwa i prześladowców furye, nigdy nie przemogą przeciwko kościołowi (Matt. XVI. 18). A jeżeli cały powszechnie kościół mógł zbłądzić w rzeczach do wiary należących, iakżeby trwać mogła wiara *Chrystusa*, który obiecał być przytomnym swoim Apostołom na ziemi aż do skończenia świata? (Matt. XXVIII. 20). *Klűpfel*.

(13) Słynęła w Afryce przy końcu III. wieku katolicka religia, lecz gdy r. 303 wydane przeciw chrześcijaństwu okrutne wyroki *Dioklecjana* i *Maxymiana* cesarzów, nakazały razem odbieranie i palenie xiąg Pisma świętego, mimo nieprzełamaną stałość wielu, niemająca liczba świeckich i biskupów osłabiona męczarniami odstąpiła swej wiary, i wydała xięgi święte z naczyniami kościelnymi w ręce pogańskie: gdy zaś ci potćm za

Afryki pograżyła się w szaleństwach błędu swojego, i gdy niepamiętając na katolickie imię, religią i obowiązki, iednego człowieka świętokradzką płochość przeniosła nad kościół CHRYSYUSA; natenczas którzykolwiek z mieszkańców Afryki odrzekli się bezbożnego odszczepieństwa i przyłączyli się do powszechnych kościołów świata, sami tylko z pomiędzy owych wszystkich, wewnątrz świątyni katolickiey wiary, zbawionymi bydz mogli: wyboruy zaprawdę przykład zostawuiąc potomnym, iaką drogą nadal, w dobrym sposobie, nad iednego albo niektórych szaleństwo, zdrowie wszystkich przenosić potrzeba.

ROZDZIAŁ VI. I znowu, kiedy iad *Aryanów* nie iuż częśćkę iakową, ale splamił świat prawie cały (14), tak dalece, że umysły ledwie nie wszystkich łacińskiego ięzyka biskupów częścią gwałtem, częścią zdradą uwiedzionych, nieiaka ciemności pomroka opanowała, czegoby się w takim rzeczy zamieszaniu pilnować potrzeba było; natenczas ktokolwiek był prawdziwym miłośnikiem i czcicielem CHRYSYUSA, przenosząc starą wiarę nad

zdrayców od katolików uważani byli, utworzyli pod przewodnictwem *Donata* biskupa nowe kacerstwo pełne złości, bluźnierstwa i pogardy najsświętszemi wiary ustawami. Wielu zaś postrzegaiąc, iż odstępuią od wiary i nauki przodków swoich, powracało nazad do społeczności starego i powszechnego kościoła.

- (14) *Aryusz*, kapłan wprzód katolickiego kościoła, zaprzeczył bóstwa Jezusowi Chrystusowi, którego obrzydłe kacerstwo długo i obszernie się szerzyło, zarażało świat cały, okropnych klęsk i zaburzenia było przyczyną. Wielu biskupów zostało uwiedzionych albo gwałtem zmuszonych do podpisania formuły aryańskiej wiary, tak dalece, że uważaiąc obszerność tey zarazy św. *Hieronim*, powiedział: „Westchnął żałośnie świat, cały i zadziwił się, gdy się uyrzał bydz aryańskim.“ (Dial. adv. Lucif.) Po rozmaitych napróżno czynionych małych zborach, roku nakoniec 325 na zborze powszechnym *Niceńskim* potępiony został *Aryusz* z całą swoją nową nauką, i zdrowa wiara ocalona została: lubo Aryanie na rozmaite gałęzie rozdzieleni, długo bluźnierstwa swego nie poprzestali.

nową niewierność, żadną powietrza tego zarazą zmazany nie został. Którego to czasu klęską, okazało się nadto dostatecznie, ile się ściąga nieszczęśliwości za wprowadzeniem nowej wiary ustawy. Wtenczas albowiem nie tylko małe rzeczy, ale i największe osłabione zostały. Bo nie tylko powinowactwa, pokrewieństwa, przyjaźni, domy; ale nawet miasta, narody, prowincye, kraie, całe nakoniec państwo rzymskie z gruntu wstrząśnione i obalone zostało. Gdy bowiem bezbożna owa *Aryanów* nowość, iakby *Bellona* iakowa albo *Furia*, ułowiwszy wprzód przed wszystkimi Imperatora, a nakoniec wszelkie wysokości pałaców (15) nowemi uiarzmiła prawami; bynajmniey potem nie ustała mieszać i szarpać wszystko, prywatne i publiczne, święte i światowe, ani chciała rozróżniać dobrego i prawdziwego, ale na co się tylko podobało, iakby z wyższego uderzała mieysca. Wtenczas pogwałcone mężatki, odarte z żałoby wdowy, zhańbione panny, zruynowane klasztory, rozproszeni duchowni, chłostani dyakonowie, posłani na wygnanie kapłani, napełniono świętymi więzienia, lochy, kopalnie, których część największa, zakazawszy im mieszkania w miastach, wypędzona i błakająca się, między pustyniami, iaskiniami, zwierzętami i skałami, nagością, głodem i praguieniem dręczona poschła nędznie i poginęła. A to wszystko czyliż z inney iakowey przyczyny, tylko gdy zamiast niebieskiej nauki wiary ludzkie wprowadzają się błędy: gdy dobrze ugruntowana starożytność wywraca się zbrodniczą nowością, gdy się gwałcą ustanowienia starszych, gdy się odrzucają nauki oyców, gdy się obalają ustawy dawnych, gdy się żądza bezbożney i no-

---

(15) To jest urzędników dworu cesarskiego.

wey ciekawości nie utrzymuie w nacyzystszych granicach poświęconey i nieskażoney dawności.

ROZDZIAŁ VII. Ale może zmyślamy to tylko, przez nowości nienawiść, a miłość dawności. Ktokolwiek tak sądzi, błogosławionemu przynajmniej niech wierzy *Ambrożemu*, który w xiędze drugiej (16) do Imperatora *Gracyana*, opłakując przykrość czasu, powiedział: *Ale dosyć już, mówi, wszechmogący BOŻE, naszą stratą i naszą krwią obmyśliśmy zabójstwa wyznawców, wygnania kapłanów, i niegodziwość tak wielkiej bezbożności. Dosyć się iaśnie okazało, że ci, którzy gwałcą wiarę, bezpiecznymi byź nie mogą. I znowu w trzeciej tegoż dzieła xiędze: Zachowaymy, mówi, przepisy przodków, i grubą płochością ośmieleni nie gwałćmy dziedzicznych pieczęci. Xięgi owey prorockiey zapieczętowaney nie odważyli się otwierać ani starsi, ani mocy, ani Aniołowie, ani Archaniołowie, samemu Chrystusowi przywilej iey wykładania zachowany iest. Xięgę kapłańską zapieczętowaną od wyznawców, i wielu już męczeństwem poświęconą, któż z nas ośmielił się rozpieczętować? Którą, iesli którzy otworzyć zmuszeni byli, potém ją iednak, potępiwszy zdradę (17), zapieczętowali: którzy zaś nie ośmielili się iey zgwałcić, wy-*

---

(16) *Gracyan* Imperator wyjeżdżając na wojnę, prosił św. *Ambrożego* o książeczkę nauczającą wiary. Czyniąc zadosyć woli monarszey *Medyolański* biskup, napisał dzieło o wierze na pięć xiąg podzielone, i ofiarował go Imperatorowi. Wiele zawiera się w tych xiągach o przykrości czasów owych, iako i o wiarołomstwie *Aryanów*, o ich zdradzieckich zasadzkach i zuchwałościach gwałtownych, których on sam był świadkiem oczywistym, iako i *aryañskiej fakcyi* stałym i nieustraszonym przeciwnikiem. *Klűpfel*.

(17) Mówi tu św. Oyciec o upadku nieszczęśliwym, i powstaniu czyli powróceniu nazad do wiary tych, którzy uwiedzeni zdradą przeszli byli do kacerstwa *Aryanów*.

znawcami i męczennikami zostali; iakże się my zaprzeć możemy wiary tych, których zwycięztwo ogłaszamy? Ogłaszamy zupełnie: o szanowny Ambroży! zupełnie, mówię, ogłaszamy i dziwimy się z uwielbieniem. Któż bowiem tyle szalony iest, ktoby ich naśladować nie żadał, chociaż im wyrównać nie zdoła; których od bronienia przodków wiary żadna nie odciągnęła siła: ani groźby, ani pochlebstwa, ani życie, ani śmierć, ani pałac, ani towarzysze, ani Imperator, ani panowanie, ani ludzie, ani czarci? Których, mówię, Pan za ich stałość przy religiyney dawności tey łaski bydz godnymi osądził, że przez nich wzniośl obalone kościoły, ożywił obumarły duchownie lud, zrzucone kapłanom wrócił korony, i niegodziwe owe nowej bezbożności, nie pisma ale bazgraniny zmaszał źródłem łez wlaném z nieba biskupom wierznych: cały nakoniec iuż prawie świat, silną raptownego kacerstwa burzą przelękniony, od nowej niewierności do starey wiary, od nowości szaleństwa do starey zdrowości, i od nowości ślepoty do starey światłości nazad przywołał.

ROZDZIAŁ VIII. Ale w tey boskiej nieiakiej wyznawców wytrwałości, to nam ieszcze naybardziejzey uważać należy, że natenczas w sameyże kościoła dawności, nie części iakowey, ale powszechności obrona od nich przyięta była. Ani bowiem przyzwoitą rzeczą było, ażeby tacy i tak wielcy mężowie iednego albo dwóch ludzi błędliwe i samym sobie przeciwne opinie z tak wielką bronili usilnością: albo też znowu, aby walczyli za płochym niejakim spiskiem małej iakowey prowincyi; lecz oni idąc za ustawami i przepisami wszystkich świętego kościoła kapłanów, apostołskiej i katolickiej prawdy dziedziców, woleli samych siebie wydadź na stracenie, aniżeli wiarę



dawney powszechności. Skąd i do takiej chwały dóysdź zasłużyli, że nie tylko za wyznawców, ale nawet za xiążąt wyznawców są uznani słusnie i sprawiedliwie. Do prawdziwych więc katolików niezmordowanego rozmyślania należy, wielki ten i zupełnie boski tych błogosławionych przykład, którzy, nakształt siedmiornego lichtarza, siedmioraką Ducha św. światłością iaśniejąc, nayiaśniejszy wzór okazali potomnym, iakimby nadal sposobem we wszystkich szczegółach próżnomowności błędów, poświęconey dawności powagą, zgnieść potrzeba zuchwałość bezbożney nowości.

ROZDZIAŁ IX. Ani to zaprawdę nową jest rzeczą. Albowiem ten kwitnął zawsze w kościele zwyczaj, że im bardziej kto był świętobliwym, tym ochotniej sprzeciwiał się wynalazkom nowym. Przykładów takich pełno jest wszędzie. Lecz aby to długo nie ciągnąć, ieden tylko, i ten od apostołskiey stolicy, na uwagę weźmiemy, ażeby iaśniey nad światło widzieli wszyscy, że błogosławionych Apostołów błogosławione następstwo, iaką zawsze mocą, iaką usilnością, iaką sprzeczką, broniło całości raz przyiętey religii. Niegdyś więc szanowney pamięci *Agrippinus kartagineński* biskup, pierwszy ze wszystkich smiertelnych, przeciwko boskiemu pismu, przeciwko prawidłu powszechnego kościoła, przeciwko rozumieniu wszystkich współkapłanów, przeciwko zwyczajowi i ustanowieniu poprzedników, sądził, że powtórnie (*raz już chrzczonych kacerzów*) chrzcic potrzeba; która zuchwałość tyle złego przyniosła, że nie tylko kacerzom wszystkim naukę świętokradztwa, ale nawet niektórym katolikom okazyją do błędu podała. Gdy więc zewsząd na nowość rzeczy wszyscy krzyczeć zaczęli, i wszyscy naokoło kapłani,

każdy według swej możności opierali się; natenczas świętęj pamięci Papież *Stefan* apostolskiej stolicy biskup, z innymi wprawdzie towarzyszami swymi, ale sam bardziej iednak oparł się nad wszystkich; słuszném to bydź mniemając, iak mi się zdaie, ażeby wszystkich tyle przeszedł pobożnością wiary, ile przewyższał powagą mieysca. Nakoniec w liście, który wówczas do Afryki był posłany, temi słowy rzecz stanowi: Nic nowego nie przyymować, tylko to, co podano iest. Rozumiał bowiem mąż święty i rostopny, że nic innego pobożnością bydź nie może, tylko, aby wszystko, iaką wiarą od oyców wzięto było, tąż samą wiarą i synom oddano, i że potrzeba, abyśmy nie kierowali religią iak chcemy, ale bardziej iak ona kieruje, posłusznymi iey byli; i że to iest właściwa chrześcijańskiej skromności i powadze, abyśmy nie swoje wymysły potomnym podawali, ale zachowali to, co iest wzięto od przodków, Jakiż więc nastąpił wtenczas koniec dzieła całego? Jakiż zapewne, iezeli nie ten, iaki iest pospolity i zwyczajny? To iest utrzymana została starożytność, a odrzucona nowość.

ROZDZIAŁ X. Ale może wtenczas temu nowemu wynalazkowi na obronie zbywało? I owszem, bronila go tak wielka moc dowcipu, takie płynności wymowy, taka obrońców liczba, takie do prawdy podobieństwo, tyle wyroków prawa bożego, ale rozumianych wcale nowém i złém tłumaczeniem; że ia mniemałem, iż żadnym sposobem to sprzysiężenie się obalone bydź nie może, chyba tylko, gdyby sama przyczyna takowego zamachu, i sama przyięta, broniona i chwalona nowości wiara ustąpić chciała. Cóż nakoniec, o-

wego samego zboru *afrykańskiego* (18) czyli ustawy, iakież pozostały siły? Zadne, z łaski BOGA, ale wszystko, iako senne marzenia, iako bayki, iako zbytki, zniweczone, zniesione i podeptane zostało.

ROZDZIAŁ XI. A co za dziwne przewrócenie porządku rzeczy! Utworzyciele teyże opinii za katolików, którzy zaś ią utrzymują za heretyków, są uznani: rozgrzeszono mistrzów, a potępiono uczniów; pisarze xiąg będą synami królestwa nieba, obrońców zaś onych pochłonie piekło. Któż iest albowiem tyle szalony, ktoby wątpił o owey światłości wszystkich świętych biskupów i męczenników naybłogosławieńszym *Cypryanie*, że on z resztą towarzyszków swoich na wieki z Chrystusem królować będzie? A kto znowu tak bluźnierskim iest świętokradzcą, ktoby zaprzeczył, że *Donatyści*, i inne zarazy, które się chlubią, iż powtóre chrzczą za tego soboru powagą, nie będą gorzec z diabłem na wieki? I ten wyrok, mnie się zdaie, że iest ogłoszony od BOGA dla zdradliwości tych naybardziej, którzy, gdy pod cudzém imieniem kacerstwo utworzyć zamierzają, łapią najczęściej dawnego iakiegokolwiek męża zawiało nieco napisane pisma, które dla sameyże swey ciemności, iakby służyły na poparcie ich zdania, że ni by to, co twierdzą, nie pierwsi oni, ani sami, tak utrzymywali. Których niegodziwość, ia z dwoma-

---

(18) Zbór niepowszechny *kartagineński* IV. r. 255, o którym tu mowa, mylnie ustanowił aby powtórnie chrzczono tych, którzy od odłączonych wyznań chrzczonymi byli, nie zezwolił atoli na to powszechny kościół. Spór trwał długo, a w tym błędzie, dobrą chociaż wiarą, był i św. *Cypryan* biskup *Kartaginy*, gdy ta sprzeczka nie była ieszcze ułatwiona ustawą powszechnego kościoła, który święty wylał potem krew swoię w podjęciu męczenskiej śmierci za prawdę chrześcianskiej katolickiej wiary.

kiego powodu sędzę byź nienawiści godną; na-  
 przód: że nie wzdrygaia się podawać innym tru-  
 cizny kacerstwa; powtóre znowu, że świętego ia-  
 kiegokolwiek męża pamięć, iakoby uspięne iuż  
 popioły burzą ręką bezbożną: i co w milczeniu  
 pogrześby wypadało, oni wznowioną opinią roz-  
 głaszaia; wstępuiąc dokładnie w ślady przewodnika  
 swego *Chama*, który nagość szanownego *Noego*,  
 nie tylko okryć zaniedbał, ale ieszcze dla wysmia-  
 nia innym opowiedział. Skąd dla obrażoney cnoty  
 na taką zasłużył karę, że tegoż grzechu przeklętwo  
 spadło nawet na potomków iego: świętym owym  
 braciom bardzo i daleko nie podobny, którzy tey  
 nagości szanownego oycy ani swemi nie uszkodzili  
 oczyma, ani ią innym na widok wystawili; ale  
 odwróciwszy się, iak mówi pismo, zakryli go. Co  
 było błędem świętego męża, ani to pochwalili, ani  
 innym wydali, i przeto świętém na potomków bło-  
 gosławienstwem udarowani zostali. Ale do naszej  
 wróćmy się rzeczy.

ROZDZIAŁ XII. Z wielkim więc strachem, od-  
 mienienia wiary, i zeszpecenia religii występku lę-  
 kać się nam potrzeba, od którego nas odstrasza  
 nie tylko karność ustawy kościoła, ale nawet  
 groźba apostołskiey powagi. Wiadomo bowiem iest  
 wszystkim, iak ciężko, iak surowo, iak usil-  
 nie powstaie na niektórych błogosławiony *Paweł*  
*Apostoł*, którzy dziwną lekkością przenieśli się  
 zbyt prędko od tego, który ich powołał do łą-  
 ski *CRHRYSTUSA*, do inszey Ewangelii, której  
 inney nie ma (Gal. 1.): którzy nagromadzili so-  
 bie mistrzów według swoich chęci, i tak od  
 prawdy słuch odwracaiąc, a zwracaiąc się do  
 baiek, (2. Tim. 4. 5.) maią potępienie, że pier-  
 wszą zniweczyli wiare, których zwiedli ci, o  
 których pisze tenże *Apostoł* do rzymskich braci:

Proszę zaś was bracia, abysście uważali tych, którzy niezgody i zawady czynią, nad naukę, którey sami nauczyliście się, i usuńcie się od nich. Tacy bowiem Chrystusowi Panu nie służą, ale swojemu brzuchowi, a przez słodkie mowy i błogosławieństwa zwodzą serca wiernych (Rom. 16). Którzy chodzą po domach, i poymane wiodą niewiasty obciążone grzechami, które się uwodzą różnemi pragnieniami, zawsze się uczące, a do znajomości prawdy nigdy nie przychodzące (2. Tim. 3.). Próżnomówcy i zwodziciele, którzy całe domy zaburzają, ucząc co nie potrzeba, dla zysku sprosnego (Tit. 1). Ludzie zepsutego umysłu, odrzuceni ze strony wiary (1. Tim. 6), pyszni i nic nie umiejący, ale gnuśniejący około gadek i sporów o słowa; którzy utracili prawdę, rozumiejąc byź zysk pobożnością (1. Tim. 5); razem zaś i próżnuiący uczą się obchodzić domy: a nie tylko zaś próżnuiący, ale i świegotliwi i ciekawi, mówiąc co nie potrzeba, (1. Tim. 1.) którzy dobre sumnienie odrzuciwszy, rozbili się około wiary (2. Tim. 2), których bezbożne próżnomowności wiele skutkuią do niegodziwości, a mowa ich szerzy się iak gangrena. Dobrze zaś, że o nich znowu napisano: Ale daley nie wskurają. Głupstwo albowiem ich iawne będzie wszystkim, iako i tamtych, Jana i Mambresa, którzy się sprzeciwiali Moyżeszowi (2. Tim. 3). Gdy więc tacy niektórzy obchodzący prowincye i miasta, i roznoszący na sprzedaż błędy, przybyli także i do Galatów; a gdy wysłuchawszy ich Galatowie, obrzydliwość nieiaką do prawdy powzięli, a wyrzucając mannę apostołskiej i katolickiej nauki, upodobali sobie w plugastwach kacerskiej nowości; tak mocno wystąpiła powaga apostołskiej władzy, że z nay-

większą surowością postanowiła: *Ale choćby my, mówi, albo Anioł z nieba opowiadał wam nad to, cośmy wam opowiedzieli, niech będzie przeklęty* (Gal. 1). Co to jest, że mówi: *Ale choćby my?* Czemuż nie bardziej tak: *Ale choćby ja?* Oto, że chociażby *Piotr*, chociażby *Jędrzey*, chociażby *Jan*, chociażby nakoniec cały orszak Apostołów opowiadał wam co nad to, cośmy wam opowiedzieli, niech będzie przeklęty. Straszliwa groźba! Dla obronienia trwałości pierwszey wiary, ani sobie, ani innym Apostołom nie przepuścić. Ale i na tém nie dosyć ieszcze. *Chociażby, mówi, Anioł z nieba opowiadał wam nad to, cośmy opowiedzieli, niech będzie przeklęty.* Nie dosyć było dla ustrzeżenia podaney raz wiary, ludzkiej słabości wspomnieć naturę, ale zaiął ieszcze i anielską wysokość. *Choćby my, mówi, albo Anioł z nieba.* Nie przeto, iakoby święci i niebiescy Aniołowie grzeszyć iuż mogli. Ale tak się to rozumie, co mówi: Gdyby nawet stało się to, co bydź nie może, ktokolwiekby on był, ktoby pokusił się zmienić podaną raz wiarę, niech będzie przeklęty.

ROZDZIAŁ XIII. Ale to może iada iak tylko powiedział (Apostoł *Paweł*) i wyrzekł bardziej zapałem ludzkim, aniżeli boską ustanowił władzą? Uchoway Boże. Powtarza albowiem to samo, i w powtarzancy mowie wbiia w pamięć z wielką gorliwością: *Jakośmy przepowiedzieli, mówi, i teraz znowu mówię: Jeżeliby kto opowiadał wam co nad to, coście wzięli, niech będzie przeklęty.* Nie powiedział: Jeżeli wam kto opowiadać co ieszcze będzie nad to, coście wzięli, niech będzie błogosławiony, pochwalony, przyięty, ale niech będzie przeklęty (anathema), mówi, to jest: odłączony, oddzielony, wypędzony; aby iedney ow-

cy sroga zaraza, iadowitą mieszaniną, niewinney trzody Chrystusa nie zeszpeciła. Ale może to tylko samym *Galatom* ten przykaz służył? Jeżeli tak, to więc i reszta samym tylko *Galatom* przykazana była, co się zawiera w dalszych wyrazach tegoż samego listu, iakie iest to: *Jeżeli duchem żyjemy, duchem i postępujemy* (Gal. 3). *Nie stawajmy się próżney chluby chciwemi, wzajemnie się napastując, wzajemnie nienawidząc i t. d.* A iесли tak rozumieć nie można, bo to wszystkim równie przykazano iest; wypada więc, że iako te prawidła obyczajów, tak i tamte, które dla obwarowania wiary są uczynione, iednymże sposobem do wszystkich należą.

ROZDZIAŁ XIV. A iako nikomu się nie godzi napastować wzajemnie, albo wzajem nienawidzić; tak niech się nikomu nie godzi, nad to, co kościół katolicki zawsze i wszędzie naucza, cokolwiek przyymować. Ale może i to wtenczas tylko przykazano potępiać, iеслиby kto co zwiastował nad to (19) co opowiedziano było, a teraz zaś iuż się to nie przykazuje? Jeżeli tak, to więc i tamto, co tamże mówi: *Powiadam zaś; duchem chodźcie, a pożądlivości ciała nie dopełnicie*, wtenczasby tylko przykazano było, a teraz się iuż nie przykazuje. Gdy zaś tak wierzyć, iest bezbożném i niebezpieczném, wypada koniecznie, że iako to wszystkim wiekom zachować należy, tak i tamto, co o wiary nieodmianianiu ustanowiono iest, dla wszystkich wieków przykazem iest. Opowiadać więc cokolwiek dla

---

(19) Wyraz ten, *nad to*, w oryginale po grecku *παρά*, ma wielorakie znaczenie, co wiadomo iest umiejącym ten ięzyk. Ze zaś w tém miejscu to samo znaczy, co *przeciwno*, bardziej się i w większey liczbie zgadzaia wykładacze. Sens zaś iest takowy: iеслиby kto opowiadał wam Ewangelią nową, przeciwną tey którą ja (*Paweł*) podałem wam; taki winnym iest ciężkiego grzechu, i potępienia godny. *Klüpfel*.

chrześcīan katolików, nad to co odebrali, zawsze się nie godziło, zawsze się nie godzi, i zawsze godzić się nie będzie; a potępiac tych którzy opowiadaią cokolwiek nad to co raz przyięto iest, zawsze była potrzeba, nigdy nie ustaie potrzeba, i zawsze będzie potrzeba. Co gdy tak iest: iestże kto albo tak zuchwały, aby nad to co w kościele opowiedziano iest, opowiadał ieszcze cokolwiek, albo tak pŏchy, aby nad to co przyiał od kościoła, przyymował co więcey ieszcze? Woła, i powtarzaiąc woła, do wszystkich, i zawsze, i wszędzie po listach swoich woła on, (*ś. Paweł*) ten to, naczynie wybrane, ten mistrz narodów, Apostołów trąba, ten kraiów nauczyciel, ten niebieskich tajemnic posiadacz: że iesił kto nową ustawę opowiada, aby go potępiac. A przeciwnie przecię wołaią i to na katolików, nieiakie żaby (20), baki, i muchy śmiertelne, iakiemi są *Pelagianie*: nam, mówią, wynalazcom; nam naczelnikom, nam wykładczoim wiercie, i potępcie to coście utrzymywali, a trzymajcie coście potępili; odrzućcie starą wiarę, oycowskie ustawy, przodków składy, a to przyymiecie. Cóż to zaś takiego? Wzdrygam się mówić. Są to łowiem rzeczy tak dumne, że zdaie mi się, że nie tylko twierdzić, ale nawet ani zbiiac, bez grzechu nie można tego.

ROZDZIAŁ XV. Ale powie tu kto. Dla czegoż tak często Bóg dozwala, że niektóre osoby w kościele postanowione i wielkie znaczenie mairące, rzeczy nowe katolikom opowiadaią? Słuszne to iest za-  
pytanie, i godne aby go pilniey i obszerniey roz-

---

(20) Temi wyrazami nazywa kacerzów, uważaiąc ich naksztalt kar bozkich w *Egipcie*. *Muchami* zaś *śmiertelnemi* zowie, według owego wyrazu Eccl. X. 1. *muchy umieraiące niszczą przyjemność zapachu*, toiest psuią fetorem swoim naylepszy balsam, tak iako kacerze, według myśli *Lirineńskiego*, psuią nayzbawienneyszą prawdę fałszywemi zdaniami. *Klüpfel*.



trząsnąć nieco, któremu atoli nie własnym dowcipem, ale bożego prawa powagą, iako zasadą kościelney nauki, uczynić zadosyć potrzeba. Słuchajmyż więc świętego *Moyżesza*, i niech on nas nauczy, czemu uczeni mężowie, i którzy dla daru umiejętności od Apostoła także prorokami są zwani (21), mają dozwolono sobie czasem aby nowe wprowadzali ustawy, które stary Testament przenośną mową zwykli nazywać bogami cudzemi, a to dla tego, że tak od kacerzów opiniiie ich są czczone, iak bogi od pogan. Pisze więc w księdze Praw (Deut. 13) błogosławiony *Moyżesz*: *ieśli powstanie, mówi, w pośród ciebie Prorok, albo który, że sen widział, mówić będzie, to jest nauczyciel postanowiony w kościele, o którymby mieli uczniowie lub słuchacze, że on naucza z iakowego objawienia. Cóż tedy? I przepowiedziałby, mówi, znak i cud, i takby się to stało, iak on powiedział. Wielkiego zaprawdę, ale nie wiem iakiego oznacza tu mistrza, i takiej umiejętności, któryby okazał naśladowcom swoim, że nie tylko zna to, co jest ludzkim, ale nawet przewidzieć umie, to co jest nad siły człowieka; iakowemi prawie chlubią się i bydź ogłaszają *Walentina, Donata, Fotina, Apollinarisa*, i innych tego rodzaju, ichże uczniowie. Ale cóż daley? *Irzekłby, mówi, tobie: chodźmy i pójdźmy za bogami cudzemi, których nie**

---

(21) Nazwisko *proroka* rozmaite ma znaczenie w Pismie świętym: Apostoł zaś nazywa często prorokiem wykładającego słowo boże, naybardziej w listach do *Koryntyan* i *Efezów*. W tém zaś atoli mieyscu (Deut. 13.), które wykladać przedsięwziął *Wincenty*, oznacza nauczyciela fałszywego i nieprawego proroka, który fałszywe nauki fałszywemi cudami utwierdzić usiłuje. A ieśliby zaś tak się stało to, co przepowiedział, przypisać to należy albo naturalnemu przewidzeniu, albo przypadkowi, a nie zaś bozkiej mocy: ponieważ nauka którą daie, przeciwna jest niebieskim naukom o czci iednego Boga. *Klipfel.*

znasz, i służmy im. Jacyż to są ci bogowie cudzy, jeżeli nie błędy obce tylko, o którychś nie wiedział, to jest nowe i niesłychane? *I służmy im*, to jest wierzmy im, i słuchajmy ich. Cóż tedy nakoniec? *Nie będziesz słuchał*, mówi, *słów proroka tego, albo snowidza*. A czemuż, proszę ciebie, nie zakazuję się bardziej od BOGA, taka nauka, której słuchanie od BOGA zakazane jest? *Ponieważ*, mówi, *kusi nas* (22) *Pan, Bóg wasz, ażeby iawno się okazało, czyli kochacie go albo nie, z całego serca i z całej duszy waszey*. Jaśniej więc nad światło odkryta jest przyczyna, dla czego niekiedy bozka opatrność cierpi to (23), że niektórzy nauczyciele kościołów nowe nieiakię ogłaszają ustawy. *Aby was kusił*, mówi, *Pan Bóg wasz*. I zaprawdę wielka to jest bardzo pokusa, gdy ten, którego ty prorokiem, którego proroka uczniem, którego nauczycielem i opowiadaczem prawdy bydy rozumiesz, którego najwyższem uszanowaniem szacujesz i kochasz, ten nagle i skrycie szkodliwe wprowadza błędy, których ani prędko poznać potrafisz, gdy dawnego mistrza uwodzisz się przesądem, ani onych potępienie uznasz bydy słuszną rzeczą, gdy ku dawnemu mistrzowi affekt ci przeszkadza.

ROZDZIAŁ XVI. Tu może kto zażąda, aby to, co świętego *Moyżesza* opiewają słowa, i niektóre

---

(22) Tu wyraz ten *kusi*, nie oznacza pokusę do złego, ale *doświadczenie*, iako mówi Pismo św. że *Bóg kusił Abrahama*, i kazał mu na ofiarę sobie zabić własnego syna, to jest doświadczał wierności jego, nie przeto aby sam o niey najlepiej nie wiedział, ale aby ją okazał na przykład potomnym. „*Bóg albowiem nie kusi nikogo do złego, każdy zaś kuszony jest od pożądliwości swojej, oderwany i ułudzony.*“ Mówi ś. *Jakób* Ap. R. I. 13. I ś. *Augustyn* mówi: „*Jest pokusa sprawdzająca grzech, którą Bóg nikogo nie kusi, a jest znowu pokusa doświadczająca wiary, którą i Bóg kusić raczy.*“ *De verb. Dom. ser. XI.*

(23) To jest dozwala, znosi, nie przeszkadza.

mi kościelnemi przykładami dowiedziono było. Słuszne iest takowe żądanie, ani się długo ociągać potrzeba w zaspokoieniu iego. I że od bliskich zaczną i oczywistych, iakową to bydź rozumiemy niedawno przeszłą pokusę, gdy nieszczęśliwy ów *Nestoryusz* (24), nagle się z owcy przemieniwszy w wilka, trzodę Chrystusa szarpać począł, gdy ciż sami, którzy kaleczonymi byli po większey ieszcze części owcą go bydź wierzyli, a zatém wystawieni bardziey na ukąszenia iego? Bo któżby łatwo mógł to rozumieć, aby ten błdził, którego obranego taką zgodnością państwa, i tak wysoce od kapłanów szanowanego widział; który gdy wielką ku sobie świętych miłością i naywyższemi od ludu pochwałami był sławny, codzień iawnie boskie wykladał wyroki, i zbiał wszelkie żydów i pogan błędy? Jakimże tedy sposobem nie przekonywałby on każdego, że dobrze naucza, dobrze opowiada, i dobrze myśli, który aby iednemu kacerstwu wejście otworzył, powstawał na wszystkie kacerstw bluźnierstwa? Ale to, było owo, co mówi *Moyżesz*: *Kusi was Pan, Bóg wasz, czyli go Kochacie, albo nie.* Lecz opuśćmy *Nestoryusza*, w którym więcey było zawsze podziwienia, anizeli pożyteczności, więcey sławy (25), niż doświadczenia: którego w opinii popólstwa więcey łaska lu-

---

(24) Ominawszy *Walentyńa*, *Donata* i innych dawnych, którzy nowe nauki rozsiewali, aby niemi wyrócili prawdziwą i starą wiarę; zaczyna *Wincenty* od *Nestoryusza*, dla tego, że przykład iego świeży był wtenczas, i o nim wszyscy rozmawiali powszechnie. Zowie go *nieszczęśliwym*, przeto, że odarty ze stopnia swego, odłączony od społeczności wiernych i stracony ze stolicy swoiey, na wygnaniu wiódł życie.—

*Klüpfel.*

(25) Ponieważ był z natury wymownym (słowa są *Sokratesa* o *Nestoryuszu* VII. 32.) zdawał się bydź uczonym, niukiem zaś był w rzeczy samey. Xięgi bowiem dawnych wyklada-czów, bynajmniey czytać nie raczył: bo pychą uniesiony dla swey wymowy, nie dosyć dokładnie odczytywał dawne pi-

dzka aniżeli boska, na czas nieiaki wielkim uczyniła; a tych wspomniemy bardziej, którzy wielą doskonałościami, i wielkim dowcipem obdarzeni, niemają byli pokusą katolickim ludziom. I tak, w *Pannonii* pamięcią starszych wspominany jest *Fotinus*, że był pokusą kościoła *sirmitańskiego*: gdzie gdy wszystkich sprzyianiem wielkiem do kapłaństwa powołany został, i czas nieiaki, iako katolik, sprawował ten urząd; nagle, iako zły ów Prorok, albo snowidz, którego opisuje *Moyżesz*, powierzoney sobie trzodzie wmawiać począł, aby obrała sobie bogów cudzych, to jest obce błędy, których dawniej nie znała. Ale to rzecz niezadka. To zaś było niosące zgubę, że do tak wielkiej niegodziwości, niemiernych używał talentów: bo był i siłą dowcipu możny, i bogaty w nauki, i wymową mocny, który w obudwóch językach obszernie i gruntownie rozprawiał i pisał: co świadczą pozostałe xięgi ięgo, częścią w greckim, częścią w łacińskim napisane języku (26). Dobrze iednak, że powierzone mu owce Chrystusa, czuwające wielce nad katolicką wiarą i ostrożne, obeyrzały się prędko na przestrogi wyroków *Moyżesza*, a Proroka pasterza swego chociaż dziwiły się wymowie, poznały atoli i pokusę. Za którym bowiem szli dawniej, iak trzody za kozłem, potem od niego iak od wilka uciekać poczęli. I nie samego *Fotina*, ale ieszcze i *Apollinarisa* przykła-

---

sma, ale rozumiał, że on sam przechodzi wszystkich. Gdy został biskupem, (iak mówi *Sokrates* VII. 29. 51.) w mowie do Imperatora dumne owe i wszystkim wiadome wyrzekł słowa: *Mnie, o Imperatorze, odday ziemię oczyszczoną z kacerzów, a ia tobie niebo w zamian oddam. Ty mnie dopomóż do pokonania kacerzów, a ia tobie do podbicia Persów dopomoge.* — *Klüpfel.*

(26) Swiadczy *Sozomenus* H. E. IV. 6. że *Fotinus* będąc na wygnaniu, ułożył dzieło w greckim i łacińskim języku przeciwko wszystkim kacerstwom, wyjąwszy swoje. *Klüpfel.*

dem, tej kościelney pokusy niebezpieczeństwo poznaemy, i razem ostrzegani iesteśmy do pilniejszey straży w zachowaniu wiary. On albowiem słuchaczów swoich wielkimi nabawił zgryzotami i niespokoynościami, gdy ich z iedney strony pociągała powaga kościoła, a z drugiej znowu nauka odciągała mistrza, a tak między tym oboym wahaący się i chwiejący, co hardziejby sobie wybrać należało, dóysdź prawdy nie mogli. Ale może on był taki człowiek, który był godzien aby nim pogardzano? I owszem zaś, taki i tak wielki, że iemu w wielu rzeczach bardzo prędko wierzyć potrzeba było. Bo któż był doskonalszym nad niego w bystrości dowcipu, w wymowie, w nauce? Jak wiele on kacerstw, wielą przygniótł xięgami, iak wiele nieprzyiaźnych wierze zbił błędów, okazuje to dzieło owo o trzydziestu a niemniej xięgach, naywybornieysze i naywiększe, w którym wielką liczbą dowodów szalone *Porfiryusza* (27) potwarze zawstydził. Długoby było wszystkie iego wspominać dzieła, a któremiby zapewne wysokim budownikom kościoła wyrównać zdołał, gdyby bezbożną ową kacerskiej ciekawości żądzą nie wynalazł nie wiem co nowego, czém i wszelakie prace swoje, iakby iakowego trądu przymieszaniem splugawił, i zrobił to, że nauka iego, nie tyle zbudowaniem, ile hardziej pokusą kościelną nazwana

---

(27) Wszyscy się zgadzają na to, że *Porfiryusz* rodem *Syryyczyk*, był filozofem pogańskim, naysroźszym Chrystusa nieprzyiacielem, i potwarcą prawdy. Atoli iednak, dla bystrości dowcipu, nauki i dzieł szacunku, bardzo zalecony jest od dawnych oyców. *Euzebiusz Cezareyski*, który 30. xiąg napisał na zbicie bluźnierstw *Porfiryusza*, mieści go w liczbie najsławniejszych filozofów. Dla sławy nauki chwali go *Cyryllus*, *Augustyn* zaś nazywa go *filozofem szlachetnym, uczeńszym Platonistą, wielkim pogan filozofem, chociaż był chrześcian nazyścięszym nieprzyiacielem*. Ile *Porfiryusza* szacował *Boeciusz*, stąd się dosyć okazuje, że xięgi iego na ięzyk łaciński przetłumaczone, notami objaśnił. — *Klupfel*.

została. Tu możeby ode mnie wymagano, abym wyłożył kacerstwa tych, których wyżej wspomniałem: toiest *Nestoryusza*, *Apollinarisa* i *Fotina*. To wprawdzie do rzeczy, o której teraz mówimy, nie należy: bo postanowiliśmy nie ich błędy po szczególności zbijać, ale tylko niektórych przywieść przykłady, któremiby iaśnie i dostatecznie okazało się to, co *Moyżesz* mówi, toiest: że ieśli kiedy mistrz iaki kościelny, a tenże wykładając tajemnice Proroków, i sam Prorok, pokusiłby się cokolwiek nowego w kościół Boga wprowadzać, że cierpi opatrzność boska, aby się to stało dla pokusy naszej.

ROZDZIAŁ XVII. Wybaczaiać więc nieco, pożyteczno będzie, gdy okażemy w krótkości, co utrzymywali wyżej wspomnieni kacerze. *Fotina* zatem sekta takowa iest: mówi, że Bóg iest iedyny przez się i samotny, a sposobem żydowskim wyznawać go potrzeba. Zaprzecza pełności Trójcy, a żadney Słowa Boga ani Ducha świętego nie uznaje osoby. Chrystusa zaś samym tylko człowiekiem bydz twierdzi, któremu z *Maryi* początek przypisuje; a to rozmaicie dowodzić usiłuje, że samę tylko osobę Boga Oyca, i samego Chrystusa człowieka czcić należy. To więc *Fotinus*. *Apollinaris* zaś, chociaż się niby z tém chlubi, że się zgadza o iedności Trójcy, ale czyni to iednak nie według zdrowości prawdziwey wiary, albowiem względem wcielenia pańskiego otwartém bluźni wyznaniem. Mówi albowiem, że w samymże ciełe zbawiciela naszego, albo duszy ludzkiej zupełnie nie było (28), albo przynajmniey była taka, która nie

(28) Co tu rozumieć potrzeba o duszy ludzkiej, której *Apollinaris* zaprzeczał Chrystusowi, poznamy łatwo gdy spojrzymy na zdania filozofii *platońskiej*, której się on trzymał. Pospolitem twierdzeniem było u *Platonisów*, że człowiek składa się

miała ani umysłu, ani rozumu. I twierdził jeszcze, że i ciało pańskie, nie ze świętej Panny *Maryi* ciała wzięte było, ale z nieba zstąpiło w Pannę; a wahał się zawsze i powątpiewając, raz to ciało ogłaszał być współwiecznym Słowu Bogu, drugi raz z bóstwa Słowa utworzonym. Nie chciał bowiem wyznać, aby były w Chrystusie dwie istoty, jedna bozka, druga ludzka: jedna z oycy (bez matki), druga z matki (bez oycy), ale rozumiał samę naturę Słowa być rozdzieloną, iakoby jedna icy część pozostała w Bogu, druga zaś w ciało zamieniona została: a gdy prawda uczy, że z dwóch istot ieden jest Chrystus; on przeciwny prawdzie twierdzi, że z iednego bóstwa Chrystusa dwie stały się istoty. To znowu *Apollinaris*. *Nestoryusz* zaś przeciwną *Apollinarisowi* chorobą, gdy udaje iakoby dwie w Chrystusie rozróżniał istoty, dwie znowu nagle wprowadza osoby, i niesłychaną zbrodnią dwóch imieni byź synów Boga i dwóch Chrystusów, iednego wyznając Bogiem, drugiego człowiekiem, iednego który z oycy, drugiego zaś który urodził się z matki. I z tej przyczyny twierdzi, że świętą *Maryą*, nie Bogarodzicą (*θεοτοκον*), ale Chrystarodzicą (*χριστοτοκον*), zwać potrzeba: a to że z niej nie ów Chrystus który Bogiem, ale ten który był człowiekiem, urodził się. A iezeli się wydaie komu, że on w pismach swoich o iednym mówi Chrystusie i iedną Chrystusa opowiada osobę, niech pfocho nie wierzy. Ponieważ albo to ułożył omamienia sztuką, ażeby przez dobre i złe wmówił razem, iako mówi Apostoł: *przez dobre uczynił mi śmierć* (Rom. 7.): albo znowu, iakęśmy powie-

---

ze trzech części, t. i. z ciała, duszy i umysłu. Zaprzeczał więc *Apollinaris* Chrystusowi umysłu, to jest duszy rozumney, a zaś nie zaprzeczył duszy czującej (*anima sensitiva*). *Klüpfel*.

dzieli, chęcią zdrady chlubi się w micyscach niektórych pism swoich, że wyznaie iednego Chrystusa, i iedną Chrystusa osobę; albo przynajmniey, że po porodzeniu iuż Panny, tak w iednego Chrystusa, iak mówi, zesły się osoby, iż iednak w czasie poczęcia lub porodzenia Panny, i nieco późniey, dwóch bydz rozumie Chrystusów, toiest, że gdy naprzód pospolitym i samotnym człowiekiem urodził się Chrystus, i ieszcze nie był ztowarzyszony iednością osoby ze Słowem Boga, potém dopiéro przybierając go sobie wstąpiła w niego osoba Słowa: i chociaż teraz w chwale Boga wzięty pozostae, przez czas atoli nieiaki, żadney iakoby między nim a innymi ludźmi nie było różnicy.

ROZDZIAŁ XVIII. Tak więc *Nestoryusz*, *Apollinaris* i *Fotinus*, przeciwko katolickiey wierze, iakoby psy wściekłe szczekaia. *Fotinus*, niewyznając Trócy: *Apollinaris*, twierdząc bydz zamieniającą się istotę Słowa, i dwie w Chrystusie nieuznając istoty, i albo caley Chrystusowi duszy, albo przynajmniey zaprzeczając teyże duszy umysłu i rozumu, a twierdząc, że miejsce duszy zastępowało Słowo Boga: *Nestoryusz*, dwóch Chrystusów, albo bydz zawsze, albo zostawać czas nieiaki, utrzymuiąc. Kościół zaś katolicki zdrowo myśląc o Bogu i o Zbawicielu naszym, ani o Trócy tajemnicy nie bluźni, ani o wcieleniu Chrystusa. Albowiem i iedno bóstwo w pełności Trócy, i równość Trócy w iednym i tymże czci maiestacie; i iednego Chrystusa Jezusa, nie dwóch; a tegoż samego Bogiem razem i człowiekiem bydz wyznaie. Jedną wprawdzie w nim osobę, ale dwie istoty; dwie istoty, ale iedną wierzy osobę. Dwie istoty, bo nie iest odmieniająca się Słowo Boga, aby się mogło obrócić w ciało; iedną osobę, abysmy wyznając dwóch synów, nie zdali się czcić czworakości nie zaś Trócy.



ROZDZIAŁ XIX. Ale potrzeba, abyśmy to samo bardziej jeszcze wyraźniej i jaśniej wytłumaczyli. W Bogu jedna jest istota, lecz trzy osoby, w Chrystusie dwie istoty, ale jedna osoba. W Trójcy jest inny i inny, a nie zaś co innego i co innego: w Zbawicielu jest co innego i co innego, a nie zaś inny i inny. Jakże to w Trójcy inny i inny, a nie co innego i co innego? oto, że inna jest osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha świętego; lecz jednak Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nie inna i inna, ale jedna i taż sama jest natura. A iakże znowu w Zbawicielu jest co innego i co innego, a nie inny i inny? oto, że inna jest istota bóstwa, a inna człowieczeństwa; ale jednak bóstwo i człowieczeństwo, nie jest inny i inny, ale jeden i tenże sam Chrystus, jeden i tenże sam Syn Boga: a jednego i tegoż samego Chrystusa i Syna bożego, jedna i taż sama osoba: iako i w człowieku, co innego ciało, a co innego dusza; lecz dusza i ciało, jest jeden i tenże sam człowiek. W *Pietrze*, albo w *Pawle*, co innego jest dusza, co innego ciało, ale przecię dwóch nie jest, ciało *Piotra* i dusza, albo inny *Paweł* dusza, a inny ciało; ale jeden i tenże sam *Piotr*, jeden i tenże sam *Paweł*, z dwoiakiej i różney składający się natury, duszy i ciała. Tak więc i w jednym a tymże samym Chrystusie, są dwie istoty; lecz jedna bozka druga ludzka, jedna z Ojca Boga, druga z Matki Panny, jedna współwieczna i równa Ojcu, druga w czasie i niższa od Ojca: jedna współistotna Ojcu, druga współistotna matce; jeden atoli i tenże sam Chrystus w dwoiakiej istocie. Nie inny więc Chrystus Bóg a inny człowiek; nie inny niestworzony, a inny stworzony; nie inny niecierpięliwy, a inny cierpięliwy; nie inny równy Ojcu, a inny niższy od Ojca; nie inny z Ojca, a inny z matki; ale jeden i tenże sam Chrystus, Bóg i człowiek: tenże

niestworzony i stworzony; tenże nieodmienny i niecierpięliwy, a tenże odmienił się i cierpiał; tenże sam Oycu i równy i niższy; tenże z Ojca przed wieki prodzony, a tenże w czasie urodzony z matki; doskonały Bóg, doskonały człowiek. W Bogu najwyższe bóstwo, w człowieku zupełne człowieczeństwo. Zupełne, mówię, człowieczeństwo, iako mające razem i duszę i ciało: ale ciało prawdziwe, nasze, macierzyńskie; duszę zaś mającą rozum, pamięć, i wolą. Jest więc w Chrystusie Słowo, dusza, i ciało; ale to razem jest jeden Chrystus, jeden Syn Boga, jeden Zbawiciel i odkupiciel nasz. Jeden zaś, nie psuяącym się, nie wiem iakięmby bóstwa i człowieczeństwa zmieszaniem; ale całkowitą i szczególną nieiaką iednością osoby (*bozkiey*). Ani bowiem to połączenie, iednego w drugiego obróciło i odmieniło (iakowy jest błąd właściwy *Aryanów*), ale tak bardziej razem obudwóch ziednoczyło, że gdy pozostała zawsze w Chrystusie szczególnosc iedney i teyże samey (*bozkiey*) osoby, tak i na wieki trwa własność kaźdey z tych dwóch natury: to jest tak, że ani Bóg nie zaczął nigdy bydz ciałem, ani też ciało kiedy przestało bydz ciałem. Co także okazuje się i ludzkiego stanu przykładem: albowiem nie tylko teraz, ale nawet i w przyszłości, kaźdy człowiek z duszy i ciała składać się będzie; ani iednak przeto, albo ciało w duszę, albo dusza w ciało zamieni się kiedy: lecz gdy kaźdy z ludzi bez końca żyć będzie, w kaźdym człowieku nazawsze różność obudwóch istot pozostanie koniecznie; tak i w Chrystusie, obudwóch istot przyzwoitą kaźdey na wieki własność, nie naruszając atoli iedności osoby, utrzymać potrzeba.

ROZDZIAŁ XX. Ale gdy wspominamy często osobę, i mówimy: że Bóg przez osobę stał się człowiekiem; bardzo się obawiać potrzeba, ażebyśmy

nie to zdali się mówić, że Bóg Słowo samém tylko naśladowaniem czynności, wziął na się to co jest naszym; i cokolwiek należy do pożycia ludzkiego, iakoby to udając czynił, a nie zaś tak iak człowiek prawdziwy: nakształt tego iak w teatrach dzieć się zwykło, gdzie ieden prędko wiele udaje osób, z których on żadną nie iest. Bo ile razy czyni się iakowe udawanie czynności cudzey, tak się wypełniają innych obowiązki albo dzieła, że ci którzy to czynią, nie są ciż sami, których udają. Ani bowiem, (że dla objaśnienia, świeckich i *Manicheuszów* użyjemy przykładów), gdy tragiczny aktor udaje kapłana albo króla, kapłanem iest przeto albo królem: bo po skończonym akcie, ustaje razem i ta osoba, którą wziął na siebie. Precz zaś tu od nas takowe niegodziwe i zbrodnicze szyderstwo. *Manicheuszów* niech to będzie szaleństwem, którzy opowiadacze omamienia, mówią, że Syn boży Bóg był w osobie człowieka, ale nie w istocie, lecz tylko nieiakiem dziełem zmyśloném obcowanie swoje udawał. Katolicka zaś wiara naucza, że tak Słowo Boga stało się człowiekiem, iż to co jest naszym, nie fałszywie ani przez udawanie, lecz prawdziwie i wyraźnie na się przyjął; a co było ludzkim, nie iako cudze naśladował, ale czynił iak swoje własne, i cokolwiek czynił, to było takim zupełnie i rzeczywiście. Tak iako i my sami, gdy mówimy, poymujemy, żyjemy, zostaiemy: nie naśladowujemy w tém ludzi, ale sami niemi prawdziwie iesteśmy. Ani bowiem *Piotr* i *Jan*, (że ich bardziey wspomnę) naśladowując tylko ludźmi byli, ale zostając takimi rzeczywiście. Ani znowu *Paweł* udawał Apostoła, albo zmyślał *Pawła*, ale był Apostołem i zostawał *Pawłem*. Tak też Bog Słowo, przyjąwszy i mając ciało, w rozmawianiu, działaniu, cierpieniu przez ciało, bez żadnego iednak swej natury zepsucia; to

pewnie czynić raczył, że nie naśladował ani udawał,
 lecz okazał się byź doskonałym człowiekiem, aże-
 by nie zdawał się tylko byź człowiekiem, ale że
 był i został nim prawdziwie. Tak więc, iako dusza
 związana z ciałem, a nie zaś przemieniona w ciało, nie
 naśladowie człowieka ale iest człowiek, a człowie-
 kiem nie przez udawanie ale przez istotę; tak też
 Słowo Bóg bez żadnego swojego przemienienia ie-
 dnocząc się z człowiekiem, nie mieszaiąc ani naśla-
 duiąc stał się człowiekiem, ale nim zostaiąc pra-
 wdziwie. Odrzucić więc potrzeba całkowię zupeł-
 nie osoby takiej rozumienie, która się przyymuie
 udaiąc przez naśladowanie, gdzie zawsze co innego
 iest, a co innego się okazuie; gdzie ten co czyni,
 nigdy nie iest tym kogo prezentuie. Precz albowiem
 z tém, aby wierzyć, że takim omamiającym sposo-
 bem Bóg Słowo przyiał osobę człowieka, ale tak
 bardziej, że przy trwałey nieodmienności swoiey
 istoty, i doskonałego człowieka na się przyymuiąc
 naturę, sam został ciałem, sam człowiekiem, sam
 osobą człowieka; nie udawaną lecz prawdziwą,
 nie naśladowaną ale istotną; nie taką nakoniec któ-
 raby po czynności byź ustała, ale która zupełnie
 trwa w swoiey istocie. Ta więc w Chrystusie o-
 sobyiedność, nie po porodzeniu Panny, ale w sa-
 mychże wnętrzościach Panny, złożona i dokonana
 iest.

*(Dalszy ciąg potém.)*

---

O STANIE SZKÓŁ WZAJEMNEGO UCZENIA W ROSSYI, wyiątek z raportów komitetu naywyżey potwierdzonego Petersburskiego towarzystwa zakładania szkół wzajemnego uczenia, na publicznych posiedzeniach towarzystwa d. 15 stycznia 1821 i 1go czerwca 1822 r. czytanych.

(Z Dzien. ros. *Syn otieczestwa* 1823 N. 10. str. 97.)

*Dokończenie (Obacz str. 194 N. 6).*

W *Wilnie* dwie są szkoły wzajemnego uczenia, iedna w domu Towarzystwa Dobroczynności na 270 osób (1); a druga przy tamecznym Uniwersytecie na 80 osób.

W miasteczku *Johaniszkielach* powiatu upickiego, gubernii wileńskiej, na rachunek kapitału przez ś. p. *Ignacego Karpia* zapisanego, założona jest także szkoła na osób 50.

W *Winnicy* mieście powiatowém gubernii podolskiej, przy tamecznym gimnazyum, kosztem tegoż założona szkoła na 70 osób. Tablice i wszelkie inne pomocy naukowe dla tych szkół ułożone są w ięzyku polskim przez P. *Marcinowskiego*, członka Towarzystwa Dobroczynności wileńskiego (2).

Oprócz wymienionych tu szkół, a według rozporządzenia Uniwersytetu wileńskiego założonych, mają bydź ieszcze założone z czasem: 1) we wsi *Szwoynikach* powiatu upickiego przez obywatela *Daniela Ciołkiewicza*, z summy przez niego na to ofiarowaney; 2) w miasteczku *Pokroiach* tegoż powiatu przez P. *Ropa*; 3) w miasteczku *Kursza-*

(1) Ob. Dzieie Dobroc. Rok I. 17 i 385.

(2) O szkole wzajemnego uczenia założoney przez Hrabie Chreptowicza w Szczorsach znajduje się wiadomość w Dzieiach Dobroczynności. Obacz rok II. stron. 830.

nach powiatu szawelskiego, staraniem tamecznego Plebana X. Koziella; 4) w *Grodnie*, gubernskim mieście przy tamecznym klasztorze xięży Dominikanów; 5) w *Mińsku* mieście gubernskim przy klasztorze xięży Bernardynów według rozrządzenia tamecznego Cywilnego Gubernatora, kosztem obywateli; 6) w *Stolinie* dobrach Hrabiego *Pocieia* powiatu pińskiego teyże gubernii, nakładem dziedzica; 7) w miasteczku *Międzybożu* powiatu laticzewskiego gubernii podolskiej, kosztem Kuratora Uniwersytetu wileńskiego Xiążęcia *A. Czartoryskiego*.

Obywatele powiatu słuckiego postanowili spólnie starać się o rozkrzewienie szkół wzajemnego uczenia, na rachunek codziennych składek dobrowolnych, i naprzód założyć szkołę w mieście *Stucku* dla ukształcenia Nauczycieli, a poźniej zakładać takowe po wsiach i okolicach.

Hrabia *Mikołaj Rumiańców*, Kanclerz państwa, którego trudy i ofiary na rzecz oświecenia łożone każdemu są wiadome, założył szkołę wzajemnego uczenia w swoim majątku *Homlu*.

Hrabia *Wiktory Koczubey* zarządzający ministeryum spraw wewnętrznych założył takowe szkoły w dobrach swoich w Małorossyi leżących.

W *Abo* szkołę na 40 osób założył aptekarz *P. Julin*. Nauczyciel w niej *P. Wallenius* obeznał się z tą metodą w szkole od Towarzystwa założoney, i przełożył na ięzyk Fiński tablice czytania, które dotąd używają się tam w rękopiśmie.

W *Woysku Dońskim* i obwodzie *Bessarabskim*, przeznaczono także zaprowadzić szkoły wzajemnego uczenia. Jego Cesarska Mość, na доклад Sekretarza Stanu Hrabiego *Kapo d'Istria*, najmiłosćwie raczył przeznaczyć na drukowanie tablic i

inne potrzeby dodatkowe w języku mołdawskim 6700 rubli.

W samym Petersburgu Towarzystwo założyło i utrzymało szkołę wzajemnego uczenia dla dzieci płci męskiej. Szkołę tę otworzono dnia 16 lipca 1819 na 250 osób. Najznaczniejszym wydatkiem Towarzystwa było pierwiastkowe urządzenia szkoły i najęcie mieszkania, za które, wyjąwszy światło i opał, płacono corocznie po 4750 rubli. W celu umniejszenia takowego wydatku, Komitet w roku 1821 przeniósł szkołę do innego mieszkania, za które płaca roczna wynosi 1800 rubli. Dzisiejsze położenie miejscowe szkoły nierównie jest dogodniejsze. Będąc w części miasta przez niedostatnich ludzi szczególnie zamieszkałych, ulgę większą przynosi dla dzieci w niej uczących się. Szkoła dzisiay znajduje się w większej Kołomnie na ulicy Priadilnaia w domu Rady Collegialnego P. Klenowskiego. Liczba uczniów wynosi 274 osób, oczywiście więcej nad liczbę przy otwarciu szkoły postanowioną. Liczba tych wszystkich, którzy z niej ubyli, kurs nauki ukończyli uwolnieni zostali dla postąpienia do szkół wyższych lub na naukę dorzemieślników, wynosi 541 osób. Ogółem wszystkich dotąd przyjęto do szkoły 815 osób. W przeciągu trzech lat upłynionych, w różney porze, 312 osób chorych z liczby dzieci uczących się w szkole, otrzymywało lekarstwa kosztem Towarzystwa, i były opatrywane bezpłatnie przez doktora P. Liondora, który jedynie z ludzkości i usilności bliźniego, przyjął na siebie ten obowiązek.

*Leon Rogalski.*

---

ROCZNIK PIĄTY TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI  
W. M. KRAKOWA.

(*Dokończenie obacz N. 5. str. 80.*)

Towarzystwo dobroczynności W. M. Krakowa w roku 1822 przybrało jeszcze do grona swojego dwudziestu i dwóch członków (str. 31), aby tém czynniej pracować mogło nad utrzymaniem 306 ubogich (str. 35), których rzeczywiście towarzystwo mieszkaniem, odzieniem i żywnością w ciągu 1822 roku opatrywało. Dochody z rozmaitych źródeł, po większej części od miejscowych okoliczności zależących były następuje: z ofiar iednorazowych zł. 4817. gr. 25 (str. 34), z funduszków szpitalnych zł. 13,000 (str. 37), z teatru, redut, widowisk publicznych i kar pieniężnych zł. 2363. gr. 20. (str. 38), z loteryi, koncertów, balów i reprezentacyi teatralnych na korzyść ubogich 9502. gr. 22 (str. 39), ze skarbon kościelnych zł. 274. gr. 8. (str. 41), ze skarbon po domach prywatnych, po oberżach, kawiarniach i t. d. zł. 950. gr. 27. (str. 43), nakoniec dochód od członków podług zapisów rocznych kwartalowych i miesięcznych zł. 9412 (str. 53). Ogółem przeto miało towarzystwo w tym roku zł. 41,124. gr. 12. dochodu, rozchód zaś od dnia 1. czerwca 1821. do dnia 31. maja 1822. wynosił ogółem zł. 44,065. gr. 17. (str. 57). Dyrekcyja przeto krakowskiego domu ubogich musiała się trzymać ścisłej oszczędności, kiedy potrafiła potrzeby pożywienia, odzieży, opału, światła, oprania, lekarstw i t. d. opędzić za 144 złotych na osobę, summę niezmiernie małą, chociażby mieć nawet wzgląd na ofiary w produktach konsumpcyynych czynione.



*W Poznaniu u wydawcy i u Munka:* książeczka do nabożeństwa, na której się modliła ś. JADWIGA, z rodu królów polskich; podług pierwszego rękopismu, wraz z załączeniem naśladowania oryginału, wydana staraniem i nakładem Jana MOTTY nauczyciela przy król. poznańskim gimnazjum 1825. 186 str. i XLVIII. str. litografowanych naśladowania oryginału in 18. (1)

Rękopism tego ważnego zabytku dostał się po kassacie zakonu Jezuitów, do rąk familii *Gozimirskich*. Zachowany był w skrzyneczce srebrney, której wierném naśladowaniem iest futeralik niniejszego wydania. Na prawey stronie znajduie się napis w ięzyku łacińskim wyiaśniający nowszą historią rękopismu; iest zaś następnny: *Libellus precarius quo - utebatur - S. Hedwigis - Ducissa ab Eminentissimo - Cardinali - Bernardo Maciejowski - Illmae sorori - suae - Annae - Wapowska - Castellanae Pramisliensi - et - per eius - nepotem - Stanislaum - Wapowski Societatis Jesu huic templo - muneri - datus. Anno 1634. 11. Octobris.* P. Motty mając sobie pozwoloną tę książeczkę od iey właściciela P. Xaw. Gozimirskiego, zupełnie uczynił zadosyć trudnemu niekiedy obowiązkowi wydawcy. W przedmowie wstrzymuie się z rozwiązaniem pytania, do której ś. JADWIGI ta nabożna książeczka należała? 1) czy do księżney szląskiej wprzód małżonki Henryka Brodatego, później przełożoney klasztoru w Trzebnicy zmarley 1243. kanonizowaney 1267. 2) Czyli do Jadwigi królowey polskiej wnuczki Kazimierza W<sup>o</sup> † 1399, której kanonizacya nie przyszła do skutku, gdyż ze-

---

(1) Oprawna, w ozdobnym futeraliku kosztuie w księgarni uniwersyteckiej exemplarz kop. 70.

branych na to pieniądze użył Władysław Jagiełło na prowadzenie wojny z Krzyżakami 1410—1425, o czém zapewnia list Jana Długosza do Zbigniewa Oleśnickiego, przed kilką lat po raz pierwszy na iaw wydany. (*Ob. Pam. warsz. T. XIV. str. 137. rok 1819.*) 3) Czy do Jadwigi córki Władysława Jagiełły † 1431. 4) Czy do Jadwigi żony Kazimierza xiążęcia mazowieckiego a córki Wincentego z Szamotuł kasztelana międzyrzeckiego, lub nakoniec 5) do córki Kazimierza Jagiellończyka r. 1474 za Jerzego xiążęcia bawarskiego wydanej. Tę chwalebłą ostrożność nikt zapewne nie weźmie za złe, kto się tylko zastanowi nad trudnością wrózenia o czasie iakiego rękopismu, kto wspomni iak często-kroć są zawodnicze znamiona iuż wewnętrzne iuż zewnętrzne. Wszakże i w tém zdarzeniu wnosząc z naśladowania oryginału (*fac-simile*) rękopism nie może być starszy iak z pod końca XV. wieku, potwierdza to nawet sama pisownia, która iest taką, iaka ieszcze i w wieku XVI. używana była, ale ięzyk tych modlitw po większey części z łacińskiego tłumaczonych, niewątpliwie iest dawniejszy. Nie można wprawdzie przypuścić, ażeby miał być współczesnym Jadwidze małżonce Henryka Brodatego, lecz dogodnie da się odnieść do czasów s. Jadwigi † 1399. Wiadomo, że ta królowa kazała dla siebie tłumaczyć Psalterz, późniey całą Biblią i t. p. (*Ob. Długosz xię. X. p. 60.*), będąc córką Ludwika węgierskiego i polskiego króla umiała zapewne po polsku i po sławiańsku i wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy mogła poruczyć wytłumaczenie dla siebie tych modlitw. Od niey mogły się rozmnożyć kopie, które posiadały inne xiężniczki Jadwigi z Jagiellońskiego domu. Zbiór ten, zapewne, w późniejszych czasach pomnażano, gdyż końcowe modlitwy są pisane daleko nowszym

językiem od początkowych. Pisownia a nawet samo wysłowienie bliżej przystępują do czeskiego, niż cerkiewnego lub czerwonoruskiego języka, tak dalece, że można uważać za rzecz pewną, że tłumacze musieli być Krakowianie lub Wielkopolanie; następujące miejsce niech służy za dowód (str. 26). *Bo thobye uczynil vjelkosc genze moczen jest y szwyanthe gymjā jęgo*; które widocznie zbliża się więcej do dawnej czeskiej ortografii, aniżeli do ruskiej: *gymjā* zamiast *imie*. Częste *y* zamiast *i* daie się widzieć ieszcze w niektórych wydaniach Psalterza Wróbla *np.* 1540. (w dawniejszém 1532 znayduie się *i*); *genze* i *genz* zamiast który znayduie się w wielu dawnych edycyach polskiego *Oycze nasz* (*Ob. Lelewela xięgi bibliograficzne T. I. str. 39*), gdzie i pisownia czeska przemaga *np.* 1475. w Statutach *Konrada* biskupa wrocławskiego, 1561 w pierwszej biblii scharfenbergerowskiej. *Sz* zamiast *s* pożyczone iest z pisowni węgierskiej a zatiem ze słowiańskiej *np. Szwianthy* zamiast święty. *Ł* nigdzie się nie znayduie, podobnie iak widzieć można w wyjątkach z rękopismów i dawnych druków udzielonych przez Prof. *Lelewela*. (*Obacz xięgi bibliogr. od str. 39—43*). Pod koniec xiążeczki niķnie dawne słowiańskie *ien, ia, ie*, zamiast *który, która, która*, zastępuie ięgo miejsce *kthóry np.* na str. 184. *O szwyathy Michalye Archan-gyele przez laska kthorasz zaslvzyl*. Nie można pośledzić żadney różnicy między *a* i *q*; między *e* i *ę*, *z* i *ż*; znayduią się i inne archaizmy, które iednak w wymawianiu i wtenczas koniecznie musiały być wydawane; i tak *np. Thy yesz* zamiast *ty iestes*, widocznie iest *Ty yes* przez skrócenie *Tys*. W ogólności P. Motty na niemalą zasłużył wdzięczność za staranne wydanie tego rękopismu: nic bowiem ieszcze całego, z owych czasów niedru-

lowano; naydawniejsze książki polskie nie przechodzą 1522 roku, a przeto niniejsza będzie zapewne miłym upominkiem, szczególniej dla pracujących nad grammatyką oyczystą, którym pole do wielu uwag otworzyć może. Na str. 180. opuszczono 3 nie całe wiersze, czy to pochodzi z uszkodzenia rękopismu, czy wydawca to opuszczenie sądził być potrzebném, odgadnąć nie możemy. *M. M.*

---

## N E K R O L O G.

X. *Jan Kanty* CHODANI św. Teologii doktor, w CESARSKIM wileńskim Uniwersytecie Teologii moralney i pasterskiej Professor publiczny zwyczajny, Dziekan oddziału nauk moralnych i politycznych kanonik katedralny wileński dnia 19 lipca r. b. po czteroniedzielney chorobie z żalem powszechnym, zakończył pracowity i pożyteczny żywot. Urodzony 1770 roku w Krakowie z familii włoskiej oddawna w królestwie polskiem osiadłéy, w dzieciennym prawie wieku, bo dwunastoletni oddany został na usługę ołtarza przez pobożną matkę, która pokilkakroć utratą potomstwa dotykana, po śmierci ostatniego dziecięcia uczyniła ślub uroczysty, że pierwsze, które powiie poświęci Bogu; iakoż wierna swojemu przyrzeczeniu, gdy we dwadzieścia lat później wydała na świat syna, skoro z lat niemowlęcych wychodzić począł, natychmiast umieściła go w zgromadzeniu XX. *Kanoników Regularnych Laterańskimi* zwanych. Tam wziął pierwsze zasady nauk CHODANI, tam celując między młodzieżą zakonną, od Zwierzchności swoiey przeznaczony został do słuchania nauk wyższych w Akademii krakowskiej. Szczęśli-

we zdolności, umysł łatwy i obeymujący, wymowa płynna i pełna przekonania, gruntowna znajomość Teologii ułatwiły mu wstęp do osiągnięcia katedry teologii dogmatycznej i pisma św. w Akademii krakowskiej; opowiadaniem zaś słowa Bożego dał się poznać iak niepospolity kaznodzieia, na ten obowiązek w roku 1805 wezwany przez CESARSKI wileński Uniwersytet, gdy po raz pierwszy do zgromadzenia akademickiego mówił o nieśmiertelności duszy, nie tylko o wymowie swojej w umysłach słuchaczy wielkie zostawił wyobrażenie, ale razem okazał czego po nim godziło się oczekiwać, ile po nauczycielu religii. Jakoż wkrótce (1808) wybrany został na profesora nadzwyczajnego Teologii moralnej i pasterskiej. On był pierwszym w kraju naszym, co zaprowadził należyty sposób dawania tych nauk, co dał poznać lepszych autorów nowoczesnej literatury teologicznej. Nie zostawił Uniwersytet tyłu talentów i usilności bez nagrody. W 1810 wybrany został na profesora zwyczajnego, a w 1819 otrzymał kanonią wileńską. Powołując CHODANIEGO do uczestnictwa w Hierarchii naukowej kolejno poruczał mu ważne obowiązki: Dziekana (1817—1823), Cenzora (1813—1822), Wizytatora (1814); zwywał go do zasiadania iużto w radzie Seminaryum głównego (1810—1823), iużto w Komitecie szkolnym (1817—1823), a te wszystkie obowiązki z iaką znościągą rzeczy, iak dokładnie i gorliwie wykonywał wiadomo powszechności. Mimo iednak tyle zatrudnień, któremi był obciążony, przez szczęśliwe urządzenie czasu, potrafił wypracować uczone dzieła, które miąg pamiętkę imienia iego nazawsze zachowaią: oprócz bowiem znacznej liczby rękopismów, które wraz z biblioteką swoją z dzieł naylepszych złożoną Uniwersytetowi prze-

kazał, wydał do użycia na lekcjach swoich następne dzieło: *Etyka chrześcijańska czyli Teologia moralna do użycia szkolnego zastosowana przez A. K. Reybergera Opata Benedyktynskiego, Doktora Teologii i Profes. w Uniw. Wiedeńskim* przełożona na język polski. W Wilnie 1821 T. III in 8vo mai. obok z textem; drugie zaś obejmujące *Naukę wiary i obyczajów chrześcijańsko-katolickiego kościoła*, którego druk przez śmierć autora przerwany na czas został, za dwa lub trzy najdalej miesiące uczona publiczność czytać będzie. Między rękopismami, o których wspomnieliśmy, znajdują się dzieła następujące: 1. O wymowie kaznodziejskiej, przekład z Opata MAURY. 2. Historia biblijna dla młodzieży szkolnej, przekład z Krzysztofa SZMIDTA. 3. Myśli względem poprawienia edukacji krajowej. 4. Rzut oka na celne zasady nauki obyczajów od wieku Arystotelesa aż do Kanta, przekład z GARVE. 5. Trzynaście kazań świątecznych, mianych w kościele akademickim. 6. Teologia pasterska i objaśnienia do niej. CHODANI obdarzony znakomitym do poezji talentem, zatrudniał się nią w młodszym wieku, owocem tego są następne tłumaczenia: 1) *Wiersz o człowieku*, Woltera, w Krakowie 1795 8vo. 2) *Sielanki Gesnera*, z niemieckiego oryginału na wiersz polski przerobione, w Krakowie 1800 in 12. 3) *Henryada Woltera* 1803 w Krakowie in 8vo. 4) *Oberon poemat romantyczny Wielanda* (w rękopiśmie). 5) *Muzarion czyli Filozofia Gracyi*, poemat tegoż (w rękopiśmie); tudzież *Nathan mądry drama Lesinga*. Śmiertelne zwłoki zeszłego złożone zostały u XX. Kanoników regularnych na Antokolu. Orszak pogrzebowy składali Kanonicy katedralni wileńscy, zgromadzenie uniwersyteckie, duchowieństwo róż-

żnych zakonów i wielka liczba pobożnych wszelkiego wieku i stanu. Czułe kazanie pogrzebowe miał professor pisma św. i kanonik *Bobrowski*, a nad samym grobem w imieniu kolegów i przyjaciół, tkliwie zmarłego pożegnał znany z uymuiącej wymowy professor *M. Mianowski*.

---

## WIADOMOŚCI ROZMAITE.

1. Nayprzewielebnieysi: *FILARET* Arcybiskup moskiewski i kołomeński, *ABRAHAM* Arcybiskup astrachański i kaukazki, tudzież *EUGENIUSZ* Arcybiskup pskowski mieli szczęście otrzymać dowody NAYWYŻSZYCH względów: pierwszy na mocy reskryptu JEGO CESARSKIEY MOŚCI pod d. 2 czerwca r. b. NAYMIŁOŚCIWIEY mianowany Kawalerem orderu św. Alexandra Newskiego; drugi i trzeci na d. 23 tegoż miesiąca i roku Kawalerami orderu św. Anny I klasy.

2. Znany w uczonym świecie teolog *Józ. Bern. Bened. VENUSI*, opat klasztoru ossegskiego nie daleko Töplitz zakończył życie na dniu 13 stycznia r. b. mając lat 72. Nie dawno ieszcze (wr. 1820) wydał dwa dzieła służące do objaśnienia pięcioxiągu moyżeszowego.

3. *Jan Chryzostom Buczyński* św. Teologii magister, kanonik katedralny kamieniecki, pleban granowski w przeszłym miesiącu żyć przestał. Kolatorem plebanii granowskiej iest xiążę *Adam CZARTORYSKI*.

4. Pyszne wydanie biblii, zwane de *Vence* (1)

---

(1) Obacz Manuel du Libraire par BRUNET T. I. p. 206—7.

już jest bliskie końca. Pisma peryodyczne francuskie ogłosiły o wyjściu z druku XXII i XXIII tomów tego dzieła, zawierających listy św. Apostołów Pawła, Piotra, Jakuba, Judy i Jana, wiele rozpraw interessujących i ciekawych ozdabiają podobnie te tomy iak i poprzedzające; z tej liczby są w 22 T. rozprawy o małżeństwie niewiernych, o zmartwychwstaniu, o walce św. Pawła w Efezie i t. p., a w 23 znajdują się rozprawy tyczące się Antychrysta, podróż św. Piotra do Rzymu, o systemacie świata u dawnych Hebreów, o skończeniu świata, księga Henocha i t. p. T. XXIV i druga część atlasu wkrótce wydadzą z pod prassy, a tak edycya biblij została uzupełnioną; pozostanie tylko spis rzecz we dwudziestu i czterech tomach zawartych, który złoży tom XXV. Przy tym ostatnim tomie wydzie także trzecia część atlasu. Tym sposobem to wielkie i pożyteczne przedsięwzięcie zbliża się już do końca. Publiczność powinna być wdzięczną wydawcom, że w nowej postaci wychodzi to dzieło, które dotąd i ze względu formatu i ceny dla wielu osób było niedogodnym do użycia. Znaczna liczba popraw i dodatków uczyniła je nierównie ważniejszym, także dodano atlas bardzo dokładny. Cena jednakże jest nader umiarkowana; tom złożony z 600 lub 700 stron z atlasem kosztuje 15 franków; chociaż w ciągu dzieła niezmiernie wiele znajduje się przywzodzonych tekstów łacińskich, hebrajskich i greckich.

---